

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: O siły własne w walce z kryzysem, nap. J. Siwiec. — Dzisiejsze położenie rolnictwa, a spółdzielczość, nap. J. Bielecki. — Zmiany pod wpływem kryzysu, nap. Józef Zdzenicki. — Hamulec w naszej produkcji roślin leśnych, nap. m-r J. Biegański. — Wady budynków gospodarskich, nap. A. W. — Wycieczka rolnicza do stacji doświadczalnych i gospodarstw wzorowych, nap. Seweryn Borkiewicz. — Uprawa jesienna roli w sadzie, nap. W. Pietrzak. — Umowy przedślubne, nap. Lech Grabowski. — 25 lat pracy w organizacjach rolniczych, nap. Al. Zacharski. — W odcinku. Gawędy sąsiedzkie, nap. Zbożeniak. — Z praktyki rolniczej. — Wskazówki podręczne. — Z. C. T. O. i K. R. — Z ruchu spółdzielczego. — Z okręgowych tow. i kółek rolniczych. — Z towarzystw pokrewnych. — Książki i czasopisma. — Ze szkół. — Komunikat radiowy. — Wieści rolnicze. — Z kraju i ze świata. — Sprawozdanie targowe.

Czytelnicy!

Czas uiścić przedpłatę za kwartał IV. W celu ułatwienia przesyłki pieniędzy, załączyliśmy **do poprzedniego, 45-ego, numeru „Przewodnika” czeeki P. K. O. Nr. 21165.** Pieniądze można również przesłać przekazem pocztowym pod adresem:

**Administracja „Przewodnika Gospodarskiego”
Warszawa, Kopernika 30 I-sze piętro**

O siły własne w walce z kryzysem

Przeżywane obecnie przesilenie gospodarcze było już wielokrotnie omawiane na łamach „Przewodnika”. Zdawałoby się więc mogło, że na ten temat napisano już dostatecznie dużo i nic, albo bardzo niewiele można tu dodać. Jest atoli inaczej: można i należy dużo jeszcze powiedzieć w tej sprawie. Trzeba dopóty prowadzić wymianę zdań publicznie, aż z niej wyłoni się postanowienie zbiorowego czynu, któryby dał się w życie wprowadzić i któryby na trwałe zaradził dokuczliwemu złu. A takiego postanowienia dotąd niema. I być go nie może dopóty, dopóki przesilenie gospodarcze, rozwijające się z niesłychaną siłą w całym świecie, a zwłaszcza dolegające naszemu rolnictwu, będzie omawiane powierzchownie, jednostronnie — metodą niedomówień.

Przesilenie gospodarcze jest bardzo podobne do choroby w żywym organizmie. Tak w jednym jak i w drugim wypadku musi być **przyczyna** niedomagania, skoro widzimy **skutki** tych przyczyn. Chorobę zarówno organizmu żywego jak i gospodarczego pozostawić można własnemu losowi, albo też leczyć ją. Można też chorobę leczyć dobrze, albo źle, w zależności od tego, czy lekarz pozna ją dobrze i skutecznie zastosuje leki.

Dolegliwość, o której mam zamiar pisać, a którą popularnie nazywa się kryzysem — śmiem twierdzić — ogółowi naszych czytelników nie jest znana należycie i całkiem błędny sąd mają o niej urobiony.

Przeżywane dzisiaj przez nas przesilenie gospodarcze nie jest zjawiskiem odosobnionem, odczuwanem tylko w Polsce, lecz obejmuje wszystkie niemal narody i państwa cywilizowanego świata. Przesile-

nie to nie występuje u nas w formie najostrzejszej; są państwa, które kryzys dotknął znacznie silniej niż nas.

Jeśli byśmy do zmierzenia rozmiaru przesilenia użyli jako miary — bezrobocia, to byśmy się przekonali, że jest ono u nas w Polsce stosunkowo kilkakrotnie mniejsze, niż np. w krajach tak bogatych, jak Ameryka, lub Anglja. Wzrost, względnie spadek bezrobocia, nie jest jednakże miarą najdoskonalszą do mierzenia tak skomplikowanych przejawów życia jak przesilenia gospodarcze. Niemniej stan bezrobocia i powody jego wzrostu pozwalają nam stwierdzić, że przyczyn kryzysu jest wiele i, że nie tylko nasza produkcja krajowa na tem cierpi.

Dzisiejsze przesilenie gospodarcze ma bardzo dużo lekarzy, którzy stosują środki zaradcze coraz ostrzejsze. Rezultat tego jest taki, że u bezstronnego obserwatora rodzi się obawa, czy organizm gospodarczy świata nie zostanie nimi zatruty, a przez to skazany na jeszcze gorsze dolegliwości. Dotychczasowe bowiem leki nie skutkują: choroba przesilenia rozwija się w dalszym ciągu.

Do tych środków mało skutecznych, a raczej skutecznych na krótki okres czasu, należą — niestety — również i „idealne” leki w postaci ceł ochronnych i premij wozowych. Skuteczność bowiem wspomnianych środków, jakoby mających działać gwałtownie, słabo przenika poza obręb interesów zorganizowanego kupiectwa i np. u nas wytwórcy wiejskiemu nie daje się odczuć w postaci przepisanej dobrodziejstwa zwyczajki cen na wytwory jego pracy. Leki te mogą być zadawane w bardzo ograniczonej ilości.

Treścią przesilenia — dzisiaj przeżywanego u nas na wsi, jest brak możliwości spieniężenia wytworów gospodarstw wiejskich po cenie zapewniającej opłacalność produkcji, a tem samem i zaspakajania potrzeb własnych wytwórcy i jego warsztatu. — Są to rzeczy stwierdzone, wszystkim znane i zastanawiać się nad nimi dłużej nie będę.

Stwierdzona jest również i znana wszystkim jakoby bezpośrednia przyczyna opisanego stanu rzeczy. Za przyczynę taką został uznany przez ekonomistów fakt, że rolnictwo polskie produkuje więcej, niż może sprzedać, a zatem produkuje za dużo. Przyczyna ta jest oficjalnie uznana, ma sens logiczny i jest wygodna, dlatego na razie pozostawię ją w spokoju.

Nie będę również rozpatrywał bardzo popularnej przyczyny, po myśli której zwala się odpowiedzialność za wszystko na rząd i małą jakoby opiekę z jego strony nad produkcją krajową.

Teraz na jesieni przeżywamy w Polsce, prawdopodobnie najwyższe napięcie przesilenia gospodarczego w rolnictwie. Dotąd bowiem niska cena na zboże, przy względnie dobrej cenie na produkty mięsne i nabiałowe, stawiała w krytycznym położeniu tylko część gospodarstw czerpiących dochód przeważnie z produkcji zboża. Gospodarstwa o kierunku hodowlanym, jeszcze się opłacały. Zarysowująca się od wiosny zniżka cen na nabiał, dopełniona pod jesień dużą zniżką cen na inwentarz żywy, zwłaszcza na trzodę i drób stawia i gospodarstwa o kierunku inwentarzowym w położeniu wysoce krytycznym.

Szybką poprawę tego położenia nie należy się spodziewać, a zwłaszcza nie należy oczekiwać cudownej pomocy z zewnątrz. Trzeba liczyć przede wszystkim na własne siły, wzmacniać te siły i przy ich pomocy zło usuwać, pamiętając, „że ten się nie zawodzi, kto o własnych siłach chodzi”.

Chcąc jednakże uniknąć błędów przy stosowaniu własnych środków zaradczych na istniejącą biedę, należy po gospodarsku, rozważnie, rozpatrzyć możliwie wszystkie przyczyny wytwarzające ową biedę. To też postaram się uczynić próbę takiego rachunku sumienia rolniczego.

Nie chciałbym, żeby czytelnicy pozostawali pod wrażeniem, że rolnictwo polskie produkuje istotnie za dużo i dlatego mamy niskie ceny. Poświęcę więc tej sprawie parę słów.

Produktów rolniczych wytwarza się w Polsce zaledwie tyle, że mogłoby ich starczyć na normalne wyżywienie ludności. Część tych produktów sprzedaje się istotnie poza granice kraju, lecz tylko dlatego, że uboga ludność wiejska i miejska spożywa ich mało. Nadmiar więc naszej produkcji rolniczej jest pozorny, bo wynika z niedojadania ludności i o tem należy pamiętać. W Polsce, zwłaszcza na wsi, jest znacznie więcej takich, którzy jedzą raz na tydzień chleb, a raz na miesiąc mięso, niż tych, którzy mogą pozwolić sobie na więcej.

Z tego twierdzenia wyciągam następujący wniosek: należy uparcie dążyć do tego, żeby w Polsce więcej zjadano produktów rolniczych — **należy zwiększyć spożycie w kraju**. Oszczędność na żołądkach należy uznać za najgroźniejszego wroga rolników. Dobrobyt rolników trzeba wytrwale budować na wielkiem spożyciu wewnątrz kraju. Nadwyżka wywożona zagranicę musi wynikać z nadmiaru, a nie — jak dotąd — z głodowej oszczędności. Powinna też ta nadwyżka, wywożona zagranicę, składać się

z najcenniejszego produktu. Musi ona świadczyć wśród obcych o kulturze pracy naszego rolnictwa i jego dobrobycie.

Jak to osiągnąć?

Na to pytanie postaram się odpowiedzieć, obawiam się tylko czy dobrze zostanie zrozumiany. Będzie ona brzmiała niezbyt zachęcająco: **należy taniej produkować**. Nie koniecznie znaczy to, by jeszcze taniej sprzedawać; ja rozumiem, że taniej wytwarzać, to to samo co **więcej zarabiać** przez łatwość konkurencji z innymi i możliwość zarabiania na dużym obrocie.

Lecz chociaż sprawę potaniania kosztów produkcji traktuję jako zadanie główne, to jednak nie usunie ono całkowicie przesilenia gospodarczego. Można bowiem wytwarzać coś bardzo tanio, ale zato o bardzo małej wartości. Rolnicy zatem muszą nie tylko zmniejszyć koszty produkcji, ale i **polepszyć gatunek wytworów swoich gospodarstw**, a przytem muszą się nauczyć sprzedawać płody swojej pracy i zorganizować się w tym celu należycie.

Wielu nie wierzy zapewne, że można zmniejszyć koszty produkcji, a jednocześnie polepszyć gatunek produktów i podnieść dochód z gospodarstwa. Ale znamy z historii innych krajów podobne poczynania z dobrym skutkiem przeprowadzane. Czemu więc nie możemy spróbować? Na razie uczynmy próbę zarażenia się myślą o potrzebie potaniania i ulepszenia produkcji.

Dla lepszego rozumienia, przytoczę przykład:

Obok siebie mieszka 2 sąsiadów: Maciej i Wojciech. Obydwaj mają po hektarze sadu, w taki sam sposób i w tym samym roku oba założone. W sadzie Macieja cały rok gospodarują świni, które w lecie lubią cień, a i dojrzałym owocem nie gardzą. Owoc w sadzie zakupuje żyd sadownik, i płaci Maciejowi za to 1.000 zł., a sam po zbiorze sprzedaje za 1.600 zł. Maciej w gruncie rzeczy jest zadowolony ze swego sadu, bo jednak, 1000 zł. ma z niego dochodu rocznie. Dla pozorów narzeka przed swoimi sąsiadami trochę na rząd, trochę na polskie stosunki, że nic się nie robi, żeby owoce były droższe.

Inaczej gospodaruje Wojciech w swoim sadzie. Ten przede wszystkim bieli i spryskuje drzewa, żeby mu owocu grzybek nie szpecił i robaki nie niszczyły. Ziemię w sadzie uprawia i nawozi, sieje mieszkanki i skarmia na zielono, sadzi od czasu do czasu okopowe, a często zasieje nawet lubin na przyoranie na zielono, bo przestrzega zasady w życiu, że „chcąc mieć, trzeba i dać”. Żyda do sadu nie wpuszcza, chociaż mu pocichu, w sekrecie przed Maciejem daje za jego sad 1.500 zł. „jako, że jedno przy drugim i t. d.” Owocu Wojciech nie strząsa, lecz zrywa rękami i od razu sortuje na 2 gatunki. Najpiękniejszy owoc, tak zwany I gatunek, odstawia do spółdzielni owocarskiej, a ta znów do sklepów w Warszawie, a nawet spółdzielnia nosi się z zamiarem wysyłania owoców w roku przyszłym do Gdańska, bo tam dają jej lepsze ceny. Za I gatunek otrzymuje Wojciech 1.800 zł., II gatunek odstawia do fabryki win owocowych, a częściowo sprzedaje przekupkom z sąsiedniego fabrycznego miasteczka. Chociaż drugiego gatunku owocu ma Wojciech na wagę tyle co i pierwszego, to jednak, sprzedając przeszło o połowę taniej niż I, otrzymuje tylko 700 zł. Razem Wojciech bierze za owoc ze swego sadu 2.500 zł., a że pielęgnacja sa-

du, zbiórka owocu, opakowanie i odstawa kosztują go razem 400 zł., więc na czysto ma 2.100 zł.

Sens tego przykładu polega na tem, że Wojciech przez swoją umiejętność i zbiegliwość otrzymuje z tej samej powierzchni ziemi nietylko więcej owocu od Macieja, ale i piękniejszy, dzięki rozumnej pielęgnacji. Produkt ze swego sadu gatunkuje, przez to nie martwi się o zbyt, bo piękny owoc w dużych miastach jest poszukiwany i dobrze płacony przez ludzi bogatych. Dzięki temu Wojciech przeciwdziała przywozowi owoców zagranicznych do Polski, bo daje na rynek poszukiwany najlepszy produkt, a przytem otrzymuje zań tak dobrą cenę, że II gatunek może już sprzedać bardzo tanio na potrzeby rynku miejscowego. Daje więc ze siebie drugą korzyść — udostępnia biedniejszej ludności możność nabycia owocu tej samej wartości odżywczej, a tylko o nieco gorszym wyglądzie, czyli przyczynia się do zwiększenia spożycia owoców u miejscowej ludności. A głównie to, że omijając pośredników prywatnych i załatwiając swoje sprawy przez fachową spółdzielnię, dociera ze swoimi produktami wprost do spożywcy, poznaje jego upodobania, umie mu dogodzić i przez to zwiększa wybitnie swój czysty dochód.

Przenieśmy sens przytoczonego przykładu na inne dziedziny produkcji rolnej, i porównajmy z istotywnym stanem, jaki widzimy wokoło siebie, i przemysły po swojemu, dobrze i gruntownie, a zapewne myśl jednoczonego potaniania produkcji i polepszenia gatunku nie będzie wcale dziwna.

Przyczyn panującego przesilenia w rolnictwie jest wiele, są one najrozmaiciej utajone i rozmieszczone, ale najważniejsze przyczyny leżą w samych rolnikach i zależą od ich woli. Przyczyny te, to niechlujstwo naszej produkcji, wprost bezmyślna jej chaotyczność i nieład w zbycie.

Przyczyny te musimy usunąć sami zarówno z pobudek patriotyzmu państwowego i narodowego, jak i w obronie zagrożonych interesów własnych. Nikt nas w tem nie wyręczy. Ale gdy rozpoczniemy dzieło naprawy o własnych siłach, z mocnem postanowieniem i wiarą wytrwania, przyjdzie nam ochotnie z pomocą wszystko to co w narodzie naszym jest najlepsze, najszlachetniejsze i najbardziej państwowotwórcze.

J. Siwiec.

Dzisiejsze położenie rolnictwa a spółdzielczość

Historja spółdzielczości niemal wszystkich krajów poucza, że siła, która spowodowała w tych krajach ruch spółdzielczy, była jakaś klęska gospodarza, a więc bezrobocie, głód, raptowny spadek cen na artykuły rolnicze i t. p. To samo mieliśmy w Polsce za czasów niewoli: w Wielkopolsce groziło nam wywłaszczenie i wynarodowienie, w Małopolsce i byłej Kongresówce panowała straszna lichwa na wsi.

W zjednoczonej Rzeczypospolitej, w dobie dzisiejszej trapią nas liczne plagi gospodarcze i społeczne. Groza położenia leży w tem, że przesilenie gospodarcze dotyka rolnictwo, czyli prawie $\frac{3}{4}$ ludności Państwa.

Drogi do uzdrowienia i poprawy dzisiejszego stanu w rolnictwie prowadzą różne. Jedną z nich, mo-

że najszerszą, najkrótszą i najprędzej prowadzącą do celu — jest spółdzielczość rolnicza. Co do tego panuje u nas jednomyślność. Niestety, uświadomienie spółdzielcze zbyt jeszcze powierzchownie dotknęło ludność rolniczą, to jest tą szarą armję pracowników od pługa, od woli której zależy całkowicie klęska lub zwycięstwo.

Rolnik sam z siebie musi wydobyć siły, natężyć wolę i postanowić dźwigać się własnymi siłami. Jak ma to uczynić — uczy go spółdzielczość. Trzeba je- no chcieć nauczyć się tej sztuki wzajemnego pomagania sobie. Nauka to łatwa i przystępna. Trzeba je- no trochę chęci i woli, by ją posiadać.

Wielka bolączka rolnictwa — brak kredytu — usunąć ożywione lub na nowo zorganizowane kasy Stefczyka. One to w ciągu niespełna 20 lat wykorzystały lichwę ze wsi w Małopolsce. By to nastąpiło, potrzeba dwóch rzeczy: masowego zapisywania się na członków tych spółdzielni, a następnie lokowania w nich choćby najdrobniejszych kwot na najkrótszy nawet termin przez miejscową ludność. Ani jeden rolnik nie powinien stać poza kasą Stefczyka, ani jeden grosz nie powinien leżeć beczynnie w kieszeni, lub schowku jego posiadacza.

Na czoło pięknych zagadnień wsi wysuwa się uprzemysłowienie gospodarstw rolnych, z tem bowiem ściśle się wiąże sprawa zwiększenia wydajności ziemi i dochodowości rolnictwa wogóle, a drobnego w szczególności. Bez zastosowania udoskonalonych maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, szlachetnych nasion, prawidłowego płodozmianu — powiększenia dochodu z ziemi, nie da się wprost pomyśleć. Jest to również konieczny warunek utrzymania współzawodnictwa naszego zboża na rynkach zagranicznych.

Gospodarstwa rolne muszą stopniowo przechodzić od sprzedaży płodów surowych do ich przetworów, by móc osiągnąć możliwie najwyższy dochód. A więc zamiast zboża sprzedawać mąkę, zostawiając otręby na paszę dla inwentarza, zamiast bydła i trzody — wyroby rzeżne, zamiast owoców — ich przetwory i t. p. Rzecz prosta, że sposób przeróbki surowca na produkt gotowy nie może być przestarzały, jak np. mielenie zboża na zwykłym wiatraku o przedpotopowym urządzeniu, lub wyrób szyniek, kielbas, nabiału, t. zw. „sposobem domowym”. Rynek dziś jest wybredny i żąda towaru jednolitego i w dobrym gatunku. W przeciwnym razie mści się strasznie na wytwórcy, płacąc mu nędzne ceny za jego krwawicę, jak to dzieje się dzisiaj. O korzystnym zaś zbyciu artykułów spożywczych, wytwarzanych przez pojedyncze gospodarstwa u siebie w domu, — mowy być nie może.

Nawet doskonałe urządzenie i zorganizowane wytwarzanie towarów pochodzenia zwierzęcego i roślinnego, bez zorganizowanego ich zbytu, nie zapewni rolnictwu przypadających mu dochodów. Przykładem tego są dziś większe gospodarstwa rolne, bardzo dobrze i postępowo prowadzone, pomimo to, wyzyskiwane przez handel prywatny. Jasne jest przeto, że tak gospodarstwa małe, jak i wielkie, zainteresowane są w organizacji zakupu i zbytu na zasadach, wyłączających pośrednictwo prywatne z tego zakresu działalności gospodarczej.

Mamy już w tym względzie wypróbowane organizacje handlowe w postaci „Rolników”, spółdzielni

rolniczo-handlowych, mleczarskich i jajczarskich, młynów i piekarni spółdzielczych.

W miarę wzrostu kapitałów, drogą oszczędności, przyjdzie kolej na zakładanie rzeźni, elektrowni i innych organizacji spółdzielczych, rozpowszechnionych już szeroko zagranicą. Chodzi tylko o to, by rolnicy nasi ocknęli się z dotychczasowej drzemki i by nie stracili czasu na złudne wyczekiwanie poprawy swego losu bez ich własnego wysiłku w kierunku organizacji i samopomocy.

Spółdzielczość ma wielkie i zaszczytne zadanie do spełnienia w rolnictwie i trzeba, żeby każdy polak rolnik miał żywo w pamięci słowa ś. p. D-ra Franciszka Stefczyka, który w jednym z 9-ciu tez swego testamentu powiedział:

„Zadanie spółdzielczości w rolnictwie polega na tem, ażeby gospodarstwo wielkie i średnie:

1) uwolnić z pod zależności od kapitalistycznych pośredników;

2) ulepszyć w nich pracę, uprzemysłowić produkcję i zwiększyć ich dochodowość;

3) całą pracę, wszystkie stosunki gospodarcze i wogóle stosunki między ludźmi oprzeć na zasadach rzetelności, sprawiedliwości, wzajemnej pomocy i solidarności tak interesów, jak i działania poszczególnych jednostek”.

Można śmiało twierdzić, że w tych krótkich słowach streszcza się program działalności spółdzielczej dla naszych rolników na całe dziesiątki lat.

J. Bielecki.

Zmiany pod wpływem kryzysu

Poza powstrzymaniem się w większości gospodarstw od stosowania nawozów sztucznych, co zostało już omówione w poprzednich artykułach, kryzys przeżywany dzisiaj, wywołał cały szereg różnorodnych zmian, zwłaszcza w gospodarstwach, kierowanych przez dzielniejszych rolników.

W większości wypadków te nowe poczynania to raczej próby na małą skalę, ale spotyka się też zmiany bardzo śmiałe, wykonane z wielkim rozmachem, świadczące o dużej energii i wierze we własne siły ich wykonawców. Przykładem takich śmiałych poczynania w ratowaniu się przed kryzysem są zmiany w gospodarce polowej, jakie u siebie zaprowadził jeden z najdzielniejszych gospodarzy w powiecie sieradzkim. Człowiek ten zamiast, jak dawniej, siedmiu morgów żyta, zasiał tylko jeden, ale zato zamiast żyta zasiał na całym polu, przeznaczonym pod żyto, pszenicę. W polu po okopowych zamiast kłosowych zasiał na całym pięciomorgowym polu groch Wiktorję. Do tych zmian nikt go nie namówił, wzorował się on bowiem na przykładzie z większego majątku, który na podobnych ziemiach tak gospodaruje. A jak ów gospodarz na tych zmianach wyszedł? Sądząc tylko z wyglądu zasiewów w pełnym rozkwicie, wnosić można, że wyszedł na swoich zmianach dobrze i wiele więcej ma z pszenicy i grochu, niżby mógł osiągnąć z żyta, owsa, a nawet jęczmienia. Wprawdzie, pięć morgów jednolitego jęczmienia browarnego mogłoby w gotówce dać nie mniej, niż dał groch, ale nie dałby jęczmień jednej rzeczy, którą dał uda-

ny groch: dobrego stanowiska. A dobre stanowisko w latach kryzysu, to też pieniądź.

Gospodarzowi naszemu te śmiałe zmiany przyniosły duże korzyści w porównaniu do innych zmian, które możnaby w gospodarstwie zaprowadzić, bo i groch i pszenica udały się na podziw, jak zresztą wszystkie inne ziemiopłody. Ale też należy wyjaśnić, że jest to gospodarstwo kulturalne, wydrenowane, posiadające duże ilości znakomitego obornika od dobrze żywionych krów. Gospodarstwo to odstawia rocznie od pięciu krów dojnych kilkanaście tysięcy litrów mleka do mleczarni spółdzielczej i z tego źródła ma stały dochód, przeciętnie zgórą dwieście złotych miesięcznie. Należy dodać nawiasem, że gospodarstwo to nie posiada łąk ani pastwisk, tylko samą ziemię orną o powierzchni dwudziestu kilku morgów mocnego szczyrku. Stosowania nawozów sztucznych ów gospodarz nie zaniechał i tam, gdzie przewidywał w tem opłacalność, tam je stosował. Wybitnymi właściwościami tego gospodarstwa są głęboka i bardzo staranna uprawa roli i staranne pielęgnowanie i żywienie krów.

Kto może się wzorować na opisanej gospodarce? Przedewszystkiem ten, kto ma podobnie kulturalną ziemię i kto zgóry zdecyduje się na odpowiednie nawożenie i pielęgnowanie roślin pastewnych, kto, rzecz prosta, nie jest tak zarżnięty, że nawet na kupno nasion gotówki nie znajdzie.

Jako drugi przykład, godny uwagi, przytoczę gospodarstwo, gdzie groch Wiktorja jest ze znacznym powodzeniem siany już rok drugi i w tym roku gospodarz już sprzątnął dwa morgi dobrego rzepaku zimowego, który miał zasiany po grochu. Na moje pytanie, czy dobrze na tem wyszedł, odrzekł z uśmiechem, że niema powodu do narzekań. Mógł on wprowadzić te uprawy również dzięki kulturalnej ziemi i pracowitości swojej rodziny, bo bez żadnego donajmowania parokrotnie graczony był i groch i rzepak; inaczej rośliny te należytego plonu dać nie mogą.

Często spotykaną zmianą jest siew jarej pszenicy zamiast owsa lub jęczmienia, co możliwe jest jedynie na gruntach wydrenowanych, gdyż pszenica jara może dać zadawalający plon tylko bardzo wsześnie zasiana. Najczęściej spotykanymi zmianami, to zwiększenie powierzchni zasiewu pszenicy ozimej kosztem żyta. Zmiana ta jest słuszną, mimo to, że cena pszenicy spadła, bo Polsce pszenicy zawsze braknie, a cena jej wyższa od cen zbóż innych, utrzymać się powinna. Przytem na ziemiach rzeczywiście pszennych plony pszenicy, ogólnie biorąc, są wyższe, niż żyta, to też dziwolągostwem jest poprostu to, gdy na ziemiach typowo pszennych sieje się w przeważającej części żyto.

Nieśmiałe, jakby tytułem próby, zmiany zauważono też z siewem fasoli szablastej w Kaliskiem i na Kujawach. Próby te wypadły nieźle i niejednen ze śmielszych przodowników nieźły grosz złapał. Pamiętać należy, że jest to produkt wywozowy, zbyć więc go nie trudno, zwłaszcza, jeżeli jakaś okolica posiada większą ilość tej samej odmiany. Pod tym względem instruktorzy powinni w porozumieniu z wydziałem ogrodniczym C. T. O. i K. R. ustalić okolicami (rejonami) czy powiatami najodpowiedniejsze odmiany handlowe tej rośliny i te odmiany tylko popiearć. Gdy odbiorca będzie mógł nabyć większą ilość jednej dobrej odmiany, to i cenę lepszą dać będzie w możności. Zlekceważyć sobie tej rośliny nie

można, bo, jak słusznie ją określił jeden stary działacz, jest to pszenica ziem lekkich. I rzeczywistość na kulturalnej ziemi piaszczystej udaje się dobrze.

W pewnych okolicach, już wyrobionych w tym kierunku, rzucili się rolnicy, wzorując się na sąsiadach, na większe plantacje truskawek i też dobrze na tem wychodzą, gdyż zbyt na ten owoc jest bardzo łatwy. Z pod Kalisza owoc ten idzie głównie do fabryk przetworów owocowych w Gdańsku.

Jeden z gospodarzy w Kaliskiem zasiał w tym roku pół morga maku, zamiast jarzyny, po burakach i dobrze na tem wyszedł, bo zebrał trzy kwintale nasienia maku, które sprzedał po sto złotych kwintał, łącznie za złotych trzysta. Wprawdzie był to plon dość wysoki, lecz nie najwyższy, znamy bowiem znacznie wyższe plony maku.

Nowością, również wynikłą w ogniu walki i kryzysu, są plantacje tytoniu, zaprowadzone dzięki staraniom instruktora w pow. miechowskim. Ponieważ plantacja tytoniowa w odpowiednich warunkach bezwzględnie się opłaca, a nasz monopol zmuszony jest sprowadzać ten surowiec z zagranicy, więc nie należy zwlekać i na gruntach odpowiednich plantacje te wprowadzać. Cennymi wskazówkami może służyć zainteresowanym O. T. O. i K. R. w Miechowie.

Recz oczywista, że wiele różnych pomysłów może dać znakomite wyniki z różnorodną roślinnością, należy tylko wyżyć się ośpałości i zacząć nowych dróg poszukiwać.

Zmiany omówione świadczą o wysiłku woli, energii ludzkiej, są więc to zmiany twórcze i pożądane. Są jednak i inne zmiany, które można nazwać wstecznymi, a od woli rolnika niezależne. Do nich należy zmniejszenie, a nieraz nawet całkowite zaniechanie uprawy buraka cukrowego. Zmianę tę wywołał kryzys, jaki przeżywa cukrownictwo wszechświatowe, a łącznie z niem i polskie, który zmusił fabryki cukru do ograniczenia plantacji i obniżenia ceny. Gospodarze nieraz poważne zadanie mieli do rozstrzygnięcia, co siać zamiast buraka, tem bardziej, że zastąpienie go ziemniakiem nie byłoby korzystnem. Zdaje się, że wprowadzenie zamiast buraka, tylko nie w tem stanowisku, rośliny oleistej, jak naprzykład rzepaku zimowego, będzie bardzo wskazane i celowe. Rozumie się, przede wszystkim należy zaprowadzić odpowiedni obszar buraka pastewnego. Obok tych zmian tak widocznych, rzucających się poprostu w oczy, powoli, bardzo nieśmiało, jakby chyłkiem i milczkiem zaczynają zachodzić zmiany u ogółu gospodarstw w traktowaniu roślin pastewnych. Nie jest to jeszcze tak widoczne, aby rzucało się w oczy, ale kto te rzeczy bada, ten objaw ten dostrzec może. Tu kryzys zbożowy łącznie z działalnością organizacji i nauki rolniczej zaczyna robić swoje. Naprzykład w powiatach, gdzie żywsza jest działalność organizacji rolniczej, niektóre rośliny pastewne tak się rozpowszechniają, że brakło nasion. Wprawdzie są to jeszcze rzeczy małe, ubiegających się o te nasiona jest ledwo drobna część gospodarzy, jednak tych przodowników znalazło się już więcej, niż przypuszczano. Tak się działo z jedną rośliną pastewną i to mniej znaną, mianowicie wyką zimową, ale wogóle daje się zauważyć rozszerzanie uprawy roślin pastewnych dawnych i wprowadzanie nowych. Ta zmiana jest może najbardziej pożądana. Jest przecież nie do wiary, a jednak prawdziwe, że w Polsce cały

wielki dział hodowli bydła jest w zaniedbaniu tak okropnem, że poprostu leży odłogiem. Śmieszni są ludzie, którzy się boją „przemleczenia” tam, gdzie dzieci często smaku mleka, masła, ani sera nie znają. Nie do uwierzenia jest dowodzenie, że nie opłaca się lepiej żywić krów tam, gdzie są one cały rok z małymi przerwami głodzone.

Józef Zdzienicki.

Hamulec w naszej produkcji roślin lekarskich

Rolnictwo nasze przeżywa okres bardzo ciężki i zmuszone jest szukać różnych dróg, któreby doprowadzić mogły do zwiększenia dochodowości. W poszukiwaniu źródeł dochodu nie pominięto również uprawy roślin lekarskich, przyczem poczynania te wszędzie dawały dodatnie rezultaty, o ile plantator ściśle przystosował się w wykonaniu otrzymanych instrukcji.

Tam gdzie wyniki były bardzo dobre, plantacje niewątpliwie będą się powiększać, jednak do pewnej tylko granicy, którą zakreśli zapotrzebowanie ziół przez apteki, drogerje, oraz przemysł t. zw. galenowy. Zwiększenie uprawy tych roślin nastąpić może dopiero wtedy, gdy pomyślnie zacznie się rozwijać przemysł olejkowy, spotrzebowujący ogromne ilości ziół aromatycznych, które należałoby plantować na wielu dziesiątkach włók w rozmaitych częściach kraju. Taki właśnie przemysł olejkowy już się u nas zapoczątkował, posiada odpowiedni kapitał i potrzebne urządzenia, ale wymaga opieki rządu, aby się mógł należycie rozwinąć.

Jak się ta sprawa przedstawia i na ile może zainteresować naszych rolników, postaram się przedstawić.

Biorę dane z „Miesięcznika dla handlu i przemysłu”, Głównego Urzędu Statystycznego. Polska sprowadziła z zagranicy w 1926 r. 82.500 kg. olejków aromatycznych i esencji zapachowych, przytem wód aromatycznych 18.500 kg. i wzrost przywozu zaznaczył się na tyle, że w ubiegłym 1929 roku osiągnął do 175.000 kg. tychże olejków i 19.200 kg. wód aromatycznych. Niezależnie od tego sprowadzamy około 2000 kg. mentolu do celów leczniczych, a na otrzymanie takiej ilości potrzeba odpędzić 5 — 8 tys. kg. olejku miętowego z mięt europejskich.

Z wymienionych ilości sprowadzonych olejków stanowią czysto roślinne 45%, zaś 55% otrzymywane drogą chemiczną ze smoły pogazowej, którą posiadamy i moglibyśmy przerabiać podobnie jak i barwniki, przy odpowiedniej wysokości cła na sprowadzane z zagranicy olejki.

Olejki te zużywane są przez apteki zaledwie w ¼ % ogólnej ilości, przez przemysł wódczany i cukierniczy około 10%, a pozostała ilość przez perfumeryę i kosmetykę. Wobec tego olejki eteryczne i esencje zapachowe stanowią towar luksusowy, artykuł zbytku, nabywany w postaci perfum przez ludzi zamożnych, nieobciążający zupełnie budżetu ludności biednej, więc z tego powodu powinien być obłożony wysoką stawką celną.

Przeciętna cena olejków eterycznych wynosi 100 zł. za kg. Cła pobierają Włochy 15% od wartości, co wynosi 1500 zł. od q, Stany Zjednoczone Ameryki Półn. pobierają 15 — 25%, czyli 1500 — 2500 zł. z q, Belgia 30%, więc 3000 zł. z q.

A teraz zobaczmy jak się ta rzecz przedstawia w oceniu w Polsce, czyli jak jest rozumiana przez komisję, opracowującą taryfę celną. Opłata celna od perfumerji sprowadzonej z zagranicy w oryginalnym opakowaniu wynosi 5.375 zł. od 100 kg., zaś od olejków eterycznych 455 zł. (a dla Francji tylko 204 zł. 75 gr.). Otóż aby uniknąć wysokiego ocenia, importerzy oraz reprezentanci firm zagranicznych perfumeryjnych, sprowadzają oddzielnie olejki i oddzielnie całkowite opakowania (szkło, kapsle, etykiety), tu na miejscu, mieszają według posiadanych przepisów, rozcieńczają, rozlewają i opakowują tak, jak się to czyni w właściwych fabrykach zagranicą. Dzieje się to z ogromną stratą dla skarbu polskiego, dlatego, że cło od olejków eterycznych i esencji zapachowych jest za niskie.

Podwyższenie cła z 455 zł. co najmniej do 3000 zł. od 100 kg. jest konieczne (w ubiegłym roku przyniosłoby skarbowi 4½ miliona zł.) i z chwilą podniesienia go do wymienionej normy, mógłby swobodnie rozwijać się i przemysł olejkowy i z korzyścią dla rolnictwa plantacje roślin aromatycznych.

W podwyższeniu cła, nasz zapoczątkowany przemysł olejkowy znalazłby opiekę rządu i pomoc w konkurencyjnej walce z potężnym przemysłem zagranicznym, zwłaszcza niemieckim, który wszelkimi sposobami stara się go zabić, gdy tymczasem przy opiece rządu i tańszych warunkach produkcji, mógłby stać się dla niego poważnym konkurentem.

Właśnie w tej porze specjalna komisja przy ministerstwie przemysłu i handlu opracowuje nową ustawę celną i sposobność tę należy wyzyskać dla naszej produkcji olejkowej.

Sprawa omawianego cła ma poważne znaczenie dla rolnictwa ze względu na możliwość zwiększenia plantacji roślin lekarskich i aromatycznych, jak również i otrzymywania wyparków z nasion odpędzonych, gdyż zawierają one dużo tłuszczu i do 12% białka, więc mogłyby być skarmione u nas, przez inwentarz.

Z tych względów rolnicy przez swe instytucje, a przede wszystkim ministerstwo rolnictwa, powinni należycie poprzeć całym swym wpływem i powagą sprawę podwyższenia cła na olejki sprowadzane.

M-er J. Biegański.

Wady budynków gospodarskich

Dziwne na naszych wsiach panują poglądy na budownictwo, jedni o nic nie dbają i na nic nie zwracają uwagi, ani na wygląd, ani na wygodę, a inni przede wszystkim myślą o wystawieniu budowli okazałych w celu zaimponowania swym bliźnim. Ludzi, którzyby rozumieli celowość udogodnień i znaczenie kulturalnych urządzeń w budynkach, jest naprawdę bardzo mało, o czem świadczą wciąż spotykane wady w nowo wzniesionych budynkach.

Pozwolę sobie tu rozpatrzyć kolejno wady, najczęściej spotykane w rozmaitego przeznaczenia budynkach gospodarskich.

Zacznę najprzód od domu mieszkalnego, a choć on właściwie do budynków gospodarskich nie należy, to jednak nie sposób pominąć milczeniem wad, jakie domy wiejskie mają. Pospolitą wadą domów na wsi jest to, że są zbyt niskie do zrębu, wskutek czego nie mogą pomieścić w odpowiedniej ilości powietrza, co w straszny sposób odbija się na zdrowiu ludzi, którzy te domy zamieszkują. Najwięcej cierpią na tem dzieci, zmuszone większość dnia spędzać w mieszkaniu. Wadą budowlaną tej samej kategorii, bo dotyczącą również zapasów powietrza, to wadliwe okna w domach mieszkalnych, pozbawione przewietrzników górnych, zrobionych nowoczesnym sposobem, czy też staroświeckim, pospolicie z niemiecka zwanych lufcikami. Wreszcie jest wielką wadą to, że często okna na wsi mają zepsute zawiasy, albo też są zabite na głucho, co nie pozwala na ich otwornie w celu przewietrzenia mieszkania. Gospodarz dbały o zdrowie swej rodziny, a rozumiejący, że dobre powietrze jest tak samo potrzebne, jak i zdrowe pożywienie, winien od tego ulepszenia rozpocząć uzdrowienie swego domu. Inne znów wady domów dotyczą drugiego ważnego czynnika zdrowia ludzkiego (i zwierzęcego), a mianowicie światła. Jak łąciny od ziemniaków w piwnicach wyrastają wątle i blade, a zawsze dążą do światła, wnikającego przez otwór piwniczny, tak też i ludzie, a zwłaszcza dzieci, w mieszkaniu pozbawionem światła słonecznego, rosną wątle, blade i niedokrwiste, a wskutek tego lada choroba mizerne ciało niszczy i o śmierć przyprawia. Brak światła spowodowany jest niewłaściwym położeniem domu, ocienieniem i małymi oknami. Są to wady, których można uniknąć przy wznoszeniu nowej budowli, natomiast w starym domu można najwyżej przez wycięcie nadmiaru drzew i krzewów dom odsłonić, jeśli wogóle jest ocieniony. Bardzo też trudne i kosztowne jest powiększenie okien. Zachodzi nieraz konieczność powiększenia ilości okien i jeśli gospodarz może sobie bez wielkiego uszczerbku na to pozwolić, a dom jego cierpi na brak światła, to winien to jednak zrobić. Lepiej wydać na ten cel, niż na ratowanie zabiedzonych dzieci. Co dotyczy ocienienia, to jest ono stanowczo dla domu szkodliwe. Ładną rzeczą są drzewa i krzewy, ale przy domu winny rosnąć jedynie krzewy niskie, a drzewa powinny się znajdować od domu w takim oddaleniu, aby go zbyt nie ocieniały. Najwłaściwsze położenie domu mieszkalnego, to frontem do wschodu, czy zachodu, a szczytami do północy i południa, bo wtedy najmniejsza część ścian jest stale ocieniona.

Trzecią kategorią wad naszych domów mieszkalnych, to braki i niedokładności powodujące wilgoć i zimno w mieszkaniu. Brak fundamentów, lub też fundamenty wadliwe, nieizolowane od ścian, powodują wilgoć, którą w domu już postawionym trudno usunąć, a czemu należy zapobiec przy stawianiu nowego budynku. Zawilgaca też mieszkanie i czyni je zimnem brak dymników w kuchniach i brak pieców w pokojach, co jest powszechne. Prawda, że za opał najczęściej trzeba płacić gotówką, bo nie każdy ma swoje drzewo, czy torf, ale jednak tak daleko posunięta oszczędność w opale musi ustać, bo nie jest to dopuszczalne, żeby cały dom przez zimę,

z wyjątkiem kuchenki, nie był ogrzewany. Postawienie pieców również kosztuje, ale przecież nie ma chyba w Polsce wsi, na której nie byłoby ludzi, umiejących postawić piec na wzór kaflowego z cegły, lub surówki, co naprawdę niedrogo kosztuje. Osobiście już tego doświadczałem. Lepiej jednak zaoszczędzić na czemś mniej potrzebnym i nie przynoszącym pożytku, na co, niestety, wydaje się dużo pieniędzy, a zato urządzić sobie mieszkanko miłe, gdzie z przyjemnością godziny wolne od pracy spędzić można. Wadą tego samego rodzaju jest brak okien podwójnych na zimę, bez których jednak w naszym klimacie trudno się obyć. A gdyby jeszcze gospodarze pomyśleli o uszczelnieniu i otynkowaniu domów murowanych i lichszych drewnianych, to po jednoczesnym usunięciu wad poprzednio omówionych, mieliby mieszkania porządne i zdrowe.

Budynek inwentarski, poza domem, jest najważniejszym zabudowaniem, to też powinien być z wielkim namysłem i z największą rozważą projektowany, aby nic w nim nie brakowało i aby nie miał wad, czyniących go niedogodnym dla zwierząt. Niestety nasze budynki inwentarskie mają braków co niemiara, co czyni je nieodpowiednimi do prawidłowej hodowli i utrudnia gospodarzowi pracę przy inwentarzu.

To co mówiło się o niedomaganiach mieszkania ludzkiego, odnosi się również do budynku inwentarskiego. A to dlatego, że tak samo zwierzę jak i człowiek ze względu na zdrowie musi mieć zdrowe powietrze do oddychania, oraz światło, które jest mu potrzebne nie tylko dlatego, by widział, ale przede wszystkim do oświetlenia skóry, bez czego zwierzę zdrowem być nie może.

Aby nie brakowało w budynkach inwentarskich powietrza, muszą one być odpowiednio obszerne w stosunku do ilości trzymanego inwentarza. To też niedorzecznością jest obliczanie dla zwierząt miejsca jedynie według powierzchni stoiska, a nie według objętości pomieszczenia. Następnie, choćby budynek był najobszerniejszy, to jednak musi on być wietrzony stale i dokładnie. Sposobów wietrzenia jest parę, a najczęściej nie jest żaden z nich stosowany.

Dobre więc są wywietrzniki kominkowe (rurowe) z desek, dobre też międzybelkowe pod stropem; i te i tamte powinny być stosowane, a jednocześnie powinno się budynek inwentarski wietrzyć, otwierając okna i drzwi. Ile razy patrzę na pozamykane drzwi w stajni i oborze w porze dziennej, tyle razy zastanawiam się, kto tę straszną w skutkach niedorzeczność wymyślił, kto każe być gospodarzowi wrogiem swojego bydła, że mu żałuje powietrza i światła i drzwi na dwór zamyka.

Jeżeli chodzi o ciepło, to w naszym klimacie jest zaledwie kilkadziesiąt dni takich, kiedy budynki inwentarskie należy przed zimnem zamykać, a poza tem cały rok winny być drzwi szeroko otwarte, aby umożliwić swobodny dopływ powietrza i światła. Aby nie dostał się przypadkowo do zwierząt wściekły pies, są na to furtki, jeśli do żłobów włożą kury, można sporządzić furtki z cienkich listewek, czy tyczek na całą wysokość drzwi. Na wszystko jest sposób, ale gnębić własnego dobytku gospodarzowi nie wolno.

Drugim niedomaganiem naszych budynków inwentarskich, to brak okien, a przez to światła.

Gawędy sąsiedzkie

— Lepiej nam gawędzić się będzie przy kieliszku, mili sąsiedzi! Franiu, daj nam tu butelczynę, to i sama się pochwalisz przy tej okazji.

Tak się zwrócił pan Jan do swej żony pewnej niedzieli, gdy najbliżsi sąsiedzi na pogawędkę do domu jego się zebraли.

Pani Janowa, ubrana w wełniak, śnieżną koszulę cudnie wyszywaną, korale i chusteczkę kraśną, uwijała się koło stołu, zadość czyniąc prośbie męża. Zjawiły się kieliszki, pierniczek swojej roboty i wino. A może kto myślał, że wódka? Tego u pana Jana nikt nigdy nie zobaczył.

— A czymże nas częstujesz: porzecznikiem z miodem czy jabłecznikiem?

— Przyniosłam jabłecznika, bo to o ogrodach mówię, to chyba to będzie najlepsze.

Pan Jan w kieliszki nalał, „najlepszego” popił — i popijając, zaczął dalej przerwana rozmowę prowadzić.

— Sami widzicie, że prawie co rok po kilkanaście drzew dosadzam, powiększając ogród. Bogu dzięki za moim przykładem idą sąsiedzi, ale jeszcze nie tak, jakby iść powinni. A popatrzcie tutaj.

To mówiąc położył książkę rachunkową na stole i palcem wskazał pozycję „dochód z ogrodu”.

Zebrani sąsiedzi czytali.

Za wydzierżawienie sadu	1.500 zł.
Za agrest	250 „
Za porzeczeki	60 „
Za truskawki	83 „
Za maliny	26 „

Razem 1919 zł.

Na dom wybrano:

Jabłek	pudów	10
Gruszek	„	3
Śliwek	„	3
Malin	kilogr.	20
Truskawek	„	40
Porzeczek	„	15

— Z tego to owocu co tutaj macie, moi mili zapasane, pijemy jabłecznik, dzieci nie uprągly owoców, a zima bez owocu nie będzie. Mówią, że kompoty, marmelady, soki, to pańskie jadło, a ja wam mówię, że i chłopskie dzieci z tego zdrowie czerpią, byle matka i ojciec zadbali i umieli te owoce wykorzystać. Sami widzicie jaki to wielki dochód te parę morgów ziemi nam dało. Ot i teraz mam szczerą przyjemność z sąsiadami gawędzić i wino pić!

— Już wy to, panie Janie, tak umiecie do ludzi gadać, że doprawdy choćby dziś sady sadzić. Jak nie słowem, to upartego tym oto kieliszkiem przekonacie!

Wprawdzie w kulturalniejszych stronach kraju zaczynają już gospodarze rozumieć tę potrzebę i okienka zaczynają w nowych budynkach uwzględniać. Otóż chodzi nie o jakieś małe okienka, ale o prawdziwe okna, któreby dokładnie oświetlały pomieszczenie zwierząt.

Małe wąskie drzwi z wysokimi progami, są też przeżytkiem w naszych oborach i stajniach, powodujące uszkodzenia zwierząt i nie pozwalające na wpychanie wozów podczas wywózki gnoju, co zaszcządza dużo uciążliwej pracy. Obora (krowiarnia), oprócz wszystkich urządzeń, mających na celu zdrowie zwierząt, ma służyć jednocześnie za magazyn gnoju. Na zdrowie bydła nie ma to żadnego wpływu, jeśli tylko omówione już warunki i urządzenia zostały zachowane, a gospodarstwo przez takie urządzenie zyskuje bardzo wiele, bo w ten sposób zapobiega się niszczeniu tego najcenniejszego nawozu, jakim jest obornik.

Otóż nasze obory mają tę wadę, że są zbyt płytkie i niskie, przez co nie mogą wszystkiego obornika od jesieni do wiosny i od wiosny do jesieni pomieścić, co zmusza rolnika do niszczenia gnoju przez wyrzucanie go na gnojownię. Byłoby najlepiej, gdyby wszystkich gnój więc i od świń i od koni, można było składać pod bydło, bo najlepiej tamby się przechowywał. Aby to było możliwe, musiałaby obora być odpowiednio obszerna, głęboka i wysoka i mieć wysoki fundament, względnie wysoko ocementowane ściany. Tak wysoko, jak gnój ma sięgać. Wadą też pod tym względem jest brak urządzeń przy budynkach inwentarskich, umożliwiających zbieranie gnojówki, co nie jest ani kosztowne, ani trudne do wykonania.

Tyle co dotyczy stajni i obory. Teraz zkolei należy omówić wady pomieszczeń dla świń i drobiu, które bodaj najbardziej są pod tym względem upośledzone. Świniarnie stanowią zazwyczaj u nas z czegokolwiek sklecone chlewki lub pospolite zagrodki w stajniach i oborach. I jedne i drugie urządzenia całkiem się na pomieszczenie świń nie nadają i czempredzej winny być skasowane.

Małe chlewki, poprzytykane do innych budynków, bez okien, wywietrzników, ciasne i zabagnione, są tak oczywiście zaprzeczeniem zdrowotności, że dziwić się tylko należy teżyźnie rasy świńskiej, że nawet w takich warunkach wiele z nich żyć potrafi i że stosunkowo nie tak dużo zdycha. Twierdzenie ludzi nieoświeconych, że świnia brud lubi i tylko w brudzie zdrowa się chowa, wstyd nam przynosi.

Jak już stwierdziliśmy, również niemożliwem dla świń pomieszczeniem, są zagrodki w stajniach i oborach, a dlaczego, postaramy się wyjaśnić.

Przy najlepszym wietrzeniu budynków inwentarskich, zawsze dużo jeszcze gazów szkodliwych dla zdrowia, zanieczyszczających powietrze w budynkach zostanie, a trzeba wiedzieć, że gazy te jako cięższe od powietrza trzymają się dołu, co powoduje, że najgorsze powietrze jest przy ziemi. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach więcej cierpi zwierzę małe, niż wysokie, a stosunkowo najlepszym powietrzem oddycha koń, bo łeb trzyma wysoko i mało leży. Najgorszym powietrzem oddycha świnia. Nikogo więc chyba dziwić nie będzie, dlaczego te zwierzęta tak łatwo zapadają na zdrowiu i dlaczego wśród nich jest taka wielka śmiertelność, powodująca tak wielkie straty.

— Ha, ha, ha — roześmieli się głośno zebrani — bo wiedzieli, że Wojciech Barłoga, zawsze lubił się spierać, a kieliszek to był dla niego argument nie lada.

— Sadzić, to sadzić, ale jak i kiedy, i co? — oto sęk, a w sęku dziura! — wtrącił Paweł Zapora, gospodarz mądry, ale na nowości twardy.

— Słusznie mówicie, Pawle, więc dam wam taką odpowiedź; pytacie kiedy? co roku, a jak można, to i dwa razy do roku.

— Jak to? — wszyscy razem zebrani, jak pod komendę pytali. — A tak, i wiosną i jesienią. I to sadzenie dobre i to. Zależy tylko od tego, na jaką jesień się trafi i na jaką wiosnę. Mają ogrodnicy swoje przysłowie, które tak mówi: „na jesieni to się prosi drzewko, żeby się przyjęło, a na wiosnę to mu się każe przyjąć”.

— Wychodziłoby z tego, że wiosną sadzić ogrody lepiej — odezwał się Marcin Socha.

— Tak, to tak, ale jak wiosna sucha, to trzeba o drzewku dobrze pamiętać.

— No to lepiej sadzić jesienią — wtrącił znów Paweł Zapora.

— Macie rację, sąsiedzie, ale tylko wtedy, gdy ziemia została dobrze przygotowaną i gdy jesień łagodna, bo jak przyjdzie mróz wczesny, to dużo szkody zrobić może. O jesiennem sadzeniu to już mówić niema co, ale że wiem dobrze, że każdy, nawet naj-

lepszy pomysł, musi się w ludzkich głowach trochę odleżyć, to też nie za wcześnie będzie w zimie o tem pomyśleć, na pogadankach w kółku z instruktorem dobrze omówić tę sprawę, obmyśleć skąd drzewka sprowadzić, jakie gatunki i odmiany, ile sztuk, porobić zapisy, pobrać zadatki, paliki przygotować, a wiosną do gotowej już, dobrze obmyślanej roboty przystąpić. Jak sadzić, to musimy przez zimę uczyć się z książek, mamy ich kilka przystępnych do czytania, resztę wam wytłumaczy instruktor i będzie dobrze.

— Czy to warto, czy to się opłaci, przyjdzie mróz i wszystko lichy weźmie — odezwał się milczący do tej pory Józef Wierzbka. — Ogród założyć, to koszt duży, zmarznie, a jak i niezmarznie, to niema gdzie sprzedać. Ot i u mnie jest tam trochę jabłek i gruszek, no i co? Kupił je kto? Trochę świnie zjadły, trochę się tam ugotowało, trochę na surowo zjadło, a reszta zgniła!

— Bójcie się Boga, Józefie, przecież widzicie, ile to dochodu ma Jan — 1919 zł., toć to grosz piękny! i pracy mało! Kto z nas miał tyle z pola?

— A dlaczego ja nie miałem, choć też mam ogród. No dobrze, ale jakby tak każdy miał ogrody, to w końcu byłoby to co zawsze, ogrodów i owoców byłoby dużo, a kupujących mało!

— Racja! racja! Wiadomo, że czego dużo, to taniej zaraz. Jan może w tym roku i za pięć lat jeszcze brać tyle, ile wziął, ale jakbyśmy ogrody mieli,

Dlatego też świnię muszą mieć oddzielny i zdrowy budynek, a przy nim okólnik, bo tylko tym sposobem i dzięki innym zabiegom higienicznym możemy się ustrzec od chorób, a przynajmniej bardzo ich działanie ograniczyć. Świnia powinna być obszerna, widna, wietrzona i sucha. Przytem nie należy budować, dzieląc świniańnię na kojce, trwałych, a drogich przegród w postaci ścian murowanych, często betonowych, bo to drogo kosztuje, a zamyka przepływ powietrza. Przegrody w świniańniach muszą być lekkie, przewiewne najlepiej ażurowane, to znaczy nieszczelne, najlepiej z drzew ków dębowych, zapuszczonych w jakieś trwałe słupy, naprzykład murowane. Niedorzecznością też, kosztowną, a szkodliwą są nieruchome koryta betonowe. Należy użyć je w innym celu, gdzie mogą być w większym porządku łatwiej utrzymane. Dla świń one się nie nadają.

Wszystko wyżej powiedziane o potrzebach w zakresie pomieszczenia różnych zwierząt domowych dotyczy również potrzeb owcy i kozy.

A teraz pokrótce chcę się zastanowić nad głównymi wadami pomieszczeń dla kur. Przedewszystkiem należy sobie uprzytomnić, że kura nie jest stworzeniem, którego hodowlę można sobie lekceważyć. Najlepszym dowodem wielkiego znaczenia, jakie chów tego skromnego ptaka posiada, to te miliony złotych, jakie Polska odbiera z zagranicy za jaja. Czy inny produkt rolniczy może się równać z jajem, co do trwałości ceny i łatwości zbytu. Przecież to aż dziwno, skąd te ptaki tyle milionów dają.

I oto ptak ten złotodajny jest u nas w najokropniejszej poniewierce i jak coś takiego, co się tylko cierpi w zagrdzie, nie ma swego pomieszczenia, tyl-

ko kątem mieszka w budynkach inwentarskich, dokąd go przetransportowano z kominów staroświeckich po ich rozbiórce.

Niejednej gospodyni wydawać się może, że takie pomieszczenie w ciepłych budynkach inwentarskich jest dla kury najlepsze, a tymczasem ono jest najgorsze i czempredziej trzeba przenieść kury do pomieszczenia własnego, specjalnie w tym celu pobudowanego. Powie niejeden: i dla świń budować i dla kur budować, a skądże wziąć na to pieniędzy? Odpowiem tak: znam kilkudziesięciu gospodarzy, którzy przebudowali sami różne szopki na kurniki, posilkując się materiałem posiadanym, z wyjątkiem szkła na okna i okuć, za co musieli po parę złotych zapłacić. Wydatek ten ponieść trzeba, bo kura w tych warunkach nie może się zdrowo chować! Potrzebuje ona przedewszystkiem pomieszczenia suchego, a para w oborze działa na nią zabójczo. Dusi też ją zepsute w oborze czy stajni powietrze, a jest ona na nie bardzo wrażliwa i musi mieć powietrze czyste. Poza tem kurnik musi mieć wszystkie zalety, wymienione przy omawianiu wad budynków innych, a więc światło, ciepło i powietrze, a nadto grzebnik i inne specjalne urządzenia, o których nie miejsce tu się rozwodzić. Każdy inny ptak i wreszcie każde stworzenie ma te same potrzeby, co i kura.

Co dotyczy stodoły, to każda jest dobra, byle nie była droga, a była przewiewna, to też najgorsze są masywne stodoły murowane, bo drogie, a nieprzewiewne.

Ogólnie rzecz ujmując, to duża, a coraz częściej spotykaną wadą budownictwa wiejskiego, jest kosztowna okazałość, idąca w parze ze wszystkimi wa-

to pewno tyleby nie zebrał, bo byłaby konkurencja.

Jan słuchał cierpliwie, aż się wypowiedzieli goście i spokojnie zaczął tłumaczyć.

— Niema obawy nadmiaru owoców w Polsce, bo ludzie coraz to więcej wierzą w to, że owoce i jarzyny są zdrowsze jak mięso, więc z każdym rokiem więcej ich potrzebować będą i ludzi też przybywa, nie bójcie się! jeść będzie miał kto. Wieś też musi się lepiej odżywiać. Trzeba byłoby 75 razy więcej sadów w Polsce założyć, jeśliby każdy dorosły człowiek chciał zjeść codziennie jedno jabłko wielkości gołębiego jajka! A przecież są ludzie co jedzą owoce po kilogramie dziennie, a czasami i więcej.

Widzę, że wino roboty mojej żony smakuje wam, kochani sąsiedzi i przekonany jestem, że każdy ma ochotę mieć parę gąsiorków w domu. I właśnie, bo tańsze i zdrowsze niż wódka, a gawędzi się lepiej, bo po trzeźwemu, przy tym kieliszku jak przy innym.

Wino jest u nas zbytkiem, a u narodów innych, zwykłym obiednim trunkiem. Narody te, jak Hiszpanie, Francuzi, Włosi i inni południowcy w kraju naszym mają stałe interesy, od swych nawyków odstąpić nie mogą i nie chcą. Wina ich krajów u nas są drogie, bo liczą się zagranicznymi, wymagają więc krajowych, czyli win w Polsce wyrabianych, jako tańszych. Win tych jest zapotrzebowanie coraz to większe, może nawet będą wysyłane zagranicę. Porzeczka, to polskie winogrono, jabłeczники są świetne, cukru mamy swego pod dostatkiem, fabryki win

owocowych bardzo się rozwijają. Zapotrzebowanie wzrasta. To tylko trzeba wiedzieć i o tem pamiętać, że łatwiej można sprzedać 3 wagony porzeczek, lub jabłek jednego gatunku, jak parę pudów.

Zakładać więc trzeba **ogrody handlowe** z owocami dobrze widzianymi na targu, a więc Antonówki, renety i in. gatunki, o których dziś mówić nie będę. Co zaś do tego co mówił tutaj jeden z was, że nie mógł owocu swego sprzedać, to winą nie w trudności zbytu, a w gatunku owocu. Widziałem ten owoc, i nie obrażając się sąsiędzie, ale był pelen plam, nie wyrosnięty, stąd i łatwy do psucia. Miasta płacą, ale i wymagają.

— Nie miałeś też racji — odezwał się Marcin — mówiąc, że Jan ma dochód bez zachodu, mieszkam najbliżej, to widzę, ile pracy on w ogród wkłada. Zresztą chodźmy do ogrodu, to zobaczymy sami i posłuchamy różnych ciekawych rzeczy.

— Moi złoci, powiedzcie jeszcze raz o tych robakach, co to w ziemi się legą, a potem jądrka wyjadają.

— E, mnie więcej ciekawi to, co to mówiliście o zasilaniu ziemi, żeby kwiat utrzymało drzewo, — odezwał się Filip Konieczny.

— No to chodźcie, bo słonko świeci, dnia jeszcze kawałek, a w sadzie, o sadzie lepiej mi się gadać będzie. To wam tylko powiem, że „bez pracy niema kołaczy”. No jeszcze jedna kolejka! — Na zdrowie, na zdrowie!

Zbożeniak.

dami budynków staroświeckich. I to we wszystkich rodzajach zabudowań.

Więc buduje się dom nazewnątrz okazały, na co pakuje się znaczną sumę, ale nadal bez pieców, bez bez podwójnych okien, na półtorej cegielki, a nie otynkowany i w nowym domu mieszka się po staremu w jednej izbie, choć jest parę, a czasem kilka. Gdy tymczasem należało solidnie postawić domek paruiżbowy, ale ze wszystkimi urządzeniami i cały rok w całości zamieszkały. Tę samą zewnętrzną okazałość widzimy w budynkach inwentarskich przy całkowitem zapomnieniu o wymaganiach zdrowotnych i różnych dogodnościach. Dużo to kosztuje, a mało z tego pożytku. Tymczasem zasadą być winno budować najtaniej, ale nie zapominać o potrzebnych urządzeniach i dbać o czystość i porządek. Budynkiem nazewnątrz okazałym można zaimponować człowiekowi ciemnemu, świątły człowiek nie zwróci na to uwagi, ale za to oceni zawsze budynek skromny a rozumnie urządzony. Materiał budowlany nie gra tu żadnej roli. Świetnym na przykład materiałem jest glina.

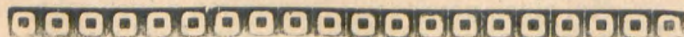
Wielką też wadę w budownictwie wiejskiem, powstałą często bez winy gospodarzy, to ciasnota podwórz. Otóż ze względu na bezpieczeństwo ośniowe budynki winny stać w znaczniejszym od siebie oddaleniu. Szczególniej stodołę, którą słusznie jeden z gospodarzy produjących nazywa prochownią, powinna być wyrzucona poza obręb właściwego podwórza. Rozumie się, jeśli plac na to pozwala.

Co dotyczy ogniotrwałości, to najważniejszą tu rzeczą jest dach, a nie ściany, to też główna wada pod tym względem jest słomiana strzecha. Wiadomo, że jest ona bardzo praktyczna i dla budynku „zdrowa”, ale coś z tego, kiedy tak bardzo łatwopalna. To też stopniowe przechodzenie na twarde krycie dachów jest koniecznością, co powoli, ale stale się przeprowadza. Duże zwycięstwo odnosi tu dachówka cementowa. Zdaje się, że żaden z materiałów dachowych nie rozpowszechnia się w tym stopniu, co ona.

Na zakończenie dodam, że nowe budynki, wymagające znaczniejszych nakładów, ten tylko ma prawo budować, kto posiada na ten cel gotówkę własną. Budować za pożyczone było zawsze uciążliwe, a dziś jest niebezpieczne. Nie dotyczy to, rozumie się budowli tanich, wznoszonych przy niewielkich nakładach. Szczególniej, gdy projektowany budynek jest niezbędny dla rozwoju hodowli.

Poza tem należy budynki istniejące uzdrawiać i ulepszać wszystkimi możliwymi sposobami, a z budową nowych zacząć.

A. W.



SPROSTOWANIE.

W artykule Józefa Zdzenickiego p. t. „W sprawie torfowisk” w Nr. 45 „Przewodnika” zakradł się błąd korektorski. Mianowicie na str. 1324, II szpalta wiersz 25-ty od góry zamiast wyrazu „odwadniania” winno być „odkwaszania”.

REDAKCJA.

Wycieczka rolnicza do stacyj doświadczalnych i gospodarstw wzorowych

W dniach 15 — 30 czerwca r. b. odbyła się wycieczka, zaprojektowana przez wydział rolniczo - doświadczalny C. T. O. i K. R. pod przewodnictwem kierownika wydziału p. K. Jokisza i zastępcy p. inspektora Kołodziejskiego, urządzona dla współpracowników i gości. Z woj. kieleckiego brał udział niżej podpisany. Punktem zbornym dla wycieczki była Warszawa, skąd 15/VI wyruszone, biorąc jako pierwszy etap stację doświadczalną Stary Brześć na Kujawach, gdzie po zwiedzeniu wzorowo prowadzonych doświadczeń i kilku drobnych czołowych gospodarstw w okolicy wyruszyliśmy do Poznania, a stamtąd do st. doświadczalnej Pętkowo. Jest to majątek należący do Wielkopolskiej Izby Rolniczej o powierzchni 580 ha w tem ziemi ornej 85%, reszta ogrody, drogi, wody i nieużytki.

Ziemia orna podzielona jest na 22 pola, a te na 5 grup z których jedna służy do doświadczeń odmianowych i zajmuje 35% powierzchni uprawnej, 2-ga do doświadczeń z uprawą roli i roślin — 41.1%, 3-cia dla doświadczeń nawozowych — 19.3%, 4-ta rezerwa, 3.6%, 5-ta na cele gospodarcze.

Płodzmiany: A) Żyto, ziemniaki, groch, pszenica buraki, jarzyny.

B) Żyto, ziemniaki, jęczmień.

C) Żyto, ziemniaki, owies, pszenica, buraki, jęczmień.

D) Konieczyna, rzepak, żyto, ziemniaki, owies, groch, pszenica, buraki, jęczmień.

E) Pszenica, buraki, jęczmień, motylkowe.

F) Żyto 4 razy i ziemniaki.

Gleba Pętkowa ciemny próchniczny glinkowaty piasek, na gliniasto piaszczystym podglebiu z domieszką marglu.

Ogółem doświadczeń założono 53.

I. Odmianowe z żytem, burakami, ziemniakami, grochem, owsem, jęczmieniem, pszenicą ozimą.

II. Nawozowe ze stosowaniem jesienią pod buraki azotniaku, z opłaczalnością obornika pod buraki, opłaczalnością saletrowania buraków cukrowych, stosowaniem azotniaku pogłównie na pszenicę i żyto w jesieni, stosowaniem nitrofosu pod buraki cukrowe i t. d.

III. Uprawowe z głębokością uprawy buraków cukrowych, z czasem stosowania przerywki, uprawą ziemniaków syst. Lossowa, z czasem siania pszenicy ozimej, z wpływem rozstawy rzędów na plon buraków, żyto siane systemem Bogdanowicza i wpływem różnej głębokości orki z pogłębianiem. Uprawa żyta, jęczmienia, buraków syst. Lossowa i t. d.

IV. Doświadczenia uprawowo - nawozowe. Doświadczenia z wpływem ilości wysiewu i uprawy międzyrzędowej na zwykłym i wzmocnionym nawożeniu z owsem, jęczmieniem, żytem i pszenicą.

V. Różne — wpływ elektokultur na rozwój owsa, z owsem i żytem, opłaczalność w porównaniu między zwykłą uprawą, a rzadkim siewem w połączeniu z dobrą uprawą.



Żyto niezwykłych rozmiarów, wzięte bez wybierania z pola żytniego w Łabiszynie p. Galińskiego.

Najbardziej zwróciło naszą uwagę doświadczenie z systemem Bogdanowicza z żytem, którego wynik okazał się b. dodatnim. Szerzej ujęte doświadczenia tego typu widzieliśmy w Bieniakoniach. Z dośw. Lossowa na oko widać to co już stwierdziło wiele stacji doświadczalnych, że ściśle przestrzeganie zasad uprawy systemem Lossowa przynosi wyniki gorsze od umiarkowanego tak co do wysiewu, odległości rzędów jak i nawożenia.

Z Pętkowa pojechaliśmy do majątku Śnieciska p. Poplińskiego, oddalonego o kilka kilometrów. Jest to domena państwowa. Zwiedziliśmy tam doświadczenia z żytem, różne odmiany siane systemem Bogdanowicza z b. udatnym wynikiem (siew 160 kg. na 1 ha rzutem, przykrycie radełkiem — obredlanie, wiosną to samo i głębosz). Poza tem w Śnieciskach widzieliśmy b. ładne urodzaje i dobry inwentarz. Ziemię żytnie.

Po powrocie do Poznania udaliśmy się na Sołacz, do zakładów uniwersytetu, gdzie p. prof. Bronisław Niklewski zaznajomił nas przy pomocy tablic i wykresów z działalnością kół doświadczalnych na terenie Wielkopolski. Kół jest 40, których członkowie mają 75.000 ha ziemi w kilkunastu powiatach. Jedno koło obejmuje 5 — 8 członków, Koła obsługiwane są przez siły pomocnicze studentów. Największe jest Szamotulskie koło, liczące 15 członków i około 12.000 ha ziemi. Opłata na rzecz kierownika wynosi 30 — 40 groszy z ha.

Budżet kół składa się ze składek i zapomóg rządu, która wynosi 4.000 — 6.000 zł. Koła grupują się w związki, którego prezesem jest prof. Niklewski. W roku 1930 przeprowadzono 320 doświadczeń, gdy poszczególne stacje dośw. najwyżej kilkadziesiąt. Są i koła mniejszej własności, rząd daje na nie 1.200 zł. rocznie, resztę sejmiki. Budżet wynosi 3.000 zł. rocznie.

Koła dośw. Wielkopolskie mają ogromne znaczenie dla rolnictwa tamtejszego, co potwierdzają

członkowie i godne są naśladowania u nas, mogą bowiem przynieść wielkie korzyści, byle tak jak tam sprawnie funkcjonowały. Na to trzeba jednak nie tylko zainteresowania członków, ale takiego umiejętnego, gorliwego i pieczołowitego kierownictwa, jakie tam znajdują w prof. Niklewskim.

Doświadczenia te rozwiązują najróżnorodniejsze pytania, jak np., jakie odmiany zbóż są dla danej gleby w pewnych warunkach najodpowiedniejsze, doświadczenia z działaniem „urbanum”, różnych dawek azotu i różnych rodzajów nawozów azotowych, wogóle działaniem nawozów, obornika kompostów i t. p. Dalej uprawowe: rozstawienie rzędów, uprawa międzyrzędowa, głębokość orki jesiennej, niszczenie chwastów, siew motylkowych z ochroną i bez, działanie przedplonów.

Koła dośw. więcej są związane z życiem. Doświadczenia prowadzone na stacjach doświadczalnych badają procesy i zjawiska w warunkach określonych, zaś koła doświadczone przede wszystkim uchwycić wpływ klimatu i gleby na produkcję, dać więc jak mówi prof. Niklewski „materiał znakomity dla badania pewnych zjawisk z punktu widzenia gospodarki kraju”, a za cel mają głównie podniesienie produkcji.

Natępnie zaznajomił nas p. Prof. Niklewski z nawozem „urbanum”, swego wynalazku, który wyrabiany jest w Radomiu z fekalii w tej fabryce, gdzie wyrabiano surowiec fosfat. W r. b. niewielką ilość puszczono na rynek, skuteczne jego działanie widzieliśmy w wielu miejscach w Wielkopolsce, między innymi w Szamotulach. Po pogadance zwiedziliśmy pola doświadczone na Sołacz, doświadczenia z łubinem, owsem, z jęczmieniem, motyczonym i obsypywanym oraz z kompostami. Zwrócił naszą uwagę wynik doświadczeń z łubinem jako przedplonem, że żyto lepsze bywa na ściętym poprzednio łubinie. Nazajutrz opuściliśmy prastary gród piastowski, udając się w Szamotulskie, najprzód do Chlewisz, majątku 800 ha będącego w dzierżawie. Gleba, glina piaszczysto-próchniczna. Urodzaje nadzwyczaj piękne, gospodarstwo wzorowe, wszędzie uderza nas doskonała uprawa, czystość pól i doskonała organizacja gospodarstwa, co przy świetnych urodzajach, dobrych budynkach, inwentarzach i komunikacji pierwszorzędnej, robi wrażenie wysokiej kultury. Dalszym etapem był maj. Przybroda, pow. szamotulski, domena państwowa o 550 ha gruntu. Kierunek gospodarstwa buraczany — okopowe 31%, oziminy 24%, jarzyny 36%, koniczyna 6% powierzchni uprawnej. Nawozy kosztowały w r. z. 68.000 zł. w r. bież. zł. 51.000. Opłaty służby i najmu wynosiły w r. z. na 1 ha 260



Żyto na kompostach w Łabiszynie p. Galińskiego.

zł. co się równa 8,2 q żyta, w r. b. 216 zł. co równa się 12,2 q żyta. Świadczenia socjalne wynoszą 70 zł. na 1 ha. Wszędzie urodzaje wspaniałe, choć susza dawała się już we znaki, zwłaszcza na jarzynach, i wszędzie doskonała organizacja gospodarstwa. W jednym z wspomnianych majątków widzieliśmy poruszane motorem w razie potrzeby, kuźnię, piłę, noże do wycinania drzewa, sieczkarnię, śrutownik i t. d.

Jedną z ważniejszych spraw, jaką poruszył p. prof. Niklewski w rozmowach z nami, była sprawa przechowywania obornika, aby wobec kryzysu i kosztów związanych z urządzeniem gnojowni, co zwłaszcza dotyczy drobnych gospodarstw, które obornika nie przechowują pod inwentarzem, w prawidłowych gnojowniach, przerabiały na kompost systemem następującym: warstwuje się obornik, azotniak, torf, wapno, ziemię oraz łąciny, chwasty zielone (na 20 części nawozu 1 część azotniaku), w tej kombinacji mniejsza będzie strata azotu, niż przy przechowywaniu w niedbale urządzonych gnojowniach. Poruszając inne sprawy wypowiedziano opinię, że u nas do przeszczepienia Wielkopolskich systemów gospodarowania brak: dróg, melioracji, komunikacji i długoletniej kultury gleby.

Nazajutrz udaliśmy się do Łabiszyna, majątności p. Galińskiego, znanego rolnika w Wielkopolsce.

Łabiszynek P. Teofila Galińskiego posiada 660 ha gruntu, w tem ornego 425, reszta las, łąki i in. Majątek z gorzelnią, charakter gleby od bogatych próchnic do piasków. Zbyt znane jest gospodarstwo p. Galińskiego, aby je szczegółowo opisywać, podam tylko ogólne wzmianki. Ziemia Łabiszyna jest w b. wysokiej kulturze do czego doszedł p. G. systematyczną pracą szeregu lat i poczynawszy od drenowania, równania pól i zbierania kamieni, a skończywszy na uprawie: a więc głęboka orka pod zboża, orka 9 cali, głębosz 4 cale, pod buraki orka na 10 cali, a w ślad ciągniony przez 4 woły nurtowiec robi drugie 10, tylko, że ziemia nie odwraca się, a przesuwają się przez skrzydła nurtowca i opada poruszona i przewietrzona. Za pługiem idzie bronka przyczepiona, aby odrazu pole równać. Pan G. przy wykonywaniu podorywek przeprowadza niszczenie ścierni. Niszczy się chwasty przez pozostawienie roli kilkanaście dni jesienią i wiosną w spokoju, aby wzeszły chwasty, które się potem niszczy włókami.

Pod buraki p. Galiński daje obornik, 10 q na 1 ha wapna palonego, 3 q azotniaku i 50 kg. saletry chil., 4 q superfosfatu i 4 q soli potasowej. Po przerywce prócz tego 2 q saletry chil. na liść. Pod ziemniaki obornik po wypasionej seradeli, 2 — 3 q azotniaku i 3 q soli potasowej. Pod pszenicę jesienią 2 q azotniaku, 3 q superfosfatu i 3 q soli potasowej 30%, na wiosnę 2 q saletry chil. po ręcznym gracowaniu.

Pod żyto przed siewem 2 q superf., 2 q soli potasowej oraz 1,5 q azotniaku, na wiosnę 1 — 1,5 q saletry chil. Pod jare zboża 1,5 q azotniaku, 3 q superfosfatu i 3 q soli potasowej. Poza to robi p. G. próchniczny kompost, biorąc ziemię torfiastą i mieszając z azotniakiem — na 1 q próchnicy 5 kg. azotniaku — siejąc potem 30 — 50 q na ha pod mniej wymagające ziemniaki, a pod buraki około 100 q. Widzieliśmy w podwórzu duże ilości kompostów na olbrzymich przyzmacach, robione w następujący sposób: chwasty przysypuje się ziemią, po 10 miesiącach mie-

sza z gnojem końskim i wapnem, lub wprost układa się warstwami obornik, azotniak, torf, wapno, ziemię, łąciny. P. Galiński jest zwolennikiem siewu rzadkiego: wysiewa jęczmienia 60 kg. na 1 ha, żyta 70 kg., pszenicy około 50 — 80 kg. przy odstępach rzędów 25 — 30 cm., owsa 60 kg. na 1 ha, jarej pszenicy 120 kg. w odległości rzędów 25 cm., buraki cukrowe 12 kg. na 1 ha w rzędy co 50 cm. Ziemniaki co 70 cm. w odstępach 16 — 18 calowych. Jako pielęgnację międzyrzędową stosuje p. G. przy pszenicy opełacz, dziabkę, brony, opełacz; przy żytcie opełacz na 10 cm głęboko i dziabka. Jarzyny i buraki: opełacz do 10 cm. Buraki i ziemniaki spulchniane są nurtowcem do 8 cali głębokości, a 10 cali szerokości.

Wykaz plonów w q z 1 ha.

rok	żyto	pszenica
1920	15	16
1921	18	16
1922	23	20
1923	24	25
1924	26	28
1925	28	23
1926	33	25
1927	35,3	32,8

ziemniaki 264, buraki 416. Widzieliśmy w Łabiszynie żyto, jakiego w życiu nie widziałem, wysokie do 2 m. 30 cm.; olbrzymie, wykształcone kłosa i zwarta masa. Gdyby wydało 40 q z ha nie zdziwiłbym się, a urodzaje innych roślin w niczem nie ustępowały.

Na Łabiszynie zakończyliśmy objazd Wielkopolski, skąd przez Warszawę przeczuliśmy się do środka, na wschód i północ Polski.

Seweryn Borkiewicz.

Uprawa jesienna roli w sadach

Wszyscy rolnicy doskonale rozumieją jakie ma znaczenie uprawa jesienna roli, jak wielki wpływ wywiera na rozwój roślin uprawnych. Mówiąc o roślinach uprawnych zwykle mamy na myśli rośliny zielone, zapominamy o tem, że rośliny trwałe, jakimi są drzewa i krzewy owocowe, mają wymagania podobne. Rolę w sadach pod drzewami należy uprawiać w ten sam sposób jak w polu, jednakże ogólnie nasi rolnicy nie doceniają tak ważnych zabiegów: ziemię najczęściej pod drzewami pozostawiają zadarnioną, służy zwykle za pastwisko dla inwentarza. Naturalnie, że w tych warunkach drzewa rozwijają się słabo — nie rosną i mało owocują. Doświadczenia prowadzone z uprawą roli pod drzewami wskazują wyraźnie, że drzewa owocowe rozwijają się znacznie lepiej na ziemi uprawianej, jak na ziemi pozostawionej odłogiem. Zadarnienie ziemi pod drzewami dlatego wywiera ujemny skutek, że rola w takim stanie znacznie mniej zatrzymuje wody z opadów atmosferycznych, że zamały jest dostęp powietrza do korzeni drzew, że przemiany pokarmów na przystępne dla korzeni drzew postępują wolniej, wskutek czego drzewa owocowe cierpią na brak wody i pokarmów w czasie wzrostu. Dlatego to drzewa owocowe w ogrodach, gdzie ziemia jest nieuprawiana i nie-

nawożona, owocują raz na dwa — trzy lata. Przy racjonalnej uprawie roli, nawożeniu drzew, z zastosowaniem odpowiedniego płodozmianu, drzewa w takich warunkach owocują corocznie.

Uprawa jesienna roli w sadzie będzie polegała na wyoraniu roli i pozostawieniu w ostrej skłębieniu na zimę. Głębokość orki pod drzewami zależy od tego: czy ziemia pod drzewami była dotychczas uprawiana, czy też pozostawała nieuprawiana zupełnie, zależy poza tem od typu gleby i głębokości warstwy rodzajnej.

W roli nieuprawianej grubsze korzenie drzew rozwijają się tuż pod powierzchnią, przystępując zatem do wyorania roli nieuprawianej należy orać płycej ze względu na to, by zbytnio nie uszkadzać grubszych korzeni drzew. Niestosowne są obawy, że w sadach, gdzie uprawa roli jest rok rocznie prowadzona, uszkadza się wiele korzeni drzew i że wskutek tego cierpią i to jakoby wpływa ujemnie na dalszy ich rozwój. Prawda, że przy głębszej orce pląg tu i owdzie przetnie grubszy korzeń drzewa, ale wpływ ujemny z tego powodu są b. małe, a to w żadnym razie nie równoważy wielce dodatnich skutków uprawy jesiennej roli.

Przy stałej uprawie grube korzenie nie będą się formowały blisko powierzchni, aby mogły przeszkadzać uprawie, przecinanie drobnych korzeni przy uprawie roli jest nieuniknione i zaszkodzić nie może, podobnie jak nie szkodzi drzewom wycinanie drobnych, małych gałązek przy formowaniu koron drzew owocowych. Niemniej jednak przy uprawie jesiennej roli należy zwrócić uwagę i orać głębiej w międzyrzędziach, a płycej w pobliżu linii drzew, by nie uszkadzać grubych korzeni. Największą uwagę przy uprawie pod drzewami należy zwracać na pnienie i konary drzew, tak często uszkadzane orczykami i chomątami. W tym celu należy używać orczyków bardzo krótkich z małą główką, w dodatku przy wyorywaniu pasów ziemi w pobliżu drzew, oracz powinien mieć pomocnika, któryby przekładał orczyki w chwili zaczepiania o pnie. Chomąto krakowskie, jako uprząż przy uprawie w sadach, jest nieodpowiednie, uszkadza gałęzie i konary drzew, najodpowiedniejsze do tego celu będą szleje.

Nie będę daleki od rzeczywistości, iż śmiem twierdzić, że wydajność naszych sadów można podnieść o 30 i więcej procent przez zastosowanie racjonalnej uprawy roli.

Wł. Pietrzak.

Umowy przedślubne

W artykułach zamieszczonych w „Przewodniku” przed kilku miesiącami, pisałem o konieczności prawnego uregulowania tytułu własności i wskazywałem na te korzyści, jakie wynikają z uregulowania hipoteki dla każdej nieruchomości. Dziś pragnę omówić inne zagadnienie prawne, a mianowicie sprawę prawnego uregulowania stosunków majątkowych między małżonkami. Od jej należytego załatwienia często zależy spokój małżeńskiego pożycia. Niejednokrotnie można obserwować, jak zdawałoby się najzgodniejsze małżeństwa, gdy dochodzi do porachunków pieniężnych wpadają w niezgodę i swary. Tych

wszystkich przykrości można ominąć, jeżeli się zawczasu pomyśli o tem, jak będą regulowane stosunki majątkowe między małżonkami.

Prawo jest przewidujące i mamy cały szereg przepisów, które mają zastosowanie wtedy, kiedy małżonkowie nie zawarli umowy przedślubnej. Poznajmy więc przedewszystkiem te przepisy.

Ogólną zasadą jest, że w czasie trwania małżeństwa, mąż ma prawo użytkowania majątku żony, to znaczy może z tego majątku pobierać wszelkie dochody, z których zasadniczo nie potrzebuje żonie składać rachunków. Użytkowanie na majątku żony dotyczy tego majątku, który żona posiadała w chwili zawierania małżeństwa. Co się tyczy majątku osiągniętego przez żonę w czasie trwania małżeństwa, niezależnie od tego w jaki sposób został on przez żonę nabyty — to żona zachowuje pełnię praw zarządu i użytkowania tym majątkiem.

Użytkowania przyznanego przez prawo, może być mąż pozbawiony z mocy wyroku sądowego, jeśli żona oskarży męża, że on źle rządzi i przez to wystawia majątek żony na niebezpieczeństwo utraty. Gdy zapadnie wyrok odejmujący mężowi prawo użytkowania na majątku żony, mąż traci wszelkie prawo zarządu tym majątkiem.

Mąż, mając sobie przyznane prawo użytkowania na majątku żony, ma jednak pewne obowiązki wynikające z tego uprawnienia, a mianowicie obowiązany jest utrzymać żonę i dzieci stosownie do środków, jakimi rozporządza. Gdy mąż tego obowiązku nie spełnia, żona może żądać od sądu odjęcia mężowi prawa użytkowania na jej majątku. W tym jednak wypadku, gdy żona sama użytkuje swój majątek, obowiązana jest do wspólnego z mężem ponoszenia kosztów utrzymania dzieci, a nawet obowiązana jest dawać na utrzymanie męża, gdyby on nie miał na to dostatecznych środków.

Należy jeszcze zaznaczyć, że jeżeli mąż użytkuje majątek żony, a sam posiada nieruchomość, która ma uregulowaną hipotekę, to żona, na zabezpieczenie swoich praw, może wpisać do książki hipotecznej pewną sumę, nawet nie pytając się o zgodę męża. Wysokość wpisu pozostaje do uznania żony. W razie sporu, mąż może żądać wykreślenia tej sumy, ale dopóki użytkuje majątek żony, suma ta może być na jej rzecz zabezpieczona na majątku męża.

Tak w krótkim zarysie wyglądają przepisy prawne, obowiązujące w razie nie zawarcia umowy przedślubnej, inacej nazywanej intercyzą. Przejdę teraz do omówienia tych prawideł, które obowiązują przy zawieraniu umowy przedślubnej.

Przedewszystkiem wyjaśnić należy przepisy prawne dotyczące formy umów przedślubnych. Prawo wymaga, aby intercyzy były zawarte przed aktem małżeńskim i to koniecznie w formie aktu urzędowego, spisane przed notariuszem. Intercyzy spisane po zawarciu małżeństwa są nieważne. W czasie trwania małżeństwa intercyzy nie mogą być zmieniane. Przy spisaniu aktu ślubnego należy przypilnować, ażeby w akcie ślubnym była uczyniona wzmianka, że małżonkowie zawarli między sobą umowę przedślubną, bowiem prawo stanowi, że jeśli w akcie ślubnym wzmianki takiej nie będzie, to umowa przedślubna jest nieważna.

W umowie przedślubnej mogą się małżonkowie umówić, że żona będzie miała zastrzeżone dla siebie użytkowanie swego majątku, które w razie niezawar-

cia umowy przedślubnej przysługuje z prawa mężowi. W razie tego zastrzeżenia żona, mogąc użytkować swoim majątkiem, musi jednak proporcjonalnie do tego majątku ponosić koszty utrzymania domu i rodziny, a nawetłożyć na utrzymanie swego męża, jeśli ten nie posiada na to dostatecznych środków.

W wypadku zastrzeżonego użytkowania na rzecz żony, mąż może jednak sprawować normalny zarząd majątkiem. W tym wypadku można się umówić w umowie przedślubnej, że mąż będzie obowiązany do składania żonie rachunków z zarządzanego majątku.

Drugą formą urządzenia stosunków majątkowych między małżonkami jest zastrzeżenie w umowie przedślubnej, że nieruchomości, które żona wnosi do małżeństwa, nie mogą być sprzedawane ani darowane nikomu, nawet za zezwoleniem męża. Przy takim zastrzeżeniu umowy przedślubnej, nieruchomości posagowe żony nie mogą być również obciążane hipotecznymi, chyba że w akcie umowy wyraźnie zastrzeżono, że obciążenie nieruchomości jest możliwe.

Najczęściej jednak spotykaną formą umowy przedślubnej jest wspólność majątkowa. Wspólność majątkowa między małżonkami dotyczy zarówno majątku, który małżonkowie w chwili zawarcia ślubu posiadają, jak również i tego, który w przyszłości nabędą. W czasie trwania małżeństwa, wspólność majątkowa ma tylko ten skutek, że ani mąż ani żona nie mogą nawet za zezwoleniem sądu ani zbywać, ani obciążać połowy swoich nieruchomości, wchodzących do wspólnego majątku. Zastrzeżona przez umowę przedślubną wspólność majątkowa, ma właściwie swój skutek po śmierci jednego z małżonków. Wtedy dopiero pozostały przy życiu małżonek staje się właścicielem połowy majątku, podlegającego wspólności majątkowej. Druga połowa majątku zostaje rozdzielona między spadkobierców. Przy zawarciu umowy, ustanawiającej wspólność majątkową, prawo zezwala, aby w razie wcześniejszej śmierci męża, żona mogła oświadczyć, czy przyjmuje wspólność majątkową, czy też jej się zrzeka. W razie przyjęcia wspólności majątkowej, pozostały majątek, wchodzący do wspólności, dzieli się na dwie równe części, z których jedną bierze żona, a drugą dzieli się między spadkobierców. W razie zrzeczenia się wspólności, żona odbiera swój własny majątek, wniesiony przy zawarciu umowy przedślubnej tak, jakby wspólność majątkowa nie była zupełnie zastrzeżona, lecz wtedy majątek męża nie będzie odpowiadał za długi żony. a żona nie będzie miała praw do spadku pozostałego po mężu.

Tak się przedstawiają w krótkości streszczone przepisy w umowach przedślubnych. Zapewne jednak czytelnik będzie chciał odpowiedzi na pytanie, czy wogóle spisywanie intercyz jest wskazane i potrzebne. Rzecz prosta, że na takie pytanie nie można odpowiedzieć kategorycznie tak albo nie. W każdym razie należy stwierdzić, że spisanie umowy przedślubnej może się w wielu wypadkach przyczynić do tego, że między małżonkami nie będą wszczynane przewlekłe i przykre spory majątkowe. Specjalnie jeśli chodzi o gospodarzy, którzy mają większe majątki, spisywanie umów przedślubnych jest niewątpliwie bardzo pożyteczne.

Lech Grabowski.

25 lat pracy w organizacjach rolniczych

W jesienny słotny wieczór na stację kolejową P., zajeżdża furmanka, z której wysiada o miłym wyglądzie i pogodnym obliczu pasażer, przemoknięty do nitki...

Któż to jest? To instruktor lustrator mleczarni spółdzielczych, powracający ze wsi K., gdzie przez kilka godzin od rana do późnej nocy badał gospodarkę mleczarni, „wtrącał się do wszystkiego”, pousuwał różne usterki w rachunkowości stwierdzone, udzielił rad tak zarządowi jak i kierownikowi mleczarni, a gdy już spełnił powierzone mu zadanie, żegnany serdecznie, jedzie do wsi S., na zebranie założycielskie mleczarni, skąd ma się udać jeszcze do kilkunastu mleczarni „na lustrację” i dopiero za kilka tygodni powróci „do Wydziału Mleczarskiego”, aby przejrzyć przywiezione protokoły i na ich podstawie napisać listy polustracyjne do zainteresowanych mleczarni.

Gdy w ten sposób „odrobiony” został jeden wyjazd, lustrator udaje się w dalszą wędrowkę. — Tak w krótkości da się scharakteryzować pracę instruktora — lustratora spółdzielni mleczarskich. Lustrator dobry, jest duszą spółdzielni. Do rzędu działaczy na polu mleczarstwa w Polsce, którzy byli jednymi z pierwszych instruktorów — lustratorów mleczarni, obchodzących w tym roku 25-cio lecie pracy



Bolesław Tomczykowski.



Edward Piątkowski.

w mleczarstwie należą pp. **Bolesław Tomczykowski i Edward Piątkowski**. Oba tych działaczy zna szeroki ogół rolników. Obaj Oni pracą swoją wytrwali, pełną poświęcenia i zapału, oddali wielkie usługi idei kulturalnego, oświatowego i gospodarczego podniesienia wsi. Obaj ci skromni pracownicy w latach przedwojennych niesli ludności wsi wiarę w lepsze jutro, krzepili ją na duchu i wzbudzali w niej miłość bliźniego i Ojczyzny, — ogarniając wieś gospodarczo w setkach spółdzielni mleczarskich.

Jakże mało spotyka się dziś ludzi w naszych szereгах społeczników, którzyby tak jak Ci dwaj Jubilaci ani razu nie zboczyli z obranego posterunku pracy, lecz stale i wiernie na niem trwali i trwają.

Nie będę tu obszernie opisywał przebiegu życia obu Jubilatów, gdyż znamy ich dobrze, wspomnę tylko o tem w kilku słowach.

P. **Bolesław Tomczykowski** urodził się w r. 1881 we wsi Kaniewo, w woj. warszawskim. Już w cza-

sach szkolnych brał czynny udział w pracach niepodległościowych. Do pracy na polu mleczarstwa zachęcił go ś. p. Chełchowski — prezes C. T. R. Po skończeniu szkoły w Rzeszowie w 1905 roku przez kilka lat pracował w mleczarniach parowych, zaś od 1909 r. był instruktorem mleczarstwa Wydziału Mleczarskiego C. T. R., przez pewien czas pracował w Sekcji Mleczarskiej C. Zw. Kółek Rolniczych, wreszcie powołany został na kierownicze stanowisko Działem Mleczarskiem Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych, które zajmuje po dzisiejszy dzień.

P. Edward Piątkowski, ur. w 1887 r. w Żórawnikach pod Lwowem, ukończył szkołę Rzeszowską jednocześnie z p. Tomczykowskim, początkowo pracował jako kierownik mleczarni spółdz. w Strzelcach, następnie w latach 1908 do 1911 r. w Towarzystwie Rolniczym w Krakowie, a od tego czasu aż do 1920 r. w Wydziale Mleczarskim C. T. R., potem w Sekcji Mleczarskiej i Wydziale Spółdz. C. Z. K. R. Obecnie pracuje On w charakterze starszego inspektora dla spraw mleczarstwa w Centr. Tow. Org. i Kół. Roln.

Dorobek, jaki Ci dwaj pracownicy społeczni wniesli do życia wsi naszej, stawia Ich w rzędzie tych którzy dobrze rolnictwu i Państwu się zasłużyli.

To jest dla Nich najwyższą nagrodą!

Zapisali się trwale w szeregach obecnego pokolenia, to też towarzyszyć Im będzie szacunek i miłość ze strony tych wszystkich, którzy Ich znają i cenią. Niech Wam obu, Szanowni Jubilaci, Wasza tężyzna duchowa pozwoli jak najdłużej pracować na obranej przez Was, i na ukochanej niwie pracy spółdzielczo-rolniczej.

Al. Zacharski.

Z praktyki rolniczej

PODRÓŻ DO BIEGUNA... W SZACHOWNICY

Dużo w naszym kraju jest wiosek skomasowanych, a korzyści z tego są duże, bo nie dość tego, że to ładnie wygląda, ale są jakieś zyski i wygody.

U nas w wiosce do dziś jeszcze mamy szachownicę i to bardzo rozdrobnioną, bo np. 12 hektarowe gospodarstwo jest rozdrobnione na 48 działek, a mianowicie, ziemia orna — 16 działek, łąki — 21 działek, pastewnik — 3 działki i las — 8 działek. Działki są oddalone od zabudowań od pół do 2 i pół kilometra, łąki również są położone w tej odległości. od zabudowań.

W b.r. na wiosnę postanowiłem obliczyć w przybliżeniu drogę i czas, co się na nią traci, przy obróbce naszej gospodarki.

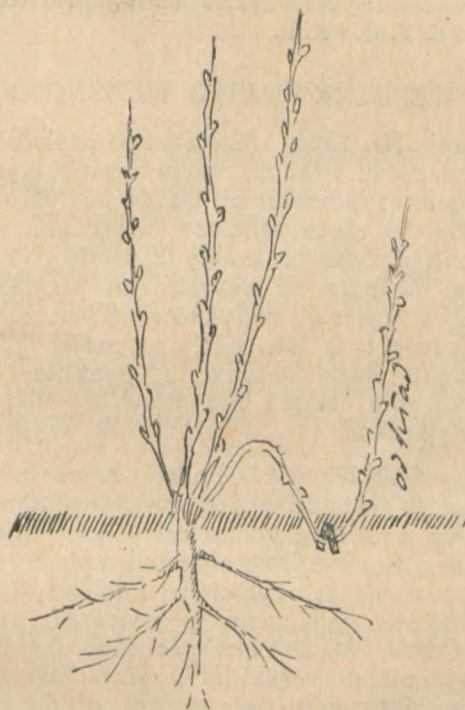
Wywózka obornika	275 klm.
zwózka siana	61 "
zwózka z pola żyta, jarzyny i t. p.	231 "
" ziemniaków	171 "
dojazd do roboty na pole	156 "
dojście pieszo do roboty na pole i łąki	348 "
razem	1.242 "

Z tego widzimy, że w kilka lat można odbyć pielgrzymkę do bieguna, bo też jeździmy naszymi drogami tak jak po oceanie, w oczy się nie kurzy, a po osie w błocie lub wodzie połowę drogi odbywamy, druga połowa drogi jako tako możliwa. Trzeba się dobrze zmęczyć, aby przejść dziennie 30 kilometra, łąki również są położone w tej odległości w ciągu roku, tracę je bezpowrotnie, zamiast coś użytecznego zrobić. Zapytuję gospodarzy osiadłych we wsiach skomasowanych, czy u nich też odbywa się takie pielgrzymki.

H. M. z Siedleckiego.

Wskazówki podręczne

DOSADZANIE WIKLINY PRZEZ T. Z. OKŁADY.



Robimy wpierw małe zagłębienie w ziemi, przycinamy pęd boczny z obok rosnącego krzaka wikliny, przytwierdzamy przygotowaną uprzednio klamerką z wittki i zasypujemy ziemią kierując wierzchołek pędu ku górze. W ten sposób z okładu powstanie nowy krzak wikliny.

J. T.

RDZA BURAKA.

W ostatnich tygodniach Stacja Ochrony Roślin T. O. W. dowiedziała się o częstym występowaniu w roku bieżącym na terenie województwa warszawskiego rdzy na burakach pastewnych i cukrowych. Choroba przedstawia się w obecnym czasie w postaci nalotu rdzawo brązowego na liściach buraczanych i zupełnie ciemnego. Liście dość silnie opalone przez rdzę są żółtawe.

Nalot czerwono brązowy są to zarodniki letnie grzyba, które normalnie zginą w ciągu zimy, nalot ciemno brązowy są to zarodniki zimowe, które po

przezimowaniu stają się źródłem zarazy dla młodych wiosennych liści wysadków i siewek. Na wiosnę opalone przez rdzę liście mają plamki żółte na dolnej stronie z otworami kuleczkowatymi, wypełnionymi zarodnikami. Są to tak zwane zarodniki wiosenne. Zarodniki te unoszone przez wiatr roznoszą zarazę na liście buraków. W miejscach, gdzie nastąpiło zarażenie tworzą się wyżej wspomniane zarodniki letnie, które znowu w ciągu lata szerzą chorobę. W końcu jesieni powstają zarodniki zimowe. Dotychczas choroba nie przyczyniała widocznych strat, na-

leży być jednak ostrożniejszym i nie dopuszczać, aby stawała się groźną.

Jako środki zaradcze polecane są:

1. O ile to możliwe pod wysadki buraczane przeznaczać pola położone zdala od upraw pierwotnych. Wysadki są głównie źródłem zarazy.

2. Liście porażone zbierać z pola i umieszczać na komposty.

3. Unikać należy nasion buraczanych pochodzących z plantacji silnie porażonych rdzą.

Dr. W. Gorjaczkowski,

PORADY GOSPODARSKIE

DO CZYTELNIKÓW.

W dziale „Porady Gospodarskie” nie możemy umieszczać odpowiedzi na zapytania, dotyczące rozplanowania wewnętrznego budynków, gdyż zarówno pytanie, jak i odpowiedź zajęłyby bardzo dużo miejsca. W sprawie planów budynków należy zwracać się bezpośrednio do wydziału budownictwa wiejskiego C. T. Q. i K. R.

WSPÓLNE PRAWO WŁASNOŚCI.

Pytanie Nr. 1364. Małżeństwo posiadało wspólnie 10 mg. ziemi wraz z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskimi. Osada ta była obciążona alimentami na rzecz rodziców właścicieli w postaci obowiązku utrzymania krowy. Z osady tej nabyłem 5 mg. ziemi od męża ze wszystkimi przysługującymi prawami i częścią budynków. Tymczasem żona sprzedającego całe lato pasie na mojej łące krowę wyrządzając duże szkody, a ponadto ogranicza w użytkowaniu domu i budynków. Co mam uczynić w tym wypadku?

St. Wydmuch.

Odpowiedź Nr. 1364. Podstawą prawa własności u pytającego jest akt notarialny nabycia, w którym winny być wyszczególnione wszystkie uprawnienia z kupnem związane. Bez zbadania zatem treści tego aktu wyczerpującej odpowiedzi udzielić niepodobna.

W każdym bądź razie pytającemu przysługuje prawo w razie braku w akcie ścisłego określenia granic nabytej ziemi i części budynków—wystąpienie do sądu o podział osady i tem samem uzyskanie należytej podstawy do obrony prawa własności przed roszczeniem niesłusznym trzecich osób.

Wydział Regulacji Rolnych.

ŚLUŻEBNOŚĆ PRZEJAZDU.

Pytanie Nr. 1365. Przy regulacji służebności 28 lat temu otrzymaliśmy dojazd do naszych pól. Obecnie ten dojazd chcą nam skasować, tak że musimy byśmy objeżdżać 2 km. dalej. Czy mogą to uczynić? Zaznaczam, że droga wyznaczona na dojazd nie była urzędowo zatwierdzona.

Konstanty Dalek.

Odpowiedź Nr. 1365. Służebność przejazdu należy do kategorii służebności nieciągłych i w myśl art. 691 Kod. Cyw., może być ustanowiona jedynie przez tytuł t. j. akt notarialny. Posiadanie prawa przejazdu nawet od czasów niepamiętanych nie wystarcza do do jego ustanowienia.

Wydział Regulacji Rolnych.

ODSZKODOWANIE ZA SPALONY INWENTARZ ŻYWY.

Pytanie Nr. 1366. Spaliły mi się chlewy asekurowane od ognia. Wraz z chlewami spaliło się 6 krów. Czy mogę starać się o jakieś odszkodowanie od rządu za spalone krowy.

Wincenty Lech.

Odpowiedź Nr. 1366. Żadnej podstawy prawnej do starań o odszkodowanie z tytułu spalonego inwentarza żywego niema.

Wydział Regulacji Roln.

ZASIŁEK DLA BIAŁEJ KONICZYNY.

Pytanie Nr. 1367. Ziemia żytnia dobra, w roku 1929 były ziemniaki bez nawozu, w r. 1930 owies z wsiewką białej koniczyzny. Koniczyzna teraz na jesieni wszędzie się znajduje, ale bardzo delikatna; jakim sztucznym nawozem można ją zasilić i kiedy, wolalbym na wiosnę. Koniczyznę sprzątam na nasienie.

W. Ł.

Odpowiedź Nr. 1367. Drobną i wątłą koniczyznę biała świadczy, że ziemia jest tu doszczętnie wyczerpana. Co nie dziwota, gdy przedtem były ziemniaki bez nawozu, a potem jeszcze owies. Trzeba tu więc dać pełny nawóz fosforowo-potasowy i wapno, a więc jeszcze w marcu możliwie jak najwcześniej, gdy śniegi spłyną, sypnąć 500 kg. kainitu stebnickiego i 350—400 kg. tomasówki na ha, poczem, gdy ziemia obeschnie o tyle, by się rola nie mazała, przejechać ostrą lekką broną. Dla koniczyzny białej bronowanie nie jest korzystne, ale znów konieczne, jeśli chodzi o skuteczne działanie tomasówki. Gdyby ziemia była ciepła, to znaczy, gdyby szczawik w koniczyźnie wcale się nie zaznaczył, to można zamiast tomasówki, dać taką samą ilość superfosfatu, a wówczas bronować nie potrzeba. Chcąc otrzymać ceną koniczyznę białą nasienne — trzeba koniecznie wypleć ją ze szczawiku i z babki.

F. St.

NAWÓZ POD ŁUBIN.

Pytanie Nr. 1368. Ziemia lekka, żytnio-ziemniaczana, szczerkowata. W roku 1930 sprzątnięto łubin na nasienie, na przyszły rok chcę zasiać łubin również na nasienie, jakie dać pomocnicze nawozy.

W. Ł.

Odpowiedź Nr. 1368. Jeżeli tegoroczny łubin osadził niezłe strąki i wogóle jest to ziemia dająca zadawalające plony ziarna — to wystarczy podsypać w marcu 500 kg. kainitu na ha. W przeciwnym razie

nie obejdzie się bez dodatku jeszcze 300 kg. tomasówki.
F. St.

KAPUSTA DLA INWENTARZA

Pytanie Nr. 1369. Wobec tego, że w powiecie miechowskim jest ogromny urodzaj i u gospodarzy są duże ilości kapusty, cena której wynosi 2 zł. za 1 q i nie opłaca się jej sprzedawać, chcemy ją spasać inwentarzem i prosimy o wyjaśnienie:

1) jaką wartość pastewną dla bydła posiada kapusta i

2) w jaki sposób najlepiej na paszę użytkować kapustę, czy w formie kiszonki, czy na świeżo, po ile kg. przeznaczając na krowę.
Jan Szczepański.

Odpowiedź Nr. 1369. 1) Wartość odżywcza kapusty nie jest zbyt duża, odpowiada mniej więcej wartości odżywczej gorczycy na zielono. Zawiera 13 gramów białka w kilogramie i na jednostkę potrzeba 10 kg. Dużej ilości kapusty spasać nie można, gdyż mleko dostaje przykrego smaku i zapachu. 2) Kapusta do kisenia dla zwierząt w zupełności się nadaje, bydło jednak z powodu pewnej ostrości smaku z początku niechętnie doń się bierze, trzeba więc je stopniowo przyzwyczajać.
M. Kw.

OBCIĄŻENIA HIPOTECZNE

Pytanie Nr. 1370. Kupiłem z parcelacji działkę gruntu z majątku, na którym ciąży dług hipoteczny, przyczem sprzedawca zobowiązał się spłacić ten dług w ciągu roku wykreślić go z hipoteki. Mimo, że już minęło dwa lata, a miał wykreślić w ciągu roku, nie uczynił tego. Co mam zrobić, żeby go do tego zmusić, gdyż obawiam się, że wierzyciel hipoteczny może odemnie zażądać spłaty długu.
H. R.

Odpowiedź Nr. 1370. Jeżeli w akcie powiedziane jest, że sprzedawca zobowiązał się do wykreślenia długu w ciągu roku bez wezwania i stawiania w zwłocę, można od razu wystąpić przeciwko niemu na drogę sądową i prosić sąd o zobowiązanie sprzedawcy do wykreślenia długu w określonym czasie. Jednocześnie można prosić sąd o zabezpieczenie powództwa przez zezwolenie na wpisanie do wykazu hipotecznego ewikcji w sumie równej temu długowi, jaki sprzedawca miał wykreślić. Jeśli w akcie sprzedaży nie jest powiedziane, że sprzedawca zobowiązuje się wykreślić dług bez wezwania i stawiania w zwłocę, to należy najpierw wezwać sprzedawcę za pomocą wezwania notarialnego do wykreślenia długu, a gdy tego nie uczyni można skarżyć do sądu.
L. Gr.

ZAŁOŻENIE ŁĄKI.

Pytanie Nr. 1371. Mam 3 morgi dobrej powisłanej ziemi, która była pokryta wikliną i rozmaitemi chwastami przez przeszło 20 lat. Wiosną wykarczowałem ten szmat ziemi i posiałem proso. Proso było ładne. Po sprzęcie proso w końcu sierpnia wykonałem orkę na 8 cali, a 20 września posiałem żyto, które wygląda ładnie. Jak mam dalej postępować, żeby móc mieć dobrą łąkę, zamierzam bowiem w tym życie posiać trawy, bo i lucerna w tem polu dobrze się udaje.
Jan Jaworski.

Odpowiedź Nr. 1371. W warunkach tak doskonałej ziemi, wszystko będzie rosło, możnaby tylko mieć obawę, że i chwasty silnie się tu rozrosną, jeżeli

by się na wiosnę wsiało trawy w owe żyto. A druga sprawa, że nie zdaje mi się, aby ta rola była już dobrze wyrównana po tych karczunkach, a przecie łąka musi być równiutka. Czy więc nie byłoby dobrze opóźnić się z ową wsiewką, a zato po sprzęcie żyta natychmiast ziemię podorać—drapaczami i bronami parę razy przejechać, w celu wyrównania różnych zakłębnień, a może i szpadlem, gdzie potrzeba dolki i górki wyrównać. Na tak przygotowanym gruncie posadzić w początkach sierpnia brukiew, albo rzepę, które czystutko utrzymać. Przed zimą 1931 r. dać porządną wyrównawczą uprawę, a dopiero wiosną 32 roku w końcu kwietnia, zasiać trawy. Będzie rola czysta i wyrównana i napewno te trawy silniej się rozwiną, niż wsiane w najbliższym czasie w żyto. Toć łąkę zakłada się nie na rok, ani na dwa, a w tym wypadku przysłowie, że „co nagle, to po djable” — byłoby akurat dopasowane. Mieszanek możnaby dobrać z traw, które na najbliższych łąkach jako słodkie i pożywe bujnie rosną, a jeśli pytającemu byłoby trudno samemu to zbadać, to albo instruktor poradzi, albo przysłać proszę wiechy kilku takich gatunków do naszej redakcji, to ułożymy odpowiednią mieszanekę. W żyto wsiane trawy możeby i zmarniały częściowo, a siane w rolę czystą, bez osłony zbożowej, znajdą korzystniejsze warunki do rozwoju.
F. St.

SPRZEDAŻ MAJĄTKU

Pytanie Nr. 1372. Kupiłem od ojca młyn i zapłaciłem za niego 6500 złotych. Oszacowany był ten młyn na 16.000 złotych. Po śmierci ojca dwoje z mego rodzeństwa mówi, że akt unieważni. Czy to jest możliwe i jakie będą skutki takiego unieważnienia aktu?
A. M.

Odpowiedź Nr. 1372. Rodzeństwo, uważając, że zawarty z ojcem akt sprzedaży jest ukrytą darowizną na rzecz pytającego, może wystąpić do sądu o uznanie aktu tego za szkodzący ich prawom do spadku. Jeśli sąd wyda taki wyrok, to wtedy nastąpi podział majątku w taki sposób, jak gdyby tego aktu wcale nie było. Rzecz prosta, wyrok będzie miał moc prawną tylko w stosunku do tych, którzy z pretensjami do sądu wystąpią.
L. Gr.

DAWKI PASZY DLA KRÓW WAGI 450 KG.

Pytanie 1373. Czy ułożone przeze mnie dawki są dobrze i ekonomicznie obliczone. Krowy wagi 450 kg.: 3 kg. siana dobrego, słodkiego, słomy jarej 4 kg., buraków pastewnych 16 kg., makuchu lnianego 1 kg. Za każdy litr powyżej 4-ch dają 160 gr. kucharz lnianego, lub 100 gr soi. Według moich obliczeń najtańszej kalkuluje się makuch lniany, potem soja, a otręby pszenne nie wytrzymują rachunku. Ceny u nas: makuch lniany 27 gr., soja 47 gr. otręby psz. 18 gr. za 1 kg. Mleko obecnie jest po 30 gr. Co robić, jeżeli niektóre krowy nie wyjadają zadanej ilości makuchu, wzamian za wyprodukowane mleko np. 3 kg. — 3.5 kg. Czy lepiej zadawać treściwe raz w południe, czy też 2 razy rano i wieczór. Zwykle dawałem rano siano, w południe po udoju makuch — cała dawka, potem znowu buraki, na noc słoma.

Juljan Krotkie, woj. wileńskie.

Do Nr. 45 „Przew. Gosp.” załączyliśmy ulotkę o „Saletraku” Państw. Fabr. Zw. Azotowych w Chorzowie.

Rolnicy!! Nabywajcie

KALENDARZ GOSPODARSKI

NA ROK 1931

**CENA KALENDARZA WYNOSI ZŁ. 2.— (z przesyłką ZŁ. 2,70)
(wysłany za zaliczeniem pocztowym zł. 3.50)**

Jeszcze raz przypominamy, że do Nr. 42 „Przewodnika” z dn. 19 października r. b. dołączyliśmy kartę zamówieniową na Kalendarz i czek na przesłanie należności na niego. Czekiem tym (Nr. 21164) bez względu nie wolno wpłacać prenumeraty „Przewodnika” tylko należność na Kalendarz i Książki.

Wszelkie zamówienia należy kierować pod następującym adresem:

„Książnica dla Rolników”

C.T.O. i K.R. w Warszawie, Kopernika 30 KONTO P.K.O. 21164.

Odpowiedź Nr. 1373. Pasza podstawowa jest ułożona dobrze, jest wystarczającą, a nawet obfitą dla krów wagi 450 kg. zapuszczonych i dających do 4 litrów mleka. Ale 160 gr. kuchu lnianego, ani tem bardziej 100 gr. soi na 1 litr mleka nie wystarczy. Trzeba dawać 175 gr. kuchu lnianego i 120 gr. kuchu soi, ale dodawać na każdy litr ½ kg. ziemniaków lub 1 kg. buraków, powyżej tych 16 dawanych w paszy podstawowej. Jeżeli krowy nie wyjadają kuchu trzeba dawać w 2-ch dawkach. Zamiast samego kuchu radziłbym dawać mieszaninę otrąb, sruły zbożowej z różnemi gatunkami kuchów. **M. Kw.**

KAINIT DO KONSERWOWANIA GNOJU.

Pytanie Nr. 1374. Czy można posypać po oborniku w budynku, kainit 1 kg. dziennie na sztukę inwentarza. Jaki powstaje proces chemiczny. 100 kg kainitu ile może związać azotu i w jakiej postaci.

Jan Tywoniuk.

OSTRZEŻENIE. Chcąc nabyć proszki od bólu głowy naszego wyrobu należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków z marką fabryczną „Kogutek - Migreno - Nervosin” Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. Zwracacie uwagę i odrzucajcie uporcezywie polecane naśladownictwa w ludzaco podobnem do naszego opakowaniu.

Najlepiej żądać „Kogutek - Migreno - Nervosin” w naszym oryginalnem opakowaniu po pięć proszków w pudełku. Cena 75 gr. Osoby, dla których przyjęcie proszku przedstawia pewne trudności mogą proszek „Kogutek-Migreno-Nervosin” przyjmować w formie tabletki. Przy żądaniu tabletek naszego wyrobu należy wyraźnie żądać tabletek „Kogutek-Migreno-Nervosin” Gąseckiego. 249.44

Odpowiedź Nr. 1374. Już przed kilkadziesiąt laty przeprowadzone próby konserwowania obornika zapomocą wapna, gipsu, kwasu siarczanego i wreszcie kainitu doprowadziły do wniosku, że jest to zabawka nie dająca korzyści w praktyce. Oprócz deptania wilgotnego gnoju w oborze, jeszcze ziemia czarna, względnie torf, mogą być w praktyce zalecane. Zresztą takie posypywanie gnoju kainitem, stawia rolnika w tem położeniu, że czy ziemia w danych warunkach potrzebuje, czy nie potrzebuje wzmocnionej dawki potasowej, wywozić go musi z obornikiem. Lepiej ów sprowadzony kainit przeznaczyć we właściwym stosunku pod groszkowe i okopowizny przyszłoroczne, a obornik chronić przez równe ślanie i należyte deptanie w budynku. **F. St.**

PODZIAŁ MAJĄTKU

Pytanie Nr. 1375. Zmarły był dwa razy żonaty, i z każdą żoną miał sześcioro dzieci. Dzieci z pierwszego małżeństwa sprzedali sześć części swego majątku osobie obcej. W rok po śmierci spadkodawcy umarło jedno dziecko z drugiego małżeństwa. Druga żona żyje. Jak podzielić ten majątek? Czy drugiej żonie zmarłego należy się jakaś część z tego majątku i czy tę część może sprzedać? Czy ta osoba obca, która nabyła sześć części z pierwszego małżeństwa ma jakie prawa do spadku po tem dziecku z drugiego małżeństwa, które umarło? **A. P.**

Odpowiedź Nr. 1375. Cały majątek pozostały po zmarłym dzieli się w równych częściach między wszystkie dzieci i pozostałą przy życiu żonę, która

nie może sprzedać żadnej działki ziemi, gdyż ona jest tylko dożywotniczką. Osoba obca, która nabyła sześć części majątku nie ma żadnego prawa do spadaku po jednym z dzieci drugiego małżeństwa. Ponadto, jeżeli osoba ta nabyła prawa spadkowe przed dokonaniem działów, to przez tych spadkobierców pozostałych może być odsunięta od postępowania działowego za zwrotem tej sumy, jaką zapłaciła za kupione prawa spadkowe. Po śmierci jednego z dzieci z drugiego małżeństwa pozostały po nim majątek dzieli się w ten sposób, że $\frac{1}{4}$ jego majątku otrzymuje matka, a $\frac{3}{4}$ dzieli się w równych częściach między rodzeństwo.

L. Gr.

Z Centr. Tow. Org. i Kół. Roln.

POŻYCZKI

NA WYKONANIE PLANÓW MELJORACYJNYCH

Wydział meljoracyjny C. T. O. i K. R. przypomina rolnikom, że organizujące się spółki wodne mogą korzystać z pożyczek na pokrycie części kosztów sporządzenia planów meljoracyjnych. Wydział rozporządza w tym celu odpowiednim funduszem na warunkach następujących:

1. Pożyczki są udzielane drobnym rolnikom do czasu zawiązania formalnego spółki wodnej i uzyskania z Państw. Banku Rolnego pierwszej raty na roboty wykonawcze.

2. Pożyczka udzielana jest komitetowi organizacyjnemu spółki wodnej po złożeniu odpowiedniego podania, odpisu uchwały o przystąpieniu do meljoracji, wykazu członków przyszłej spółki oraz podpisaniu zobowiązania dłużnego.

3. Przyznana pożyczka wypłacana jest wykonawcy planu na wniosek komitetu organizacyjnego.

4. Pożyczka jest bezprocentowa w ciągu 6 miesięcy. O ile w tym czasie spółka wodna nie zalegalizuje się i nie przystąpi do robót, pożyczka może być prolongowana, przyczem od prolongowanych pożyczek pobierane jest oprocentowanie w stosunku 10% rocznie.

L. G.

O USTAWĘ RYBACKĄ.

Prezydium C. T. O. i K. R. powzięło następującą uchwałę w sprawie ustawy rybackiej:

„Na terenie województw centralnych i wschodnich niema do tej pory uregulowanych stosunków prawnych w zakresie rybactwa. Stan ten powoduje niszczenie rybostanu. Brak prawa rybackiego jest przyczyną, że praca państwowa i organizacji społecznych w celu podniesienia produkcji rybnej jest prawie niemożliwa. Chaos i bezprawie w rybactwie udaremniają wszelkie poczynania społeczne w kierunku zarybiania wód, normalizacji narzędzi połowu, racjonalizacji eksploatacji wód, podniesienia dobrobytu ludności rybackiej. Jeżeli stan ten potrwa nadal, to należy oczekiwać wygubienia zupełnego niektórych gatunków ryb. Wielkie obszary wód otwartych stają się szybko nieużytkami.

W zrozumieniu grozy położenia i w głębokiej trosce o dalszy los i byt rybactwa polskiego — Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych na posiedzeniu Prezydium w dniu 29.X.1930 r. uchwala zwrócić się z gorącym apelem do Rządu Rzeczypospolitej, aby została wprowadzona ustawa rybacka”.

Wydanie ustawy rybackiej w formie dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — będzie ratunkiem dla polskiego rybactwa.

VIII DOROCZNY JARMARK NASIENNY W WARSZAWIE.

Jarmark nasienny w Warszawie, który obejmie dział nasion rolnych, pastewno-okopowych, warzywnych, kwiatowych, leśnych, drzew przemysłowych oraz ziemniaków odbędzie się w roku bież., zwyczajem lat ubiegłych, przy ulicy Kopernika 30, I-e piętro.

Otwarcie jarmarku nasiennego nastąpi w piątek dnia 28 listopada o godz. 11-ej, a zamknięcie w sobotę dn. 29 listopada o godz. 17-ej.

Jarmark jest organizowany przez wydział nasienny Centr. Tow. Organ. i Kółek Rolniczych (Warszawa, ul. Kopernika 30, IV piętro, tel. 729-90) i przez Polski Związek wytwórców nasion ogrodowych (Warszawa, ul. Bagatela 3, Tow. Ogrodn. Warsz., tel. 818-66).

Z ruchu spółdzielczego

RZEŻNIA W CZERNIEWICACH.

Dnia 24-go października r. b. została nabyta od spółki „Immobilia” rzeźnia - bekoniarńia eksportowa w Czerniewicach przez kujawską spółdzielnię przetwórci mięsnej.

Członkami spółdzielni są producenci trzody chlewnej z powiatów: włocławskiego, niezawskiego, kutnowskiego, płockiego, gostynińskiego, lipnowskiego, Bank Związku spółek zarobkowych w Poznaniu, oraz sejmiki powiatów: włocławskiego, kutnowskiego, płockiego, gostynińskiego i lipnowskiego.

Po przeprowadzeniu remontu, którego ukończenie przewiduje się na koniec listopada r. b., nastąpi w początkach grudnia uruchomienie rzeźni.

Dnia 6 b. m. odbyło się wspólne zebranie rady nadzorczej i zarządu, na którym rada zatwierdziła kupno rzeźni, zaakceptowała tymczasową działalność zarządu i uchwaliła regulamin, dotyczący odbioru trzody.

Według opinii kół fachowych w Anglii na 23 bekoniarńie, wywożące obecnie, żadna nie dostarcza towaru w tym gatunku, jaki przychodził pod marką „Ruz” z Czerniewic przed wojną.

Ponieważ kierownictwo i technika przerobu spoczywa w tych samych rękach, można mieć pewność, że uruchomienie rzeźni w Czerniewicach przyczyni się do podniesienia gatunku polskiego towaru na rynku londyńskim.

WIELKA LICYTACJA BYDŁA ZARODOWEGO W GDANSKU

Z powodu licznych dodatkowych zgłoszeń dnia 3 i 4 grudnia przyjdzie w Gdańsku do sprzedania: 100 stadników 300 krów, 180 jałówek oraz 20 zarodowych świń. Ponieważ ceny bydła od przetargu do przetargu stają się coraz niższymi, przeto obecnie również hodowcy z Polski mają możność nabycia gdańskiego zarodowego bydła. Zainteresowanym hodowcom dajemy do wiadomości, że m. in. przyjdą do sprzedania premjowane stadniki „Fürst”, „Tommy” i inne. Wszystkie sztuki są zupełnie zdrowe i beznaganne. Załadowanie uskutecznia biuro. Złote polskie przyjmuje się po urzędowym kursie. Przy wwozie zarodowego bydła do Polski udziela się 50% niższej frachtowej. Przyjmuje się również zlecenie na zakup bydła. Katalogi wraz z informacyjnymi drukami przesyła bezpłatnie związek hodowlany „Danziger Herdbuchgesellschaft”, Danzig, Sandgrube 21.



Inspekcja konkursowego wychovu prosiąt na Wołyniu
we wsi Futorze Szlacheckim.

Z Okr. Tow. i Kółek Rolniczych

ZJAZD INSTRUKTORÓW WARSZAWSKIEGO W.T.O. i K.R.

Dnia 25 października r. b. odbył się w Warszawie zjazd instruktorów Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w którym prócz wszystkich instruktorów O.T.O. i K.R., wzięli również udział członkowie Zarządu W.T.O. i K.R., oraz prezesi O.T.O. i K.R.-ów. Zjazd poświęcony był w głównej mierze zagadnieniom organizacyjnym, które szczegółowo omówił w dłuższym przemówieniu dyrektor W.T.O. i K.R. p. inż. Zygmunt Mierzejewski, dając jednocześnie ocenę dzisiejszej sytuacji organizacyjnej. W przemówieniu swem p. dyr. Mierzejewski omówił konieczność dokładniejszego opracowywania planu pracy, wyjaśniał znaczenie dziś stosowanej metody pracy, podkreślał konieczność dalszego doskonalenia samej organizacji pracy, gdyż tylko udoskonalone metody pracy, przy umiejętnym ich stosowaniu, mogą zapewnić w tych, tak ciężkich warunkach, należyty wynik pracy.

W dalszym ciągu p. Chyliński omówił t. zw. kalendarz wyborczy, podkreślając konieczność przejścia z okresu przejściowego do normalnego prac na terenie C.T.O. i K.R. Z kolei



Wystawa przysposobienia rolniczego w Horyńgrodzie
na Wołyniu, pow. rówieński.

wyłożony został przez p. Siwca, członka Zarządu W.T.O. i K.R. referat, poświęcony planowaniu pracy, oraz budżetowaniu, wykazujący ścisłą zależność tych czynników i dającą podstawę do tworzenia takich planów pracy, któreby dawały rękojmię całkowitego ich wykonania.

Sprawozdania, złożone przez wszystkich kierowników O.T.O. i K.R., pozwalają stwierdzić, iż okres pounifikacyjny prac organizacyjnych dobiega końca i że szczególny nacisk powinien być teraz położony na pogłębienie metody pracy i ściśle wykonanie nakreślonego planu pracy.

Celem bardziej szczegółowego omówienia zagadnień ściśle fachowych — W.T.O. i K.R. zorganizuje kilka konferencji z instruktorami fachowymi, z których pierwsza poświęcona zagadnieniom hodowlanym, odbędzie się w Płońsku w dniu 10 i 11 listopada r. b.

PRACA ROLNICZA NA WOŁYNIU.

W pow. rówieńskim O.T.O. i R.K. i Zw. Młodzieży, przy pomocy sejmiku prowadzą pracę przysposobienia rolniczego wśród młodzieży. W tym roku były urządzone konkursy w 11 punktach powiatu. Do konkursów przystąpiła młodzież i członkowie kółek rolniczych z miejscowości: Futor Szlachecki, Majdan Koźliński, Podlaski, Derewiane, Antopol, Cecylów, Horyńgród, Rzeczycza, Szubków, Bajonów i Jazłowiec. Działów konkursowych było 6. Hodowlą prosiaków zajmowało się 74 konkursowiczów, uprawą buraków pastewnych 21, marchwi



Przysposobienie roln. młodzieży szkolnej w Horyńgrodzie. Wystawiona kapusta przez uczennice szkoły.

pastewnej 6, ziemniaków 28, warzyw 34, ogródków kwiatowych 12. Razem brało udział w konkursach 175 osób, które wytrwały do końca.

Aby wykazać dorobek konkursów, organizacje urządziły wystawy - pokazy. Takie pokazy odbyły się w państwowych szkołach gospodarczych w Horyńgrodzie, Szubkowie i w szkole powszechnej w Derewianem. Nagrody wydane stanowiły przedmioty gospodarcze, jak: obsypniki, planetki, widły amerykańskie, latarnie, zegary, oraz Kalendarz Gospodarski na rok 1931. Kalendarz był dany każdej osobie, która otrzymała jakąkolwiek nagrodę. Na przyszły rok jest zamiar dawać jako nagrodę oprócz przedmiotów gospodarczego użytku i kalendarza, także prenumeratę „Przewodnika Gospodarskiego”. Tą drogą umożliwi się wybitniejszym jednostkom, biorącym udział w konkursach rolniczych, nabywanie wiadomości fachowych. Bo niejedyn, nie mając możliwości zaprenumerowania sobie gazety fachowej, nie może rozwijać zakresu swoich wiadomości i kształcić się. A skoro otrzyma prenumeratę roczną, czy półroczną, to będzie miał tego nauczyciela - agronoma co tydzień i przeczytane wiadomości będzie się starał zaprowadzać w swoim gospodarstwie. Tą drogą będzie można najwięcej rozwijać czytelnictwo i wzmóc kulturę rolną, to jest przez konkursy rolnicze i przyznawanie prenumeraty pism.

W. Koźmiński.

Z DZIAŁALNOŚCI SEKCJI PSZCZELARSKIEJ O.T.O. I K.R. W WĘGROWIE.

Półtora roku temu na walnym zjeździe pszczelarzy, zwołanym przez powiatową organizację, dawniejsze O.T.R., została założona sekcja pszczelarska, w skład której weszło około 70 lepszych pszczelarzy. Teren powiatu dla rozwoju pszczelnictwa jest dobry, jednak owa dziedzina gospodarcza jest na ogół uboga, gdyż pasieki są drobne w rękach około 250 rolników, zarówno dobrych pszczelarzy, jak i przygodnych amatorów, posiadających łącznie około 4000 uli, o rojach przeważnie słabych, bo wiadomości fachowe pszczelarzy były niewystarczające.

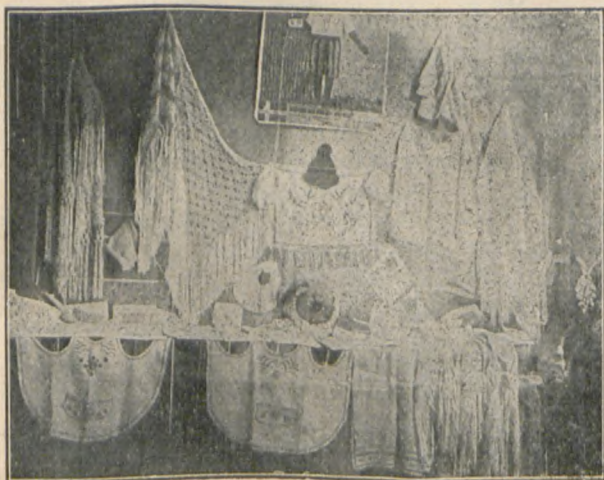
Odrzuć przystąpiono do roboty. Łatwo ona poszła, gdyż w skład zarządu weszli praktyczni pszczelarze, ofiarą w pracy p. p. Wł. Kuta i Teofil Ścigosz, oraz inni. Przedewszystkiem zajęto się handlem miodu. Sprawę tę zorganizowano w ten sposób: członkowie dostarczają miód do siedziby sekcji w Węgrowie, a stąd bezpośrednio jest sprzedawany do Związku spółdz. mleczarskich i jajczarskich w Warszawie i za bierany samochodem Związku, przybyszającym 2 razy tygodniowo po masło z mleczarni spółdzielczych. W rezultacie pomysł ten był zbawienny, gdyż podniósł ceny płacone na terenie przez pośredników od 1.20 do 1.80 zł. za kg. więcej. Przedtem częstokroć nie mogli oni zbyć towaru, a potrzebując gotówki, sprzedawali za bezcen, powodując tem samem szkody dla innych, co musiało wpłynąć na zahamowanie rozwoju tej ważnej gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

Za pracę sekcja pobiera od członków 20 gr. za kg. sprzedanego miodu na cele oświatowe.

Następnie wypowiedziano walkę zgnilcowi, przez zniszczenie dwóch jego ognisk. Podkreślić należy zrozumienie pszczelarzy, którzy sami zgłosili do zarządu chorobę roi i zgodzili się na zniszczenie uli bez odszkodowania.

Dbając o dotarcie do członków z oświatą fachową, sekcja zorganizowała kilkanaście kursów w różnych miejscowościach. Kursy takie były licznie obesłane, odbyły się w pasiekach i miały charakter praktyczno-poglądowy z uwzględnieniem zasad teorii. Zarząd sekcji co miesiąc odbywa posiedzenie.

Dzięki wytwórni węzy sztucznej i gotowych uli, które prowadzi prezes sekcji, p. Wł. Kuta, około 70% pszczelarzy poznało sposób stosowania tego niezmiernie pożytecznego środka. Sekcja wprowadza do pasiek członków ule, ustalone przez nią, systemu warszawskie nadstawkowe, poszerzone i Dadana. W lecie b. r. w terminie nieco spóźnionym sekcja otrzymała z P.B.R. kredyt w kwocie 15.000 zł. na termin trzyletni na założenie pasiek, względnie ich uzupełnienie i rozprowadziła wśród swoich członków. Dla członków sekcja prenumeruje kilkadziesiąt egzemplarzy „Pszczelarza Polskiego”. W biurze sekcji umieszczony został ul szklany z pszczołami z wylotem przez okno, dla obserwowania życia pszczoł i badań nad sprawą ula oświetlonego. Spostrzeżenia w tej sprawie w swoim czasie zostaną podane do wiadomości w prasie fachowej.



Wystawa robót ucznie szkoły Horyńgrodzkiej.



W szkole gospodarczej w Horyńgrodzie na zakończenie roku szkolnego uczenie wystawiły eksponaty konkursowe przysposobienia rolniczego.

Obecnie sekcja pszczelarska powzięła zamiar założenia z kilku uli pasiek doświadczalną, przystosowaną do miejscowych warunków roślinności i klimatu, narazie z pszczołami krajowymi. Również w następnym sezonie zostanie zorganizowany konkurs na największą produkcję miodu z ulami dwóch, lub trzech systemów.

Rozpowszechnione zostały skrzynki do pakowania miodu 25 kg., według modelu spółdzielni pszczelarskiej w Lublinie, ułatwiające niezmiernie sprawę przechowania i wysyłki towaru. Podkreślić należy, iż skrzynki te są dogodne, tanie, dobrze przechowujące miód. Towar zaś w nich efektownie wygląda i zyskuje na cenie.

Sekcja pszczelarska O.T.O. i K.R. w Węgrowie gotowa jest pszczelarzom z innych okolic na zamówienie dostarczyć w różnej ilości gotowe ule systemów według życzeń, oraz w dowolnej ilości węzę sztuczną bez żadnych domieszek, po cenach do omówienia.

Sekcja postawiła sobie za zadanie, zwiększając ilość pasiek, nie dopuścić do tego, by jednocześnie pasieki nie stały się coraz to gorsze. W projekcie jest 5-ciokrotne zwiększenie ilości, t. j. do 20.000 uli, gdyż taka ilość na razie zdolna jest w obecnych warunkach się utrzymać i zwiększyć dochód z pasiek 4-krotnie w ciągu 5 — 6 lat. Taki jest program pracy tej organizacji. W powiecie naszym jest 4.000 uli, z tych 3.000, dających miodu, po 5 kg., przeciętnie otrzymujemy więc w powiecie całym 15.000 kg. miodu rocznie.

Doprowadzając ułożony plan do skutku, dochodzimy do 20.000 uli, przy wydajności 4-krotnie wyższej, t. j. 20 kg. z ula, co jest możliwe przy zastosowaniu metod nowoczesnych. Z tej ilości uli otrzymamy 400.000 kg. miodu, po cenie 3 zł., czyli 1.200.000 zł. Przy zasiewie roślin miododajnych, co w przyszłości musi nastąpić, cyfra ta może się jeszcze zwiększyć.

Gdyby w całym kraju naszym zwrócono większą uwagę na ten dział gospodarstwa wiejskiego, możnaby mieć około pół miljarda złotych. A przydałyby się nam w obecnym czasie. Cyfra ta nie jest przesadzona, gdyż istnieje kilkadziesiąt powiatów, które są specjalnie miododajne, kilkakrotnie lepsze pod względem hodowli pszczoł, aniżeli powiat węgrowski.

Sejmik nasz, rozumiejąc doniosłość naszych poczyniń, również przybywa z pomocą pszczelnictwu, — założył szkołę drzew akacji białej, którą sadzić będzie na drogach i nieużytkach. Narazie posiadamy do zasadzenia 10.000 sztuk, które w roku 1931 częściowo zostaną wysadzone.

Daniel Oleszek, instr. roln.

POKAZY HODOWLANE W POWIECIE OSTROŁĘCKIM, WOJEW. BIAŁOSTOCKIEGO.

Zaprojektowane pokazy bydła przez wydział powiatowy sejmiku ostrołęckiego przy współudziale Okręgowego T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych, odbyły się dnia 13-go października w Goworowie, 17 października w Troszynie i 18 października w Kadzidle.

Na pokazie w Troszynie było 113 sztuk bydła rasy czerwono-polskiej, z którego zalicencjonowano w dniu pokazu 21 sztuk, a licencjonowanych dawniej przez Związek hodowlany Białostocki i Centralne T-wo Rolnicze było 22 sztuki. Nagrodzono 37-miu posiadaczy z pośród 45, którzy przedstawili swe bydło przed komisję sędziowską.

Pokaz w Goworowie zgromadził 44 sztuki, z czego nagrodzono 31 szt. (16 sztuk nagrody M. R. i sejmiku, a 15 sztuk wyłącznie nagrody sejmikowej).

Na pokaz do Goworowa doprowadziło 27 hodowców, z których 23 otrzymało nagrody. Zalicencjonowano 9 sztuk, między innymi stadnika „Saturna” Nr. 45, własność p. St. Karolaka z Rembisza, który przy zalicencjonowaniu otrzymał 83½ punktów.

W Kadzidle, dnia 18 było zgromadzone 55 sztuk, z czego zalicencjonowano 17 sztuk, a posiadało dawną licencję 6 sztuk. Nagrodzono 20 sztuk.

Pokazy zaszczylił swą obecnością starosta, p. A. K. Milewicz, biorąc czynny udział w osadzie i przyznawaniu nagród.

O dążeniach do spotęgowania wytwórczości mleka i podniesienia stanu hodowli świadczą przytoczone cyfry, a mianowicie: w 1929 roku na terenie pow. ostrołęckiego było 134 sztuki bydła pod kontrolą, a w roku bieżącym 383 sztuki, i byłoby jeszcze znacznie więcej, gdyby dwóch asystentów kół kontroli obór, jakich ma powiat ostrołęcki — mogli osłuszyć większą ilość bydła. Jest nadzieja, że od 1 kwietnia powstanie jedno jeszcze koło kontroli obór, a temsamem kontrola użytkowości znacznie zostanie wzmożona.

Niskie ceny zboża zniewalały rolników miejscowych do szukania źródeł dochodu ze swych gospodarstw, a znajdują je w produkcji zwierzęcej.

Istnienie 9 mleczarni w powiecie ma doniosłe znaczenie dla rozwoju hodowli bydła, a jednocześnie i hodowli świń, do czego w znacznym stopniu przyczyniają się konkursy przysposobienia rolniczego tak wśród samodzielnych gospodarzy, jak również i młodzieży przez umiejętność uprawy okopowizny i wychowu prosiąt.

Pokazy odbyte powinny być wskaźnikiem dla tych, którzy stanu swych zwierząt nie docięgnęli do wysokości zadania i aby w pracy nie ustawali, a szli naprzód, gdyż „nic w miejscu nie stoi, jeśli nie idzie naprzód — cofać się musi”.

Powiat ostrołęcki posiada około 40.000 ha łąk i pastwisk, a 48.000 ha ziemi ornej. Wynika jasno z tego, że powiat ostrołęcki w przyszłości, po uregulowaniu wilgotności na łąkach i pastwiskach, stać się może jako ośrodek hodowlany jednym z najlepszych nie tylko w wojew. białostockim, lecz i w Rzeczypospolitej Polskiej, mając w swych granicach ten ważny czynnik w hodowli, jakim jest łąka i pastwisko naturalne w tak dużej ilości, a doprowadzone do należytego stanu użytkowości przez odwodnienie.

B. Gogolewski.

Z ŻYCIA KÓŁKA ROLNICZEGO W KOŁODZIAŻU, POW. WĘGROWSKI.

W roku zeszłym założone zostało w Kołodziażu, gm. Sadowne, kółko rolnicze. Martwiono się, skąd znaleźć pieniądze na prowadzenie prac, których całe góry spiętrzyły się przy rozpatrywaniu planu pracy. Będąc na walnym zebraniu tego kółka przy omawianiu porządku dziennego, Zarząd wniósł projekt, by na zdobycie pieniędzy zgodzili się kółkowicze poświęcić swą pracę, czyli by pieniądze zarobili.

Gmina Sadowne budowała szkołę i potrzeba było zwieźć do miejsca budowy drzewo, za zwiezenie którego gmina płać. Na propozycję Zarządu, by kółko tego się podjęło, z początku przyjęto ją z niechęcią, lecz dzięki namowom jednego z kółkowiczów, zgodzono się. Wyznaczono dzień pracy. Zeszedł pewien czas, zapomniałem o tem zdarzeniu i znowu jestem na zebraniu tego kółka. Dowiaduję się od członków z uciechą, iż za kilkadziesiąt złotych, otrzymanych za tę pracę, zakupiono dla wspólnego użytku kółkowiczów maszynę młoczącą i czyszczącą zboże. Zadowolenie z tego kupna było wielkie, gdyż młócono przedtem zboże cepami, a praca to nie lada w porównaniu z pracą, wykonywaną przez maszynę. Ogromne zaoszczędzenie czasu, a zdrowia jeszcze więcej.

Przykład ten godny jest naśladowania, tem bardziej, że okazję do zrobienia grosza na potrzeby wspólne kółka jest w ciągu roku sporo, byle śledzić za niemi, a potrzeb kółka też nie brakuje.

D. Oleszek, instr. roln.

Z towarzystw pokrewnych

ORGANIZOWANIE SIĘ PRZEMYSŁU WIKLINIARSKIEGO I KOSZYKARSKIEGO W POLSCE.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu wykazała, że przemysł: wikliniarski i koszykarski w Polsce, stanowią poważny dział naszego życia gospodarczego, gdyż roczna produkcja wikliny kulturowanej wynosi około 10.000 wagonów, nie licząc olbrzymich terenów dzikiej wikliny. Wyprodukowana wiklina jest wywożona zagranicę częściowo w stanie surowym, częściowo zaś w formie gotowych wyrobów koszykarskich. Ponieważ wiklina rośnie na nieużytkach, a koszykarstwo, jako przemysł ludowy i chałupniczy zatrudnia liczne rzesze małorolnych i bezrolnych, przeto zrozumiałym stać się fakt ważności tej gałęzi produkcji, która z jednej strony usprawnia nieużytki, a z drugiej strony daje możliwość życia i pracy najbiedniejszej ludności.

Doceniając znaczenie wikliniarstwa i koszykarstwa dla kraju, ogólnopolski zjazd organizacji wikliniarskich i koszykarskich, który odbył się podczas P.W.K. w Poznaniu, powołał do życia komitet, którego zadaniem było zespolenie polskiego wikliniarstwa i koszykarstwa.

W dniu 6 listopada b. r., jako wynik pracy komitetu, powstała Rada Naczelna organizacji wikliniarskich i koszykarskich w Polsce z siedzibą w Warszawie, ul. Tamka Nr. 1, która wzięła sobie za zadanie podniesienie produkcji i przetwórczości, oraz wzmożenie i usprawnienie wywozu wyrobów gotowych.

Do Rady przystąpiły wszystkie zorganizowane Związki plantatorów wikliny centralnych województw, Wielkopolski, Pomorski i Małopolski, oraz związki, syndykaty i cechy koszykarskie, jak również organizacje społeczne, zainteresowane w rozwoju wikliniarstwa i koszykarstwa, a mianowicie: towarzystwa i izby rolnicze, związki ziemian, oraz towarzystwa przemysłu ludowego i ich naczelną związek.

W skład prezydium zostali wybrani: jako prezes p. Jan Dominirski, Prezes Pomorskiego T-wo Rolniczego i Związku Hodowców Wikliny w Toruniu; jako wice-prezes, p. Karol Staffa, kierownik wydziału Małopolskiego T-wo Rolniczego i dyrektor Związku producentów wikliny „Wierzbą” we Lwowie, oraz jako członkowie: p. Mecenass Jan Gieniatowicz-Piłsudski, prezes T-wo Wikliniarskiego w Warszawie; p. Aleksander Kobyłański, prezes Związku producentów wikliny przy Związku Ziemian w Krakowie; p. Inż. Zygmunt Białek, dyrektor Syndykatu Koszykarskiego i T-wo popierania przemysłu ludowego w Krakowie; p. Czesław Młodzianowski, dyrektor Związku towarzystw przemysłu ludowego w Warszawie i p. inż. Zdzisław Mann, naczelnik wydziału Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu.

KSIAŻKI I CZASOPISMA

„PLANOWANIE ORGANIZACJI GOSPODARSTWA MAŁEGO”.

Pod tym tytułem ukazała się w sprzedaży broszura, wydana nakładem Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, mająca za przedmiot projekt urządzenia gospodarstwa. Autorem pracy jest inżynier rolnictwa, p. Kazimierz Majewski, który dużo w nią włożył pracy sumiennej, a uprzednio dużo musiał stracić czasu nim zdołał przyswoić sobie skomplikowaną metodę, którą w pracy tej posługuje się.

Cała praca składa się z dwóch zasadniczych części: analizy, czyli rozbioru gospodarstwa dotychczasowego, co jest pierwszą częścią pracy i projektu organizacji czyli urządzenia w przyszłości, co jest częścią drugą.

W pierwszej części autor z wielką dokładnością rozpatruje wszystkie właściwości i czynniki ogólne działające w gospodarstwie i tym sposobem stara się dokładnie oświetlić wartość użytkową rozpatrywanego gospodarstwa.

Pewne wątpliwości wzbudza w tej części porównawcze określenie wartości użytkowej gruntów, zwłaszcza tam, gdzie jest mowa o wysokości plonów poszczególnych ziemiopłodów, na różnych typach tamtejszych ziem. Robi to wrażenie, iż autor, będąc organizatorem gospodarstwa, otrzymał fałszywe informacje od właściciela.

Nie wdając się w liczne przytaczanie przykładów, zwrócę uwagę na nieprawdopodobieństwo, aby na gruntach typowo pszennych, jak loess próchniczny, czarna ziemia bagienna i ił, mogło dać wyższe plony żyto, niż pszenica, a nie naodwrot, tem bardziej, gdy pszenica uprawiana jest w dobrych stanowiskach, a żyto w najgorszych.

Informacja, że na parceli Nr. III o glebie ilastej, udają się najlepiej ziemniaki, również nie może być prawdziwa i albo roślina ta na gruncie tym nie udaje się, dając nędzne plony, albo też nie jest to grunt ilasty, bowiem udawanie się ziemniaków na ile, cierpiącym na nadmiar wilgoci, a nie drenowanym, co iedno i drugie autor z naciskiem zaznacza, jest wykluczone.

Nie możemy się też zgodzić z wyrażonym w pierwszej części dziełka poglądem, że niskie i zmienne ceny żywca trzody chlewnej, nie pozwalają na rozszerzenie tej hodowli. Życie mówi nam co innego, a mianowicie, że wychów trzody stanowi jedną z głównych pozycji dochodu gospodarstwa małego, we wszystkich jego warunkach i typach, chyba z wyjątkiem nieznanym mi gospodarstw górskich.

Więcej wątpliwości, niż w pierwszej części, nastrocza się nam przy czytaniu części drugiej omawianej książki.

Mówiąc o potrzebnych inwestycjach, autor do najpilniejszych zalicza wybudowanie gnojowni kosztem 250 złotych. Otóż na ten pomysł zgodzić się nie możemy. Dziś z gnojowniami walkę się prowadzi, mając na uwadze straty, wynikające z takiego sposobu przechowywania obornika. Uważamy, że obszerne budynki, jakie gospodarstwo posiada, co wiemy z opisu autora, przytem masywnie budowane, powinny być dostatecznie pojemnym magazynem gnoju. Za ważniejsze uważamy pogłębienie obory w tym celu, natomiast myśl o budowie gnojowni powinna być czempredziej zaniechana. W celu przechowywania gnoju, dziś powinny być używane jedynie obora i w ostateczności przyzmy w polu. Nigdy gnojownie. Gospodarstwo, które posłużyło za temat do omawianej pracy, uzyska komplet inwentarza żywego dopiero w przyszłości, co autor sam stwierdza. Po zbadaniu wszystkich czynników produkcji i ich zestawień w umyśle, autor dochodzi do przekonania, że jest rzeczą wskazaną, prowadzenie w tych warunkach gospodarki hodowlanej. Rzecz prosta, że inaczej być nie może w gospodarstwie trzdziestodwumorgowym o gruntach jak najlepiej nadających się pod koniczynę, mieszanki, buraki, dodać tylko do tego należało, że jako kłosowe, które są w gospodarstwie hodowlanem, jak i w każdym innym, u nas przeciętnem, należy uprawiać pszenicę. I może trochę owsa i jęczmienia na własne potrzeby, a może też opłaciłoby się tych tanich pasz dokupić.

Do tego poglądu skłania nas klasyfikacja gruntów, według której gospodarstwo nie posiada ani kawałka ziemi żytniej, a samą pszeną. Niskie plony pszenicy na tych gruntach, jak czarna ziemia bagienna, loess próchniczny i rzekomy ił, pochodzą z wad-

liwości uprawy i nawożenia, które należało gruntownie zbadać. Może tu winien duży brak fosforu, albo źle dobrana odmiana.

Tymczasem autor, będąc sam organizatorem, ogranicza uprawę pszenicy do szóstej części gruntów, dając przewagę jarzynom, którym przeznaczają trzecią część gruntów. A to w celu zaspokojenia potrzeb gospodarstwa i zapotrzebowania na nasiona jarzyn dla okolicznych gospodarzy. Czy to aby jest tak ważne i tak popłatne. Dowodów żadnych autor nie przytacza, pomysł ten rodzi się w głowie organizatora niespodzianie i bez należytego uzasadnienia.

Nasuwa też wątpliwość celowość płodozmianu na III parceli: 1) okopowe, 2) ozimina (pszenica), 3) jarzyna (owies), 4) koniczyna, 5) koniczyna, 6) jarzyna (owies).

Pomijamy tu już umieszczanie po koniczynie owsa, a nie pszenicy, bo to już zostało omówione, ale sama kolejność obsiewów i dwuletnia koniczyna, wzbudzają poważne wątpliwości. Umieszczanie po okopowych oziminy, a po oziminie jarzyny, niepotrzebnie i bez żadnego pożytku dla wyników w polach utrudnia wykonanie robót polowych, na co przecież autor tak wielką zwraca uwagę w teoretycznej części swej pracy. Odwrócenie tego porządku byłoby bardzo celowe. Przecież to rzecz zwykła w trzypolówkach nowoczesnych, gdzie po okopowych przychodzi jarzyna, a po jarzynie ozimina. Projektowanie dwuletniej koniczyny na rzekomym ile jest już za ciężkiem wykroczeniem przeciwko strukturze i całej sprawności tego typu gleb. Tem bardziej, że bez trudu ten wątpliwy plon drugorocznej koniczyny, można wynagrodzić mieszanką z bobiku i wyki, roślin na takie ziemie najodpowiedniejszych.

Nie możemy się też zgodzić z autorem na zarządzenie, aby pozostała od nawiezienia pod buraki reszta gnoju przeznaczać na jesieni pod część ziemniaków, a pod motylkowe dawać gnoj na wiosnę. Otóż jeśli mieszanka ma być pewna i niezawodna, gnoju pod nią na wiosnę dawać nie wolno i orać pod nią na wiosnę również nie należy. Tak się postępuje, jeśli mieszanka w gospodarstwie hodowlanem jest konieczna, a szeroka praktyka gospodarska przekonała nas, że jedynie ten pogląd jest słuszny. Wada też całego projektu, niezależna całkiem od autora i organizatora, jest okoliczność, że gospodarstwo po zorganizowaniu ma być prowadzone przez najmniejszego człowieka bez udziału właściciela, zatrudnionego poza gospodarstwem. Że to na dobre gospodarstwu nie widzie, to rzecz pewna, a gospodarke hodowlaną w tych warunkach poprostu trudno sobie wyobrazić.

Mimo te niewielkie usterki i zbyt teoretyczne ujęcie pracy, książka zasługuje na rozpowszechnienie w pewnych warstwach rolniczych, a mianowicie wśród oświeconych gospodarzy, mających zamiłowanie i pewną umiejętność w przeprowadzeniu kalkulacji i jej badania.

Gospodarz, który potrafi ujmować istotę liczb, a mamy już dość liczny poczet takich rzododniaków — szperaczy, może się wiele z tego dziełka nauczyć. Cenna też praca jest ta książeczka dla instruktorów rolniczych, którzy znajdą w niej przykład zastosowania metody naukowego badania i organizacji gospodarstw, uznawanej dziś przez wyższe uczelnie rolnicze.

ZE SZKÓŁ.

KURSY ROLNICZE IM. STANISŁAWA STASZICA

Kursy Rolnicze imienia Stanisława Staszica rozpoczęły w ubiegłym tygodniu szósty rok istnienia. Jest to, jak wiadomo, korespondencyjna uczelnia zawodowa, która zorganizowała szereg kursów dla osób pracujących w rolnictwie praktycznym i nie mających możliwości kształcić się w szkole rolniczej lub na kursach systematycznych. Nauczanie listowne — przez korespondencję — polega na rozsyłaniu pocztą (w partjach tygodniowych) wykładów, napisanych specjalnie przez znanych profesorów i pisarzy. Wykłady te są objaśniane w miarę potrzeby rysunkami, a każdy kończy się pytaniami, na które uczeń pisze odpowiedzi, odsyła do biura Kursów, a potem — poprawione przez nauczycieli — otrzymuje z powrotem. W ten sposób korzystać z tej nauki jest dużo większa, niż z czytania książek lub gazet, które się nie zawsze rozumie, a już nigdy nie ma się pewności, że się dobrze zrozumiało.

Mówiliśmy, że uczelnia ta prowadzi różne kursy; otóż właśnie od bieżącego roku szkolnego wiele ich przybyło. Najszerzej rozchodzi się **popularny kurs rolniczy**, dla wszystkich dostępny, bo łatwo zrozumiały i tani. Składa się z 40 lekcji — w tym tygodniu poszły dwie pierwsze: „Jakie było hodować?” inż. Mieczysława Kwasieborzkiego i o sadownictwie, prof. Edmunda Jankowskiego, znanego w całej Polsce autora wielu dzieł ogrodniczych.

Podobny **kurs dla gospodyń wiejskich**, kierowany przez redaktorkę „Przodownicę”, panią Marię Karczewską, składa się również z 40 lekcji, to znaczy, że również można go przejść w ciągu jednej zimy. W tym tygodniu poszła lekcja pani Ireny Szumlakowskiej o organizacji gospodarstwa domowego oraz dr. Marcina Kacprzaka o budowie ciała ludzkiego; jest to wstęp do nauki o odżywianiu się człowieka. Kurs ten wogóle obejmuje bardzo wiele ciekawych rzeczy, to też nasze wiejskie gospodynie licznie od lat paru z niego korzystają.

Po raz pierwszy w roku bieżącym prowadzi się **kurs dla podwórzowych urzędników gospodarskich**, złożony z 20 lekcji, bo ci urzędnicy folwarczni mają mało czasu, więc tylko jedną lekcję co tydzień będą mieli do odrobienia. Na pierwszy ogień poszła „Młocka” profesora Stefana Biedrzyckiego. Temat bardzo na czasie, a że wskazówki, jak nadzorować młockę, są podane interesująco i umiejętnie — nie można wątpić.

Istnieje również specjalny **kurs pszczelniczy**, złożony z 40 wykładów, a kierowany przez znanego dobrze pszczelarza polskim p. Stanisława Brzóske.

Ale najdawniejszą i najpoważniejszą pracą tej uczelni jest tak zwany **wyższy kurs rolniczy**, który mniej lub więcej szczegółowo obejmuje całokształt rolnictwa. Oczywiście, kurs taki, **zastępujący średnią szkołę rolniczą**, musi być trudniejszy i dłuższy, a zatem droższy. Jest on dostępny tylko dla osób, które ukończyły przynajmniej pełną (7-oddziałową) szkołę powszechną lub 4 klasy gimnazjalne; składa się zaś z 230 wykładów, które się rozsyła po 5 tygodniowo, tak, że cała nauka trwa niespełna rok,

ale można ją rozłożyć na czas dłuższy, z czego korzysta wielu praktyków, mających tylko zimą czas na naukę. W bieżącym tygodniu na kursie tym rozesłano: pierwszą lekcję „Wiadomości podstawowych z chemii”, redaktora Zielińskiego (autora książki „Chemja rolna”), 1-szą lekcję „Bakterjologii” prof. Kazimierza Bassalika, 1-szą lekcję „Meteorologii” dr. Leonarda Bartnickiego, 1-szą lekcję „Anatomji zwierząt” prof. Lucjana Dobrzańskiego i 1-szą lekcję „Wiadomości praktycznych z gospodarstwa narodowego” pana Bolesława Rutkowskiego. Program jest ułożony w ten sposób, że z początku idą przeważnie wykłady dotyczące produkcji roślinnej, potem — produkcja zwierzęca i sprawy ekonomiczne, wreszcie ogrodnictwo z pszczelnictwem. Gdyby te ostatnie przedmioty kogoś nie interesowały (choć ogrodnictwo zaczyna w rolnictwie odgrywać przecież coraz większą rolę), może ich już nie brać, to znaczy poprzestać na kursie rolniczo - hodowlanym, złożonym z 200 wykładów. Zato kto się specjalnie interesuje ogrodnictwem, może się zapisać na złożony z 80 wykładów **kurs ogrodniczy dla rolników**, na którym w tygodniu ubiegłym rozesłano 4 lekcje następujące: chemję i bakterjologję, jak na kursie ogólnym, a prócz tego pierwszą lekcję „Uprawy roli” prof. Biedrzyckiego i 1-szą lekcję „Życia roślin i nauki o nawożeniu” dyrektora Stanisława Leśniowskiego. Są to wszystko nauki przygotowawcze niezbędne do zrozumienia przedmiotów ogrodniczych, które przyjdą później. Wreszcie kogo zajmuje specjalnie hodowla zwierząt (nprz. t. zw. żywicieli i kontrolerów mleczności, ale również czasem rolników-praktyków) — ci mogą się zapisać na **kurs hodowlany**, złożony z 95 wykładów; na początek poszły tu pierwsze lekcje przedmiotów następujących: chemji, bakterjologii i anatomji, jak na kursie pełnym, a poza tem: fizjologii i żywienia zwierząt inż. Kwasieborzkiego, oraz hodowli ogólnej prof. Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — dr. Jana Rostafińskiego; dalej pójdzie hodowla szczegółowa różnych zwierząt, weterynarja i inne przedmioty pomocnicze.

Kierownikiem ogólnym Kursów Rolniczych im. Stanisława Staszica jest p. Stefan Jankowski. Kursy istnieją przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, biuro mieści się przy ul. Pankiewicza 3, gdzie bezpłatnie można otrzymać wszelkie szczegóły. Na kursy zapisywać się można przez rok cały i w każdej chwili można rozpoczynać naukę. Nie traćmy więc czasu, ale korzystajmy z możliwości wykształcenia się w swym zawodzie, co zwłaszcza teraz — podczas kryzysu rolniczego — jest potrzebniejsze, niż kiedykolwiek. Tanim kosztem i, nie odrywając się od gospodarstwa, można posiąść wiedzę rolniczą i nauczyć się gospodarstwa dochodowego.



Nabywajcie broszurkę Wł. Bzowskiego

„Co to jest spółdzielczość rolnicza”

(rok 1930, stron 18, cena Zł. 0.50).

Nabyć ją można w „Książnicy dla Rolników” C.T.O. i K.R. w Warszawie, Kopernika 30. Konto P.K.O. Nr. 21164.

PRAKTYCZNE KURSY JAJCZARSTWA W LUBLINIE.

Wydział spółdzielczo-ekonomiczny C.T.O. i K.R., wspólnie z W.T.O. i K.R., oraz Związkiem Rewizyjnym S.R. i Związkiem spółdzielni mleczarskich i jajczarskich — urządza w dn. 1-go grudnia do 6 grudnia 1930 r. kursy jajczarstwa w Lublinie.

Na kursy przyjmowani będą tylko kandydaci spółdzielni mleczarskich z terenu wojew. lubelskiego (powiaty południowe).

Program kursu obejmuje tak wykłady z zakresu organizacji i prowadzenia zbiornic jaj, techniki jajczarstwa i rachunkowości, jak i zajęcia w jajczarni.

Kandydaci na kurs winni nadesłać do Wojewódzkiego T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych w Lublinie, ul. Szpitalna Nr. 5, najpóźniej do dnia 24-go listopada 1930 r. podanie o przyjęcie na kurs z wyszczególnieniem daty i miejsca urodzenia, krótki życiorys i dokładny adres, dołączając do podania list polecający ze spółdzielni, która deleguje kandydata na kurs.

Kandydaci, przyjęci na kurs, opłacają wpisowe w kwocie zł. 5-ciu. Organizatorzy kursu zapewniają kursistom na czas ich pobytu w Lublinie noclegi i utrzymanie po cenach przystępnych.

ROCZNA SZKOŁA ROLNICZA W POPOWIE

rozpoczęła już zapisy na rok szkolny 1931. Nauka zaczyna się 15-go stycznia, według programu szkół męskich jedenastomiesięcznych.

Przy szkole znajduje się 56 morgów ziemi ornej, 8 mg. łąki, duży ogród warzywny i owocowy, pasieka, szkółka drzew owocowych i szkółka wikliny koszykarskiej.

Szkoła posiada oborę bydła rasy czerwonej polskiej i rasy angielskiej i owce wrzosówki.

Przy szkole są warsztaty stolarsko-stelmarskie, koszykarskie i introligatorskie. Uczniowie mieszkają stale w internacie przy szkole i biorą udział w zajęciach przy wszystkich działach, prowadzonych w szkole. Ułatwia to im słuchanie wykładów teoretycznych i daje możliwość nauczania się sprawnego wykonywania robót gospodarskich.

Istnieją również na terenie szkoły: straż ogniowa, sklepik spółdzielczy, związek koleżeński uczniów, jest kółko rolnicze i sekcja przysposobienia rolniczego. Wszystko to razem wzięte wpływa na społeczne i obywatelskie wyrobienie wychowanków.

Nauka w szkole jest bezpłatna. Uczniowie płacą tylko rzeczywiste koszty utrzymania, które w roku bieżącym nie przekroczyły 30 złotych miesięcznie. Uczniowie pilni, a nie-

Dla Hodowców świń

tylko srebrzysty cynkowany

PARNIK ALFA

Tow. ALVA-LAVAL Sp. z o.o.
Warszawa, Tamka 3, (dom wł.)

zamożni i obowiązkowi mogą otrzymać częściowo zwolnienie z opłaty utrzymania.

Kandydat musi mieć 16 lat skończonych, umieć czytać i pisać i znać cztery działania arytmetyczne. Przy zgłoszeniu należy złożyć podanie o przyjęcie do szkoły, oraz dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne i świadectwo moralności, a także nadesłać 10 zł. wpisowego.

Uczniowie najzdolniejsi, a pragnący pójść w kierunku hodowlanym lub mleczarskim, mają pierwszeństwo przy przyjmowaniu do szkół tego typu w Liskowie.

Szczegółowy program wysyła szkoła na żądanie.

Adres: Szkoła Rolnicza w Popowie, poczta Pęczniew, woj. łódzkie.

CENTRALA SPÓŁDZIELCZYCH STOWARZYSZEŃ ROLNICZO-HANDLOWYCH w Warszawie

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością.

CENTRALA Handlowa Organizacji i Spółdzielni Rolniczo - Handlowych.

Warszawa, ul. Warecka 11a.

Rachunki czekowe Nr. 5 w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych, oddział w Warszawie, Nr. 677 w P. K. O.

Rachunek żyrowy w Banku Polskim.

Telefony: Naczelny Dyrektor 266-15. Dyrekcja 266-01. Zamiejscowy 273-46. Buchalterja 186-90.

Wydziały: Maszyn i Narzędzi Rolniczych 266-11. Galanterji Żelaznej 534-48. Paliwa i Artykułów Budowlanych 517-23.

Nawozów Sztucznych 186-90. Importowo - Eksportowy 266 22. Nasion i Ziemniaków 266-22. Wekslowy 74-37.

SKŁADY TOWAROWE „STOROL” W SOCHACZEWIE.

Własna bocznicza kolejowa. Tel. 59.

AGENTURA W POZNANIU
ul. Marcinkowskiego Nr. 25.
tel. 29-89.

ODDZIAŁ W GRODNIE
Jagiellońska 4, tel. 95.

AGENTURA WOŁYŃSKA
w Łucku
ul. Jagiellońska 29, tel. 240.

ODDZIAŁ W LUBLINIE
ul. Staszica 13, tel. 1-34

Nabywa za pośrednictwem Spółdzielni Rolniczo-Handlowych organizacji rolniczych oraz bezpośrednio od rolników wszelkie płody rolnicze, dostarcza wszelkie artykuły, potrzebne rolnikowi, w gospodarstwie w najlepszym gatunku.

Rolnicy!

Pepierajcie wyłącznie swe własne organizacje spółdzielcze. Najlepsze ceny za płody swego gospodarstwa uzyskacie, sprzedając je za pośrednictwem swych własnych organizacji.

SZKOŁA ROLNICZA W TRZYCIAŹU.

Zadaniem szkoły jest: wykształcenie młodzieży na postępowych gospodarzy, pracujących samodzielnie na własnej roli i wychowaniu ich na dzielnych obywateli kraju, którzyby swoim przykładem i pracą społeczną podnieśli kulturę wsi rodzinnej. Nauczanie obejmuje przedmioty zawodowe i ogólnokształcące; zajęcia praktyczne odbywają się w gospodarstwie szkolnym, jak i uzupełnienie nauki książkowej. Dla wycobienia uczniów w dziedzinie spółdzielczości wiejskiej i zmysłu społecznego, istnieją w szkole następujące organizacje uczniowskie: straż pożarna, sklepik, spółdzielnia żywienia i koło koleżeńskie. Prócz tego jest: przysposobienie wojskowe i dział sportowy.

Do szkoły przyjmuje się młodzież w wieku od lat 16, umiejacą czytać, pisać i rachować. Nauka jest bezpłatna. Koszty mieszkania, światła, opału i prania pokrywa sejmik olkuski. Kuchnię żywienia prowadzi uczniowie we własnym zarządzie (uczniowska spółdzielnia żywienia) pod nadzorem nauczycieli. Koszty żywienia średnio wynoszą 30 zł. miesięcznie. Uczniowie pochodzący z powiatu olkuskiego, pilni i wzorowo się zachowujący, będą mogli korzystać ze stypendjów.

Przyjazd do szkoły winien nastąpić 14 stycznia 1931 r. Na przyjezdnych będą czekać konie na stacji kol. Wolbrom, w godzinach południowych.

Adres: Szkoła rolnicza w Trzyciążu, poczta Wolbrom, woj. kieleckie.

ZJAZD

Wychowanców Kujawskiej szkoły rolniczej w Starym Brześciu, powiat włocławski, odbędzie się 7-go grudnia b. r. w szkole rolniczej, na który zaprasza wszystkich byłych uczniów dyrekcja szkoły i zarząd Związku byłych wychowanców.

WIEŚCI ROLNICZE

Z RYNKÓW TRZODY CHLEWNEJ.

W ubiegłym tygodniu wywieziono z Polski do Wiednia i Czechosłowacji 17.297 szt. nierogacizny. Sytuacja na rynku wiedeńskim mimo zwiększonego spędu ogólnego pozostała w stosunku do poprzedniego tygodnia niezmienną, natomiast na rynku praskim, gdzie spęd z Polski był tym razem mniejszy, zanotowano wcale wydatną podwyżkę cen, wynoszącą 40 do 80 hal. na 1 kg. żywej wagi.

W Anglii sytuacja na rynku bekoniowym nie uległa żadnej zmianie, w szczególności bekon polski utrzymał się przy cenach zeszłego tygodnia, t. j. 61 do 65 Sh za 1 cwt. (równa się 50.84 kg.) i znajdował łatwy zbyt. Wywóz bekoniów z Polski zmniejszył się nieznacznie, ponieważ uboje duńskie w ubiegłym tygodniu zwiększyły się od razu do 128.000 szt., przez co dowoży z Danii z początkiem listopada znacznie się powiększą, trudno przewidzieć, jak ukształtują się w dalszym ciągu ceny na rynku angielskim.

Wywóz byłby do Włoch rozwija się nieźle i wykazuje tendencję w kierunku zwiększenia ilości transportów, oraz obсылania do coraz to dalszych miast północnych Włoszech. Narazie jednak nie jest on jeszcze zyskowny.

Sytuacja na targach krajowych nie doznała poprawy, przeciwnie, ceny zarówno byłby, jak i trzody chlewnej na poszczególnych targach wykazują dalszą tendencję niżkową. Ciężkie świny tłuszczone utrzymują się stosunkowo najlepiej w cenie.

RYNKI MASŁA.

Rynek masła wykazał w ubiegłym tygodniu tendencję mocną. Już w począt-

kach tygodnia komisja nabiałowa w Warszawie podwyższyła notowania o 20 gr. na 1 kg., a w dn. 4 b. m. o dalszych 20 gr. na 1 kg. I gat. W dalszym ciągu zaznacza się duża rozpiętość między cenami I i II gat., która dochodzi do 90 gr. na 1 kg., a to wobec tego, że na wywóz może iść masło tylko I gat. Ceny w Poznaniu utrzymały się na poziomie z tygodnia poprzedniego. W Katowicach ceny wzrosły o 50 gr. na 1 gat., 40 — II, 20 gr. wiejskie.

Wobec ukończenia okresu pastwiskowego i spasanania liści buraczanych produkcja mleka zmalała, a w związku z tem i dostawy masła. Z tego też powodu i pod wpływem wiadomości z rynków zagranicznych zarysowała się na wszystkich rynkach krajowych tendencja mocna. Na rynku niemieckim ceny utrzymały się na poziomie z tygodnia ubiegłego i to przy dużych dowozach, zawdzięczając temu, że projektowane jest wprowadzenie zwyczajki cła wwozowego na masło, i dlatego też kupcy czynią większe zakupy. Na rynku angielskim w tygodniu bieżącym ceny lekko niżkowały na wszystkie niemal gatunki masła, przy czym zaznaczyła się duża rozpiętość cen pomiędzy gatunkami wyborowymi i gorszymi. Pomiędzy ceną masła duńskiego i polskiego różnica dochodzi do zł. 2.40 na 1 kg. Masło polskie w dalszym ciągu wykazuje wady zarówno pod względem smaku, jednolitości barwy konsystencji, jak i opakowania.

Żniżkę cen należy tłumaczyć dużymi zapasami masła w chłodniach, oraz przewidywaniem zwiększonych dostaw z krajów półkuli południowej, gdzie zbliża się sezon wzmożonej produkcji.

Różnica cen między pierwszym i drugim gatunkiem na rynkach krajowych

Komunikat radjowy

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE POLSKIEGO RADJA W WARSZAWIE OD DN. 16.11 DO 22.11.30 r.

Niedziela, 16.11.30 r.

- 10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.
- 14.00 „Pogadanka o sprawach prawnych” (dIALOG) — p. mec. Z. Nadratowski.
- 14.30 „Nawozy sztuczne — produkcja i konsumpcja”.
- 15.00 „Bieżące zagadnienia rolnictwa polskiego” — p. Mieczysław Grabowski.

Poniedziałek, 17.11.30 r.

- 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza — Inż. Wacław Tarkowski.

Środa, 19.11.30 r.

- 15.50 „O celach i zadaniach medycyny popularnej” — prof. dr. H. Mierzecki. Transmisja ze Lwowa.
- 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza — Inż. W. Tarkowski.

Czwartek, 20.11.30 r.

- 14.30 „O czym wiedzieć powinna dobra gospodyni”, p. t. ośmiogodzinny dzień pani domu — p. Marja Ankiewiczowa.

Sobota, 22.11.30 r.

- 15.50 Odczyt rządowy: „Rola pracowników umysłowych w społeczeństwie”.
- 19.10 Centr. Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników. Codziennie, oprócz niedzieli i soboty, o godzinie 19.10 — Giełda rolnicza.

jak i różnica cen masła polskiego i duńskiego na rynku angielskim winna zwrócić uwagę naszych spółdzielni mleczarskich na konieczność doskonalenia wyrobu masła i ściślej współpracę ze swoją spółdzielczą centralą handlową, która czuwa nad wyrobem masła współpracujących z nią spółdzielni.

Masło polskie również kierowane jest na rynek praski, gdzie wyborowe gatunki znajdują zbyt, zawdzięczając cenom konkurencyjnym. Również znaczne partje skierowywane są na rynek szwajcarski, na którym pomimo ostatniej zwyczajki cła wwozowego ceny wzrosły o 0,80 — 1 fr. Ostatnie większe partje masła trafiały na rynek włoski, gdzie znalazły przychylne przyjęcie, jednakże masło polskie było wywożone za pośrednictwem firm szwajcarskich i duńskich, które mają wyrobione stosunki na tamtejszym rynku. Należałoby dążyć do nawiązania stosunków bezpośrednich.

Z RYNKÓW JAJCZARSKICH.

Na krajowym rynku jajczarskim na skutek bardzo ograniczonych dowozów odczuwa się brak towaru. Tendencja w dalszym ciągu mocna, a ceny zpowrotem poszły w górę. Popyt dobry.

Na rynkach zagranicznych również usposobienie żywsze. Notowania głównych rynków odbiorczych wykazują tendencję zwyżkową. Jedyne rynki południowe, jak Włochy, Hiszpania sygnalizują nastroj bardzo spokojny.

W okresie od stycznia do września włącznie roku b. wywieziono zagranicę 45.589 tonn za sumę 106.640 tys. zł., w tem do Niemiec 18.914 tonn oraz do Anglii 10.990 tonn. W porównaniu z tym sa-

mym okresem r. ub. wywóz nasz pod względem ilości zwiększył się o 5%, pod względem zaś wartości zmniejszył się o 1%.

Z RYNKÓW LNU.

Na londyńskim rynku lnu obroty b. małe, przedsiębiorcy nie nabywają surowca, ponieważ wykonują zamówienia ze starych zapasów, podaź lnu z nowych zbiorów jest jeszcze bardzo mała. Sowiety dotychczas nie ofiarowują nowego lnu. Również Łotwa na razie nie zrobiła żadnych ofert na nowe zbiory, gdyż nawet dowozy na rynek ryski są b. małe. Dostarczony na rynek łotewski len odznacza się wysokim gatunkiem i na ogół spodziewają się, że zbiory tegoroczne w tym kraju będą jedne z najlepszych pod względem gatunku i ilości. Lnem estońskim dokonano w Londynie zaledwie kilka większych transakcji.

Na rynku krajowym podaź w dalszym ciągu mała z powodu niskich cen. Zapotrzebowanie średnie.

Z MŁYNARSTWA.

Ożywienie, jakie zaznaczyło się w młynach w sierpniu r. b., dzięki dobrym warunkom zbytu mąki wewnątrz kraju i na wywóz, utrzymało się również we wrześniu r. b. i trwało w pierwszej połowie października r. b. Część młynów handlowych pracowała na 3 zmiany. Młyny jednak nie robią większych zapasów zboża na przemiał i ograniczają zakupy do ilości, potrzebnych na najbliższy czas, a to wobec stałych wahań ceny zbóż.

Wobec gorszych zbiorów siana i koniczyń w r. b. zwiększył się w kraju popyt na otręby. Również wywóz ich zagranicę był pomyślny, zwłaszcza dużo wywieźliśmy otrąb pszennych do Niemiec, a żytnich do Czechosłowacji.

KRYZYS W CZECHOSŁOWACKIM PRZEMYSLE LNIANYM.

Według danych Państwowego Instytutu Eksportowego czechosłowacki przemysł lniany przeżywa w chwili obecnej ostry kryzys, postępujący w ścisłym związku z sowiecką polityką w dziedzinie wywozu lnu. Z powodu rzucania olbrzymich ilości taniego surowca rosyjskiego na rynki europejskie w tej liczbie i na rynek czechosłowacki, ceny lnu ustawicznie spadają, wskutek czego przemysłowcy czechosłowaccy, chcąc się uchronić przed stratami, ograniczają zakupy surowca i jego przeróbkę. O rozmiarach kryzysu w czechosłowackim przemyśle lnianym świadczy najwymowniej fakt, że liczne fabryki wyrobów lnianych oraz miedlarnie lnu coraz częściej całkowicie wstrzymują pracę. Bardzo niepomysłnie przedstawia się sytuacja miedlarni lnu Czechosłowacji, którym z roku ubiegłego pozostały na składzie olbrzymie zapasy lnu tartego. Zapasy te wynosić mają około 270 wagonów gotowego towaru, którego nie można w dzisiejszych warunkach spieniężyć. W związku z tem na porządku dziennym jest w Czechosłowacji masowe zamykanie miedlarni lnu, ratujących się w ten sposób przed grożącym im bankructwem.

Wychodząc z założenia, że głównym źródłem obecnego kryzysu w dziedzinie produkcji i przeróbki lnu jest polityka

rządu sowieckiego, lniarze czechosłowaccy domagają się od rządu wprowadzenia na wzór francuski reglamentacji przy przywozie lnu rosyjskiego do Czechosłowacji.

UPRZEMYSŁOWIENIE ROLNICTWA W AUSTRII.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat rolnictwo austriackie uczyniło wielkie postępy. Wzrosła produkcja pszenicy, żyta, owsa i mleka. Austria, która jeszcze przed kilku laty pod względem produkcji ziemniaków była krajem wybitnie przywozącym, wywozi dziś ziemniaki do Grecji, Włoch, Jugosławii i Węgier. W związku z tem rozwinęło się wydatnie gorzelnictwo rolnicze. Równocześnie z urządzeniem spółdzielczych gorzelni rolniczych, zajęto się wypasaniem chudego bydła alpejskiego na wysokowartościowe bydło tuczne. Przy pomocy kredytu Ligii Narodów, założono 53 zakładów mleczarskich. W samej Dolnej Austrii 19 wielkich spółdzielczych zakładów wiejskich mleczarskich jest w stanie dostarczyć dziennie 10 do 20 tys. litrów mleka. Zakłady górskie uprawiają wyłącznie mleczarstwo przetwórcze. Trzecią gałęzią produkcji, która dzięki ogromnemu wzrostowi wydajności wytworzyła silny przemysł, jest produkcja buraków cukrowych. W r. 1919 cała uprawa buraków na terytorjum dzisiejszej Austrii ograniczała się zaledwie do 5.300 ha. Obecnie obszar, oddany pod uprawę buraków wynosi już przeszło 26.000 ha. Produkcja buraków wynosiła w r. 1919—765.000 q., zaś w 1927 r. — 7.227.000. Podczas, gdy w 1919 r. Austria pokrywała przez własną produkcję zaledwie 6 proc. zapotrzebowania cukru, w r. ub. produkcja własna pokryła już 65 proc. tego zapotrzebowania.

POLITYKA ROLNA SZWAJCARJI.

Szwajcaria jest krajem pod względem produkcji rolnej nie zaspakajającym swoich wewnętrznych potrzeb, chociaż około 25% ludności trudni się rolnictwem. To też rząd z jednej strony dąży do popierania rodzimej produkcji i jej ochrony, z drugiej zaś popiera przywóz dla pokrycia zapotrzebowania wewnętrznego. Ochrona dotyczy zarówno produkcji zbożowej, jak i zwierzęcej. W 1928 r. zniesiony został monopol zbożowy, jednakże w dalszym ciągu utrzymano: 1) Premie wypłacane młynarzom w wysokości 7.50 fr. za 100 kg. przemiału zboża krajowego. 2) Zakup nadwyżek zboża krajowego przez rząd na rezerwy zbożowe. 3) Przyznawanie przez Rząd kontyngentów przywozowych.

Jeżeli chodzi o produkcję zwierzęcą, to istnieje zakaz weterynaryjny przywozu świn i bydła. Przywóz mięsa mrożonego i solonego i konserw mięsnych możliwy jest tylko na zasadzie specjalnych zezwoleń, wydawanych przez władze w porozumieniu z urzędem weterynaryjnym. Przywóz mięsa wieprzowego i ozerów wołowych jest zakazany. Ostatnio 31 sierpnia zostało wybitnie podwyższone cło wwozowe na nabiał.

BELGJA.

Kryzys chmielarski nie tylko u nas dał się dotkliwie odczuć plantatorom. Donoszą z Belgii, iż cena chmielu za centn.

pojedynczy spadła tam do 150 fr., podczas gdy w r. 1926 wynosiła ona 200 fr. Zważywszy, iż koszty zbiórki chmielu wynoszą m. w 175 fr. za centnar pojedynczy, wielu plantatorów nie zadało sobie trudu zbierać go w r. b.

W okręgu flandryjskim będzie zebrała zaledwie dziesiąta część chmielu.

Właściciele chmielników żądają, by rząd podwyższył stawkę celną ze 125 fr. na 400 fr. za centnar pojedynczy.

BULGARJA.

Katastrofalny spadek cen zboża na rynku światowym wywołał i w Bułgarii silne zaniepokojenie.

Wskutek nalegań ze strony producentów, rząd postanowił pośpieszyć z pomocą. Na mocy przysługujących mu uprawnień, rząd polecił nabywać obecnie zboże i mąkę dla wojska, policji, szpitali i więzień nie w drodze przetargów, lecz bezpośrednio od producentów. Narazie dotyczy to 300.000 kwintali, które mają być nabyte po cenach wyższych od cen targowych. W tym celu otwarto w bułgarskim banku rolnym znaczne kredyty.

CZECHOSŁOWACJA.

Rząd postanowił wstrzymać na razie zatwierdzenie projektu zaprowadzenia systemu monopolowego, ma bowiem pierw być wypróbowany wpływ innych środków na kształtowanie się cen zboża. Do nich w pierwszym rzędzie zaliczają się: ustawa o przymusie przemiałowym i domieszek mącznych, określenie zapasów w celu wydania przepisów obowiązujących dla wyrównania i wykończenia systemu celnego po upływie wiążącego terminu umowy handlowej z Węgrami.

Minister rolnictwa wystąpił z dwoma projektami prawa, zmierzającymi do zwalczania kryzysu rolnego. Pierwszy z nich dotyczy utworzenia towarzystwa zbożowego, w którym rząd wzięłby udział w 51 proc., pozostałe 49 proc. mają być pokryte przez spółdzielnie rolnicze i spożywcze. Drugi projekt dotyczy przemiału. Młyny, przerabiające zboże zagranicznego pochodzenia, byłyby zobowiązane do przemiału w stosunku zboża krajowego, nie niżej 60 proc. w stosunku do zagranicznego.

CENY ZBOŻA.

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 27-go października do 2-go listopada i według obliczenia biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. w złotych:

	Pszenvca	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	27.12½	18.87½	24.81	21.50
Kraków	27.41	19.25	26.50	21.62½
Lwów	24.87½	18.37½	—	18.15
Poznań	23.75	17.75	26.00	18.00
Berlin	49.34	31.59	41.77	31.02
Hamburg	—	—	13.46	14.58
Praga	34.19	23.40	35.38	27.19
Brno Mor.	32.08	22.57	34.98	25.31
Wiedeń	30.55	20.63	35.94	25.47
Liverpool	29.47	—	—	24.33
New-York	29.81	17.10	—	—
Chicago	26.43	17.80	23.05	22.25
Buenos Aires	28.12	—	—	15.75

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

PRACE LIGI NARODÓW W LISTOPADZIE.

Program obrad Ligi Narodów na miesiąc listopad przewiduje cały szereg spraw o dużym znaczeniu.

Tak więc, w dniu 4 b. m. rozpoczęła jesienią sesja komisji mandatowej, na porządku dziennym której znajduje się przede wszystkim umowa rządu angielskiego z rządem Iraku w sprawie zniesienia mandatu nad tym krajem. Obecnie Anglia, mając zapewniony dalszy wpływ nad Irakiem, będzie się prawdopodobnie starała przez pozorne zniesienie mandatu nad tym krajem pozbyć się całkowicie kontroli Ligi Narodów w tej sprawie.

Wobec tego jednak, że pozostałe mocarstwa nie chcą dopuścić do nadmiernego wzrostu wpływów angielskich, należy przypuszczać, że na posiedzeniach komisji mandatowej dojdzie do bardziej czynionej dyskusji.

Jeżeli prace komisji mandatowej interesują przede wszystkim rywalizujące z sobą mocarstwa, to ogólne zainteresowanie budzi przygotowawcza komisja rozbrojeniowa, która zebrała się w dn. 6 b. m. W pracach tej komisji wezmą udział poza członkami Ligi Narodów również i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Rosja Sowiecka, Turcja i Argentyna. Jako główny punkt porządku, znajduje się tutaj opracowanie ostatecznego tekstu umowy rozbrojeniowej. W pracach tej komisji już teraz zarysowuje się silne tarcie między Włochami i Niemcami z jednej strony, a Francją z drugiej. Chodzi tu mianowicie o zarzut Włoch i Niemiec, skierowany przeciwko Francji, że ta ostatnia nie dotrzymuje zobowiązań, wynikających z art. 8 paktu Ligi Narodów, a mówiących o rozbrojeniu.

Wobec takiego stanu rzeczy, decydujący głos przypada Anglii. Do niedawna stała ona na stanowisku, że najpierw musi być przeprowadzone rozbrojenie, a potem dopiero mówić się będzie o bezpieczeństwie. Takie stanowisko idzie po linii interesów niemieckich, ale jest całkowicie przeciwne żądaniom Francji i Polski. Na ostatniej jednak sesji Ligi Narodów stanowisko Anglii w tej sprawie uległo pewnej zmianie, dzięki czemu odbiegło znacznie od stanowiska niemieckiego.

Dnia 17 listopada wreszcie ma się zebrać konferencja gospodarcza. Prace przygotowawcze do tej konferencji prowadzi już obecnie komitet ekonomiczny. Celem zbliżającej się konferencji będzie określenie warunków, na jakich ma być wprowadzona w życie międzynarodowa umowa handlowa, któraby unormowała w znacznym stopniu międzynarodowe stosunki gospodarcze.

OBRADY KOMITETU EKONOMICZ- NEGO LIGI NARODÓW.

W ubiegłym tygodniu toczyły się obrady Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów, w czasie których poruszono cały szereg ważnych spraw.

Przedewszystkiem Komitet Ekonomiczny opowiedział się za opracowaniem projektu międzynarodowej umowy weterynaryjnej i w tym celu ma się zebrać specjalny komitet rzeczoznawców weterynaryjnych. Sprawa ta ma o tyle duże znaczenie, że obecnie, wskutek nieuporządkowania jej przez poszczególne państwa, jak stwierdziła to między innymi warszawska konferencja rolnicza, wyzyskując taki stan rzeczy dla swoich własnych interesów, wprowadzają u siebie przepisy wyjątkowe, utrudniające nadmiernie, lub wręcz uniemożliwiające przywóz produktów hodowlanych z krajów sąsiednich.

Dalej Komitet Ekonomiczny p. stanowił zwołać po raz drugi rzeczoznawców rolnych, celem dokładniejszego zbadania obecnego kryzysu rolniczego, przy czem specjalną uwagę zwrócono tutaj na ogromną różnicę cen, uzyskiwanych przez wytwórców rolnych, a płaconych następnie przez spożywców.

Wreszcie Komitet Ekonomiczny przystąpił do opracowania przyszłej konferencji ekonomicznej, która ma się zebrać w Genewie w dniu 17 b. m. Według ogólnych przewidywań na konferencji tej uda się osiągnąć porozumienie w dwóch bardzo ważnych sprawach, a mianowicie: 1. co do układu o niższych cenach dla wzmoczenia międzynarodowej wymiany towarów oraz 2. co do układu o żądane przez warszawską konferencję rolniczą uprzywilejowane traktowanie produktów rolnych europejskich przed zamorskimi. Przy tej sposobności Komitet Ekonomiczny podniósł doniosłość warszawskiej konferencji rolniczej, wykazując, że wyniki jej, aczkolwiek nie rozwiązały jeszcze sprawy przesilenia rolniczego, to jednak w znacznym stopniu mogą się przyczynić do jej pomyślnego załatwienia, gdyż konferencja ta wysunęła wiele istotnych przyczyn tego przesilenia, a wielu sprawom nadała właściwy kierunek.

SPRAWA WĘGLOWA W GENEWIE.

Jak wiadomo, prowadzone na wiosnę r. b. rokowania w sprawie zawarcia międzynarodowej umowy o czasie pracy w górnictwie węglowym, nie dały żadnych wyników, gdyż rozbieżność zdań poszczególnych państw okazała się zbyt wielką. Wobec takiego stanu rzeczy załatwienie sprawy trzeba było odłożyć do następnego roku.

Obecnie Biuro Pracy rozstało do wszystkich państw, należących do Międzynarodowej Organizacji Pracy, kwestjonariusz, poruszający najważniejsze zagadnienia, związane z uregulowaniem czasu pracy w górnictwie węglowym. Na podstawie otrzymanych odpowiedzi Biuro Pracy ma opracować odpowiednie wnioski, które przedstawi następnie ogólnej konferencji w roku przyszłym.

Sprawa ta interesuje szczególnie Anglię, Niemcy i Polskę, gdyż właśnie te trzy państwa są głównymi eksporterami węgla w Europie, a od uregulowania czasu pracy w górnictwie zależy w dużym stopniu dalszy rozwój tej dziedziny gospodarstwa narodowego i, co za

tem idzie, zdolność konkurencyjności, co w obecnej chwili ma barzdo doniosłe znaczenie.

O ZAŁAGODZENIE KONFLIKTU FRANCUSKO - WŁOSKIEGO.

Już we wrześniu w czasie obrad Ligi Narodów w Genewie starano się załagodzić nieporozumienie między Francją a Włochami, którego głównym punktem jest sprawa ustalenia stosunku uzbrojenia na morzu. Początkowo nawet zdawało się, że dzięki zabiegom Anglii, uzyska się pewne obustronne ustępstwa, tymczasem rozmowy genewskie nie dały żadnego pomyślnego wyniku i delegacje rozjechały się pod przykrem wrażeniem słabo tylko maskowanego rozbieżności rokowań.

Poważną przyczyną takiego przebiegu sprawy był wynik wyborów w Niemczech. Zwycięstwo nacjonalistów w Niemczech zadało silny cios polityce Brianda, zmierzającej ku porozumieniu francusko - niemieckiemu. Wprawdzie francuscy zwolennicy tego porozumienia gotowi są nawet na znaczne ustępstwa względem Niemiec, przy czem ustępstwa te czynione są przedewszystkiem kosztem Polski, tem niemniej Hitler dotychczas propozycję tę pomija milczeniem, wyczekując zapewne na jeszcze bardziej dla Niemiec dogodne.

Włochy, zorientowawszy się odrazu, w jak trudnym położeniu stawia Francję zwycięstwo Hitlerowców, stały się bardziej nieustępliwe i żądają bezwzględnie równości zbrojeń na morzu.

To naprężenie stosunków między Włochami a Francją stanowi poważne niebezpieczeństwo międzynarodowe, szczególnie obecnie, kiedy niebawem ma się zebrać konferencja rozbrojeniowa i kiedy tem samem konieczne jest możliwe jak największe uzgodnienie stanowisk państw obradujących. Zabiegi postronnych mocarstw, celem załagodzenia konfliktu francusko-włoskiego, nie ustają. Obecnie tylko Anglia usunęła się od jawnego pośrednictwa, a pertraktacje w tej sprawie prowadzi zarówno w Paryżu, jak i w Rzymie przewodniczący delegacji amerykańskiej na konferencję rozbrojeniową Gibson (czyt. Dżybson). Czy jednak ta akcja pośrednicząca da jakiegokolwiek wyniki już obecnie, nie jest jeszcze wiadomo.

Jeżeli chodzi o Polskę, to bezwzględnie najlepiej dla nas byłoby, gdyby Francja doszła ostatecznie do porozumienia z Włochami. Trzeba bowiem zdać sobie jasno sprawę, że z tego zatargu największe korzyści wyciągnąć mogą Niemcy, wygrywając swe atuty wobec Francji, a jak wiadomo zakusy ich są skierowane przede wszystkim przeciwko Polsce. Tak więc zastrzeżenie się zatargu włosko-francuskiego i dojście do porozumienia francusko - niemieckiego mogłyby do pewnego stopnia utrudnić nasze położenie międzynarodowe. Nie należy jednak wątpić, że zdrowy rozsądek francuski oceni niebezpieczeństwo przyjaźni niemieckiej, a nie pozwoli nadwyrężyć węzłów, łączących z nami.

KAPITAŁY ZAGRANICZNE NA BUDOWĘ DRÓG W POLSCE.

W końcu ubiegłego miesiąca wpłynęła do Ministerstwa Robót Publicznych oferta przedsiębiorstwa zagranicznego na wyasfaltowanie szosy, wiodącej z Warszawy do Radomia. Wzajemnie za to przedsiębiorstwo żąda udzielenia mu koncesji autobusowej na wyłączną eksploatację tej szosy.

Poza tą ofertą Ministerstwo Robót Publicznych otrzymało ostatnio szereg propozycji ze strony innych przedsiębiorstw, które wzajemnie za udzielenie im koncesji autobusowych zobowiązują się również doprowadzić do uporządkowania większych lub mniejszych odcinków dróg.

Sprawa budowy i uporządkowania dróg w Polsce jest niezwykle ważna, gdyż pod tym względem stoimy na szarym końcu w porównaniu z krajami Europy Zachodniej. Załatwienie jednak wpływających ofert jest w tej chwili o tyle niemożliwe, że dotychczas nie została ostatecznie uregulowana sprawa komunikacji autobusowej.

W każdym razie fakt, że Ministerstwo Robót Publicznych otrzymuje tak liczne oferty przedsiębiorstw zagranicznych, świadczy wymownie o coraz większym zainteresowaniu i zaufaniu zagranicy dla naszej gospodarki.

DALSZE PERTRAKTACJE POŻYCZKOWE.

Jak to już kilkakrotnie pisaliśmy, olbrzymie nagromadzenie kapitałów we Francji, dochodzące do 80 miliardów, wywołało poważne zaniepokojenie we francuskich sferach finansowych, które też usilnie starają się o lokatę pieniędzy w pożyczkach zagranicznych.

W związku z tem w Polsce bawi obecnie kilkanaście delegacji, prowadzących rokowania w sprawie rozmaitych pożyczek przemysłowych. Największe zainteresowanie przytem budzi przemysł naftowy, do czego w dużej mierze przyczyniły się ostatnio przeprowadzone przez rząd polski badania, które rokuja jak najpomyślniejszy rozwój tej dziedziny naszego gospodarstwa narodowego.

Ponadto francuskie sfery gospodarcze interesują się żywo naszym przemysłem cementowym i metalowym, a przede wszystkim cynkowym.

Poszczególne delegacje francuskie przeprowadzają ostatnio badania i ogólne narady, poczem mają przystąpić do właściwych rokowań bądź z prywatnymi przedsiębiorcami, bądź też z rządem polskim.

Niezależnie od tych zabiegów francuskich i sfery finansowej innych państw interesują się coraz żywiej poszczególnymi gałęziami naszego przemysłu i tak ostatnio przybyła do Polski grupa włoska, która bada specjalnie możliwości przemysłu szlucznego jedwabiu, który zaczyna się ostatnio bardzo pomyślnie rozwijać.

Pewna znów grupa amerykańska, reprezentująca potężną finansowo firmę, wyraziła gotowość przeprowadzenia w Polsce poważnych inwestycji w zakresie budowy elewatorów, dróg, budowy mieszkań i t. d.

UTWORZENIE STAŁEGO KOMITETU PODATKOWEGO PRZY MINISTERSTWIE SKARBU.

Przy Ministerstwie Skarbu został utworzony ostatnio stały Komitet Podatkowy, którego zadaniem ma być zbadanie obecnego systemu dochodów skarbu państwa, a następnie opracowanie i przedstawienie rządowi ostatecznego planu formy podatkowej.

Sprawa reformy podatkowej w Polsce jest niezwykle ważna. Podniósł to nawet w swoim raporcie doradca finansowy, p. Dewey (czyt. Diuej). Chodzi tu o opracowanie takiego systemu podatkowego, któryby z jednej strony odpowiadał całkowicie potrzebom budżetowym państwa, a z drugiej uwzględniał w jak najszerzej mierze nasze warunki gospodarcze.

W skład komitetu weszli przedstawiciele władz skarbowych oraz kilku profesorów, poświęcających się specjalnie zagadnieniom, związanym z podatkami i dochodami państwa.

BUDOWA PORTU RYBACKIEGO NA POLSKIEM WYBRZEŻU BAŁTYKU.

Na przeszkodzie do pomyślnego rozwoju polskiego rybołówstwa morskiego stał dotychczas zupełny brak portu rybackiego na wybrzeżu morza otwartego, należącym do Polski. Port taki bowiem jest konieczny zarówno dla ochrony łodzi rybackich w czasie burzy, jak i ich stałego odpowiedniego przechowywania.

Troszcząc się o należyty rozwój i tej dziedziny naszej gospodarki narodowej, czynnik miarodajne przeprowadziły ostatnio potrzebne badania i obecnie został już opracowany projekt portu rybackiego na pełnym morzu. Port ten ma być zbudowany między Hallerowem a Wielką Wsią, gdyż miejsce to okazało się najodpowiedniejsze, bo jest osłonięte od wiatrów zachodnich i leży w pobliżu wielkich ośrodków rybackich.

Prace, związane z budową portu, rozpoczyna się już niebawem, a pójdą one przedewszystkiem w kierunku umocnienia wydm nadbrzeżnych, poczem dopiero przystąpi się do budowy właściwego portu, który będzie podobny do obecnego portu w Helu. Wiadomość o ostatecznym zatwierdzeniu planu budowy portu została powitana przez ludność wybrzeża z wielką radością.

JAK UCZCIMY 100 - LETNIĄ ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

W dn. 29 b. m. mija 100 lat od chwili wybuchu Powstania Listopadowego. Dla uczczenia tej rocznicy mienica państwa wybije specjalne pamiątkowe monety 5-złotowe, a Ministerstwo Poczty i Telegrafów wypuściło już rocznicowe znaczki pocztowe 25-groszowe.

Główne uroczystości trwać będą dwa dni, a mianowicie 29 i 30 listopada i będą poświęcone uczczeniu wybuchu Powstania; następnie w dniach, odpowiadającym datom największych w Powstaniu bitew, to jest pod Grochowem (25 lutego), pod Ostrołęką (26 maja) i końcowej we wrześniu pod Warszawą na Woli, odbędzie się uroczystości, poświęcone wspomnieniom tych właśnie wielkich chwil Powstania.

W Grochowie wśród istniejących dotychczas kilkudziesięciu metrów historycznej Olszynki ma być wystawiony pomnik ku czci poległych bohaterów na tym skrawku ziemi polskiej.

Podobnie i pod Ostrołęką wzniesiona będzie kaplica dla uczczenia pamięci 1800 żołnierzy polskich, którzy padli na pobliskich polach, a niezależnie od tego na miejscu sławnej szarży gen. Bema stanie pomnik z brązu naturalnej wielkości.

Wreszcie we wrześniu 1931 w stuletnią rocznicę tragicznej bitwy na Woli, która ostatecznie rozstrzygnęła o losach powstania, odbędzie się szereg uroczystości ku czci bohaterskiego gen. Sowińskiego.

Zamknięciem uroczystości, związanym ze stuleciem Powstania Listopadowego będzie uczczenie męczeńskiej postaci Łukasiewskiego, którego imieniem nazwana będzie jedna z ulic Warszawy.

POPARCIE UNDO DLA ZAMACHOWCÓW UKRAIŃSKICH.

Przed kilku tygodniami w związku z aresztowaniem w lokalu generalnego sekretariatu partii ukraińskiej „Undo”, b. komendanta krajowej Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (U.O.W.), Holowińskiego, policja dokonała rewizji w tym lokalu, przyczem zabrano akty i księgi sekretariatu Undo, poddając je następnie dokładnemu badaniu.

W czasie badania znaleziono w księgach kasowych pozycje, świadczące, że Undo wspierało pieniężnie Ukraińską Organizację Wojskową. Wobec tego w dniu 30-go października został aresztowany prezes Undo, b. poseł Dymitr Lewicki, który był zarazem prezesem ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej, oraz generalnego sekretarza partii, dr. Lubomira Makaruszke. Wykrycie całej tej sprawy jest w wysokim stopniu kompromitujące dla ukraińskiej partii Undo.

CZYŻBY W BERLINIE TWORZYŁA SIĘ BIAŁORUSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA PRZECIW POLSCE?

Duże poruszenie w kołach politycznych wywołał nagły wyjazd z Polski b. posłów białoruskich, Taraszkiewicza i Rak - Michajłowskiego znanych z głośnego procesu Hromady, a następnie uwolnionych przed terminem z więzienia na skutek zabiegów organizacji białoruskich, stojących na gruncie państwowości polskiej.

Według pogłosek, pochodzących z kół białoruskich, obaj działacze wyjechali do Berlina, gdzie jakoby mają przystąpić do organizowania przy pomocy rządu niemieckiego i litewskiego białoruskiej organizacji wojskowej na wzór istniejącej już Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, celem podjęcia na wiosnę roku przyszłego, w ścisłym porozumieniu ze wspomnianą organizacją, akcji wywrotowej na Kresach Wschodnich.

W razie, gdyby pogłoski te miały się sprawdzić, to niezwykle charakterystycznym byłby ten współdział naszych najbliższych sąsiadów w działalności, skierowanej przeciwko państwu Polskiemu.

JAK PRZEPROWADZANA JEST W ROSJI SOWIEC. „PIATILETKA“?

Gdy przed dwoma laty rząd sowiecki postanowił wprowadzić tak zwaną „piatiletkę“, czyli program takiej rozbudowy przemysłu i rolnictwa rosyjskiego, któraby po 5-ciu latach pozwoliła produkcji w obu dziedzinach osiągnąć poziom dwa razy wyższy, niż w Rosji carskiej, to na przeprowadzenie tego planu przeznaczono około 90 milionów rubli złotych.

Wyciągnięcie tak olbrzymiej sumy było możliwe jedynie w tym wypadku, gdyby 150-milionowa ludność Rosji Sowieckiej wyrzekła się na cały okres „piatiletki“ wszystkich swych najbardziej podstawowych potrzeb życiowych. Rzecz oczywista, że wygłodzony i wyczerpany przez rewolucję naród rosyjski dobrowolnie nie zgodziłby się nigdy na podobne dalsze wyrzeczenia. Rząd sowiecki jednak zmusił go do tego nowymi represjami. I tak od dwóch lat ludność Rosji Sowieckiej trzymana jest na wojennym stanie żywienia, a udzielane jej kartki dają jej prawo uzyskania znikomą małych racyj mąki, mięsa, tłuszczów, tkanin i wszelkich innych artykułów pierwszej potrzeby.

Ta straszna nędza ludności rosyjskiej nie jest spowodowana bynajmniej obniżeniem produkcji w rolnictwie, czy przemyśle, ale przede wszystkim polityką rządu sowieckiego, który dąży do wzmoczenia wywozu wszelkich produktów tak rolniczych, jak i przemysłowych, dzięki czemu może uzyskać zagranicą pieniądze, niezbędne do przeprowadzenia „piatiletki“. To dążenie właśnie rządu sowieckiego jest jednym z powodów ostatnio zaznaczonego tak silnie na rynkach europejskich i amerykańskich wzmoczonej podaży pszenicy rosyjskiej, co aż poruszyło opinię publiczną, zaniepokojoną, iż taki stan rzeczy może jeszcze bardziej spotęgować przesilenie rolnicze w tych krajach. Podobnie ma się i z innymi produktami, bądź to rolniczymi, bądź też przemysłowymi. A tymczasem

przeciętny mieszkaniec Rosji marnieje z głodu i chłodu, żyjąc niejednokrotnie, jak nędzne zwierzę.

Przeprowadzając swój plan gospodarczy, rząd sowiecki posuwa się do jeszcze bardziej bezwzględnych zarządzeń: na wsi więc wprowadza w dalszym ciągu kolektywizację gospodarstw rolnych, a opornych włościan niemiłosiernie skazuje na zagładę; w fabrykach zaś — wobec częstych wypadków ucieczki od pracy — wprowadzono przymus pracy, który zmusza robotnika do pozostawiania w tej fabryce, w której w danej chwili pracuje.

Dzięki podobnym zarządzeniom „piatiletki“ trzyma się dotychczas. Czy jednak będzie to nadal możliwe? Czy wobec strasznego wyniszczenia ludności może ona dać kiedykolwiek pomyślne wyniki.

STRASZNE POŁOŻENIE SZKOLNICTWA POLSKIEGO W LITWIE KOWIEŃSKIEJ.

Wiele już pisało się rozpaczliwym położeniu Polaków, zamieszkających w Litwie Kowieńskiej. Jednym z najbardziej bolesnych momentów jest tutaj sprawa szkolnictwa.

W Litwie Kowieńskiej żyje obecnie zgórą 30.000 dzieci polskich. Na tak wielką ilość dzieci niema ani jednej polskiej szkoły powszechnej, utrzymywanej przez rząd lub przez samorządy.

Wskutek tego jedynym ratunkiem mogłyby być jedynie szkoły prywatne, ale dostęp dla polskiej i do tych szkół jest bardzo utrudniony. Przede-

wszystkiem do polskiej szkoły prywatnej mogą uczęszczać tylko dzieci rodziców, którzy w paszportach mają wyraźnie zaznaczone, iż są narodowości polskiej. Tymczasem przy wydawaniu paszportów wcale nie pytano się zainteresowanych o narodowość, zapisując wiele tysięcy Polaków, jako Litwinów, a teraz zmiana zapisów paszportowych surowo jest zakazana. Poza tem ograniczeniem istnieje jeszcze cały szereg trudności, a jeżeli nawet uda się je wreszcie przezwyciężyć, to rząd litewski bez dochodzeń i sądu wskazuje poprostu nauczyciela ze szkoły polskiej do innej miejscowości, wskutek czego uniemożliwia wogóle uruchomienie szkoły.

Nawet i nauczanie domowe jest prawie, że niemożliwe, gdyż co rok dziecko musi składać egzamin w litewskiej szkole rządowej.

Tak więc dziesiątki tysięcy dzieci polskich skazanych jest na uczęszczanie do litewskich szkół rządowych, które, jako główny cel swej pracy wychowawczej postawiły sobie wszczepianie w dźwiatwę nienawiści do języka, przeszłości, do narodu i państwa polskiego.

16-LETNI CHŁOPIEC KAWALEREM LEGJI HONOROWEJ.

Francuski minister marynarki przedstawił ostatnio Prezydentowi Republiki do podpisu dekret, mianujący Marcellego Rional, chłopca okrętowego z pewnego rybackiego statku, kawalerem Legji Honorowej. To najwyższe we Francji odznaczenie ma być nagrodą dla 16-letniego chłopca za jego bohaterskie zachowanie się w czasie strasznej burzy, jaką spotkała statek przed kilku tygodniami na pełnym morzu. Chłopiec ten mianowicie w chwili, gdy rozszalały ocean zmiotł z pokładu 2 marynarzy z ogólnej liczby pięciu, stanął przy opuszczonym sterze i wytrwał przy nim przez 24 godziny, mimo szalejącej wciąż burzy, a ze swego stanowiska ustąpił dopiero wtedy, gdy nadeszła pomoc i wyratowała bliski utonięcia statek.

Hodowla królików

J. Sołtysa, osada Las Rudnicki pocz. Jaszuny ma do sprzedania większą ilość królików „Bobrów Hawańskich-Kastorek-sów“ o bardzo ładnych futerkach w wieku od 5—9 miesięcy po cenie od 15—20 zł. za sztuka.

Sprawozdanie targowe

Notowania oficjalne Giełdy Zbożowej w Warszawie.
(Ceny przec. za 100 kg. w złotych, parytet wagon Warszawa!)

	3.XI 30 r.	4.XI 30 r.	6.XI 30 r.	7.XI 30 r.
Pszenica	26.50	26.50	26.50	26.50
Żyto	18.75	18.75	18.75	18.75
Jęczmień browar.	24.50	24.50	24.50	24.50
" " wyżej standart.	—	—	—	—
" " na kaszę	19.50	19.50	19.50	19.50
Owies jednol.	21.50	21.50	21.50	21.50
Mąka pszenna luksus.	65.00	65.00	65.00	65.00
" " 4/0	55.00	55.00	55.00	55.00
" żytnia p/g typu	—	—	—	—
" przepisowego	35.50	35.50	35.50	35.50
Otręby pszenne szale	14.50	14.50	14.50	15.00
" pszenne średnie	12.50	12.50	12.50	12.50
" żytnie	10.12 $\frac{1}{2}$	10.12 $\frac{1}{2}$	10.12 $\frac{1}{2}$	10.37 $\frac{1}{2}$
Kuchy lniane	29.50	28.75	28.75	28.25
" rzepakowe	20.12 $\frac{1}{2}$	20.12 $\frac{1}{2}$	20.25	20.25

Ceny przeciętne zbóż za 100 kg. w złotych.

	Poznań		Lwów		Lublin
	3.XI	7.XI	3.XI	7.XI	6.XI
Pszenica	24.12 $\frac{1}{2}$	24.12 $\frac{1}{2}$	23.50 ¹ 25.75 ²	23.50 ¹ 25.75 ²	24.25 ¹ 25.25 ²
Żyto	17.75	18.00	18.37 $\frac{1}{2}$ 18.87 $\frac{1}{2}$	18.37 $\frac{1}{2}$ 18.18 $\frac{1}{2}$	16.25
Jęczmień browarny	26.00	26.00	—	—	19.50
" przemiał	20.25	20.25	17.25	17.25	17.25
Owies	18.00	18.00	18.25	18.75	17.25
Mąka pszenna 65%	43.00	43.00	44.50	44.50	44.00
" żytnia typ.	28.50	—	33.50	33.50	31.00
Otręby pszenne	12.50	12.50	10.25	10.25	12.00
" " grube	14.50	14.50	—	—	13.00
" żytnie	11.00	11.00	9.00	9.00	9.00
Rzepak	44.00	44.00	—	—	51.00
Groch Wiktorja	30.50	30.50	—	—	—
Żytniaki jadalne	2.15	2.15	—	—	—

¹⁾ Zbiorowa. ²⁾ Dworska.

CENY NABIAŁU.

Spółdzielnia członków Zrzeszenia producentów mleka
w Warszawie, Kopernika 30, podaje ceny za 1 kg obowiązujące
w hurcie od dnia 4.XI.30.

Masło wyb. luks. I gat.	5.20
" mlecz. deserowe II gat.	4.30
" " solone.	4.60
" " oselkowe.	3.80

Do cen hurtowych można doliczyć 15% zysku, jako ceny
detaliczne.

	od 4.XI.30.
Śmietana za 1 kg. homogenizowana	4.00
Śmietana zwykła	3.60
" w opakowaniu ca 200 gr.	1.00
Ser biały twarogowy za 1 kg.	1.30
Ser śmietankowy pełny	3.80
Ser śmietankowy II gat.	—
Ser szwajcarski krajowy	4.20
Ser litewski	4.20
Mleko surowe pełne za 1 litr	0.45
Jaja świeże za sztukę	0.22
Jaja wapnowane	0.18

	od dnia 4.XI.30.
Mleko 1 litr loco st. nadawcza w hurcie	0.34
" 1 litr. loco Warszawa odbiorcza w hurcie.	0.36
" 1 litr z dostawą do sklepu	0.40

TARG NA BYDŁO I TRZODE.

Ceny oznaczone w złotych za 1 kg żywej wagi:
w Poznaniu.

	3.XI.30
Woły pełnomięsiste	1.36—1.44
" młode do 3 lat	1.16—1.20
" mięsiste starsze	—
" miernie odżywiane	—
Buhaje wytuczone pełnomięsiste	1.20—1.28
" tuczone mięsiste	1.08—1.16
" nietuczone dobrze odżyw.	0.96—1.04
" miernie odżywiane.	0.80—0.90
Krowy wytuczone pełnomięsiste.	1.32—1.50
" tuczone mięsiste	1.20—1.30
" nietuczone dobrze odżyw.	1.00—1.04
" miernie odżywiane	0.70—0.80
Jałowki wytucz. pełnomięsiste	1.36—1.46
" tuczone mięsiste	1.16—1.26
" nietuczone dobrze odżywiane	1.00—1.08
" miernie odżywiane	0.80—0.94
Młodzież dobrze odżywiana	0.80—0.90
" miernie odżywiana.	0.76—0.80
Cieleta najprzedniejsze wytuczone.	1.50—1.60
" tuczone	1.30—1.40
" dobrze odżywiane	1.16—1.24
" miernie odżywiane	1.00—1.10
Owce i skopy wytucz. pełnom.	1.40—1.44
" starsze maciory i skopy.	1.20—1.30
" dobrze odżywiane	1.10—1.16
Trzoda chlewna od 120 do 150 kg ż. w.	1.68—1.74
" " od 100 do 120 kg ż. w.	1.60—1.66
" " od 80 do 100 kg ż. w.	1.40—1.48

W Warszawie.

	5.XI.30.
Trzoda chlewna na targu	1.70—2.00

Notowania rzeźni za 1 kg żywej:

	26.X do 1.XI.30.
Bydło rogatę pełnomięsiste	1.40
" " wytuczone	1.20
" " chude	1.00
Jałowizna	0.90
Cieleta	1.70
Trzoda chlewna słoninowa	1.80—2.00
" " mięsna.	1.60—1.80

CENY NASION ZA 100 KG W ZŁOTYCH W TORUNIU.

	od dnia 3.XI.30.
Koniczyna czerwona	130—170
" biała.	2.50—3.70
" szwedzka	170—200
" żółta	90—100
" żółta w łuskach	40—50

Inkarnatka	—
Przelot	110—125
Rajgras krajowy	80—100
Tymotka	40—50
Seradela	30—36
Wyka letnia	22—25
" zimowa	50—60
Peluszka	24—26
Groch Wiktorja	30—35
" polny	20—25
" zielony	—
Bobik	20—25
Gorczyca	48—52
Rzepak	44—45
Rzypik	55—60
Łubin żółty	—
Siemie lniane	65—75
" konopne	60—70
Mak niebieski	75—80
" biały.	80—100
Proso	40—50
Tatarka	20—25

NAWOZY SZTUCZNE.

W Spółdzielni Roln. Handl. Warszawskiej ceny za 100 kg
w ładunkach wagonowych W LISTOPADZIE 1930 R.

Żużle Thomasa zagraniczne 17%	14.20
Sól potasowa 25%	13.75
Azotniak mielony 16% w workach	28.00
Azotniak granulowany 23% przy zapł. gotówk.	43.00
Azotnia 22% sproszkowany przy zapł. gotówk.	36.74
Saletra chorzowska Nitrofos przy zapł. gotów.	36.00
Saletra chilijska oryginalna	—
Kainit stebnicki zwykły	4.90
" " pylasty	6.40
Siarczan amonu (luzem)	36.00
" " (w worku)	38.00
Superfosfat 16% z workiem	15.24
Wapno kieleckie za 1000 kg.	46.50
" piechcińskie	46.00
" częstochowskie	38.50
" nawozowe (luzem)	42.00

CENY WIKLINY

Ceny orientacyjne za 100 kg. loco stacja załadowania

	Warszawa	Toruń— Bydgoszcz	N. Tomysl— Zbąszyń
Wiklina nieokorowana			
świeża	— 6 zł.	5 7 zł.	— 6 zł.
" nieokorowana			
sucha	—	—	— 10 "
Korowana	30—50	— 50	— 60 "
Łaski zielone	—	—	— 4 "
" białe	—	—	— 12 "

CENY RÓŻNYCH MATERIAŁÓW W LISTOPADZIE 1930 R.

Notowania za 1 kg.

Zelazo bednarskie	0.57
" handlowe	0.49
Hufale	2.30
Gwoździe budowlane	0.76
Lemiesze fabryczne	1.05
Odkładnice	1.05
Smar do maszyn	0.73
" do wozów	0.42
Worki do zboża o pojemn. 100 kg. za sztukę	2.70—3.15
" jutowe najlepsze gat.	3.80
" czysto lniane	7.40
Węgiel dąbrowski najdroższy za 100 kg.	94
" nawozowy (luzem)	42.00
" ślaski gruby za 100 kg.	4.05
" kostka	—
" najtańszy za 100 kg.	3.20
loco wagon stacja załadowania	—

Ceny pieniędzy obcych na giełdzie Warszawskiej, dn. 7.XI.30.
w złotych za:

Dolar	8.91
Funt szterling	43.34 1/2
100 franków szwajcarskich	173.15
100 franków francuskich	35.05
100 koron czeskich	26.45
100 marek niemieckich	212.67

SEJMIKOWA SZKOŁA ROLNICZA w Rudzie, poczta Przasnysz

przyjmuje zapisy kandydatów na nowy rok szkolny 1931-szy.

Nauka rozpoczyna się dnia 15-go stycznia 1931 roku i trwa do dnia 15-go grudnia tegoż roku.

Poza przedmiotami ogólnokształcącymi nauka obejmuje rolnictwo, hodowlę zwierząt domowych i weterynarię, ogrodnictwo i pszczelnictwo, organizację i rachunkowość rolniczą, oraz nauki społeczne. Uczniowie odbywają praktykę w 60 ha gosp. rolnem, w zarodowej oborze bydła czerwono-polskiego, oraz chlewni rasy Wielkiej Białej Angielskiej. Uczniowie, pragnący się poświęcić mleczarstwu odbywają praktykę mleczarską we wzorowej spółdzielczej mleczarni elektrycznej w Przasnyszu. Przyjmowani są kandydaci po ukończeniu 16 lat życia i przygotowani przynajmniej w zakresie 4-ch oddziałów szkoły powszechnej. Nauka jest bezpłatna. Uczniowie opłacają jedynie koszty rzeczywiste, t. j. wyżywienie w internacie, opał, światło elektryczne, opranie i pomoc lekarską, co wynosi miesięcznie 25 zł. Podanie wraz z metryką urodzenia i świadectwem szkolnym należy nadsyłać do Dyrekcji Szkoły w Rudzie, poczta Przasnysz, skrzynka pocztowa Nr. 47, telef. 8.

PANSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA MĘSKA „BRATNE” w GOŁOTCZYŃNIE.

rozpoczęła przyjmowanie zapisów na nowy rok szkolny 1931-szy

Nauka trwa 11 miesięcy — od 15 stycznia do 15 grudnia i jest bezpłatna. Oprócz przedmiotów ogólnokształcących w zakresie szkoły powszechnej nauka obejmuje uprawę roli i roślin w polu, chów, żywienie i leczenie zwierząt gospodarskich, ogrodnictwo, pszczelnictwo, rzemiosło stelmarsko-stolarskie i zasady pracy społecznej na wsi.

Od wstępujących, w wieku nie mniej jak 16 lat, wymagana jest umiejętność poprawnego czytania, pisanie i rachunków w zakresie przynajmniej 4-ch oddziałów szkoły powszechnej.

Uczniowie mieszkają w internacie szkolnym i koszt utrzymania wynosi około 35 zł. miesięcznie.

O szczegółowy program i warunki przyjęcia należy się zwracać do Dyrekcji Szkoły.

Adres: poczta Gołotczyzna, woj. Warszawskie.

Dojazd do Szkoły koleją do stacji Gołotczyzna na drodze Warszawa — Mława.

DUBICA PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA

pow. Brzeski, woj. Poleskie, stacja kolejowa Dubica.

Szkoła dąży do wychowania dzielnych, rozumnych gospodyń i światłych obywateli kraju przez naukę teoretyczną w następujących działach: rolnictwo, hodowla krów, świń, drobiu, mleczarstwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, tkactwo, szycie, haft, gotowanie, pieczenie, pranie i porządki domowe. Przedmioty ogólnokształcące, jak: pogadanki etyczno-religijne, język polski, historia Polski, nauka o Polsce współczesnej, rachunki, spółdzielczość, geografia, przyroda, higiena, śpiew i t. d.

We wszystkich działach praktykują uczennice w gospodarstwie i warsztatach szkolnych pod kierunkiem fachowych nauczycielek.

Nauka w szkole jest bezpłatna.

Uczennice płacą tylko za utrzymanie w internacie szkoły 35 zł. miesięcznie. Niezamożne, a pilne uczennice mogą otrzymać częściowe stypendium.

Warunki przyjęcia: 1) Ukończone 16 lat życia, 2) własnoręcznie napisany życiorys, 3) świadectwo szkolne (najmniej 4 oddziały szkoły powszechnej), 4) zobowiązania rodziców lub opiekunów do regularnego opłacania należności za wyżywienie, 5) złotych 10 jako wpisowe.

Nauka trwa 11 miesięcy i rozpoczyna się w końcu listopada b. r. Zgłaszające się kandydatki zostaną imiennie zawiadomione o dniu przyjazdu do szkoły.

Przyjęta uczennica obowiązana jest przywieźć ze sobą do szkoły siennik, pościel i skromną wyprawkę. Bliższych informacji udziela Zarząd Szkoły.

ADRES: poczta Dubica, skrz. poczt. 22.

156 Licytacja bydła zarodowego 156

związku hodowlanego
Danziger Herdbuchgesellschaft E. V.
w środę, dnia 3 grudnia 1930 o godz. 10 przed południem
i w czwartek, dnia 4 grudnia 1930 o godz. 9 przed połud.
w Danzig-Langfuhr, Husarenkaserne I



Do sprzedania przyjdzie
505 sztuk bydła, a mianowicie:
95 produktywnych stadników,
245 wysokocielnych krów, 150
wysokocielnych jałówek, oraz ok.
15 produktywnych knurów
wielkiej białej oszlachetnionej
rasy (Yorkshire).

Ceny bydła w Gdańsku są
bardzo niskie.
Celem wykluczenia możliwości
zarażenia się podczas transpor-
tu, wszystkie sztuki są szczepio-
ne przeciw zaradzie pyśki i racio.

Biuro załadowania zamawia wagony i skuteczną ekspedycję. Udziela się 50% zniżki frachtowej. Wywóz do Polski jest ze strony Gdańska całkowicie wolny. Katalogi wraz z drukami informacyjnymi co do pochodzenia i użyteczności bydła i t. d. przesyła bezpłatnie związek hodowlany
Danziger Herdbuchgesellschaft, Danzig, Sandgrube 21.

Elew Gospodarczy

z ukończoną państwową średnią szkołą rolniczą poszukuje posady jako praktykant gospodarski od zaraz lub później. Zgłoszenia pod: F. Pietrzyński, Leszno (Wielkp.) ul. Bracka 2.

Włosów wypadanie, łupież, łysienie u s u w a „ESENCA CHINOWO-CHMIELOWA” i „MYDŁO CHINOWO-CHMIELOWE” (z kogutkiem). sprzedają apteki i sklepy aptecz.

Już wyszła z druku dawno oczekiwana książka
M. Trybalskiego

„Dzikie zwierzęta futerkowe”

Cena książki wynosi Zł. 11. (stron 216).

Nabyć ją można w „Książnicy dla Rolników”
C. T. O. i K. R. w Warszawie, Kopernika 30
(Konto P. K. O. 21164).

Śwedenie ciała oraz wszelkiego rodzaju wyrzuty skórne
usuwa

KREM LAIN-AGE (z Kogutkiem)

Jest to idealny, nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka tak u dorosłych, jak i u dzieci. R. M. Spr. Wewn. Nr. 5334. 492